



Kurier Poranny

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV



Z naszych stron

Oddział na 37 łóżek został odnowiony za ponad 11 mln zł

Oddział Chorób Wewnętrznych, Diabetologii, Endokrynologii i Reumatologii w szpitalu wojewódzkim znowu przyjmuje pacjentów
– Str. 3

Z naszych stron

Na Bojarach powstanie Białostockie Centrum Seniora

Na ten cel zostanie zaadaptowana i rozbudowana stara kamienica przy ul. Sobieskiego 22. Wartość rewitalizacji to ponad 25 mln zł
– Str. 4

Dożywocie dopiero za drugie morderstwo. – Był moim przyjacielem... – powtarzał skazany
– Str. 22

Nowa sieć autobusów ma połączyć wszystkie gminy województwa podlaskiego – zapowiada prezes PKS Nova Wojciech Sienicki
– Str. 12-13



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Z naszych stron

Wielka przeprowadzka. Z Domu Partii na kampus

Co czeka studentów w nowej siedzibie? Rozmowa z dziekanem Wydziału Filologicznego UwB prof. dr. hab. Jarosławem Ławskim
– Str. 16



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Od 2 do 5 tys. zł planujemy wydać na letni wypoczynek

Finanse na lato

Taki wakacyjny budżet deklaruje co trzecia rodzina. Tylko 9 proc. osób zapowiada, że nie przeznaczy żadnych pieniędzy na letnie wyjazdy

– Str. 10-11



FOT. GETTY IMAGES

POLECAMY

Poniedziałek – Sportowy niezbędnik kibica, **Wtorek** – **Strefa Biznesu** Wiadomości ze świata gospodarki i biznesu, **Środa** – **Strona Zdrowie** Masz opuchnięte nogi? To nie zawsze wynik upałów, **Czwartek** – **Pod paragrafem** Kryminalny sekret Aleksandra Dumas

10.07.2026

Piątek

KALENDARIUM

1865

We Wrocławiu założono Ogród Zoologiczny, najstarszy na terytorium dzisiejszej Polski.

1913

W Dolinie Śmierci w Kalifornii odnotowano najwyższą w historii temperaturę na Ziemi – 56,7 st. C. Wynik później był podważany, jednak Światowa Organizacja Meteorologiczna uznaje go za rekord.

1941

Doszło do pogromu w Jedwabnem, podczas którego spalono żywcem żydowskich mieszkańców miasta i okolic.

1992

Hanna Suchocka uzyskała poparcie Sejmu i została powołana na Prezesa Rady Ministrów, stając się pierwszą kobietą na stanowisku premiera w historii Polski.

POGODA



piątek
17°C/11°C



sobota
20°C/12°C



niedziela
22°C/16°C



Prenumeruj Kurier Poranny i Gazetę Współczesną
tel. (85) 875-07-30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl



Redaktor naczelny
Tomasz Dworzeńczyk
Z-ca redaktora naczelnego
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Wydawcy
Dorota Naumczyk-Kruszewska,
Urszula Ludwiczak,
Marta Romańczuk

www.poranny.pl
www.wspolczesna.pl



Polska Press Makroregion Wschód
Redakcja ul. Św. Mikołaja 1,
15-419 Białystok, tel. 85 74 89 610,
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Elżbieta Dzwigaj
Biuro reklamy oddziału
tel. 695 346 825
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26,
16-001, Ignatki



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ZAPROSZENIE

Podlaska Oktawa Kultur już za tydzień

Urszula Śleszyńska, red

Cztery dni koncertów, warsztatów i spotkań z muzyką tradycyjną z Polski i zagranicy – tak zapowiada się Podlaska Oktawa Kultur 2026. Festiwal odbędzie się od 16 do 19 lipca w Białymstoku oraz kilku miejscowościach województwa. Program zaprezentowano podczas czwartkowej konferencji prasowej.

– Podlaska Oktawa Kultur jest o tym, co najważniejsze w województwie podlaskim. O szacunku, o zrozumieniu – mówił marszałek Łukasz Prokorym. – Myślę, że są to niezwykle ważne wartości w dzisiejszych czasach. I dzisiaj ten festiwal, właśnie o tym szacunku i o tym zrozumieniu dla innych, przypomina. Ale festiwal też się rozwija. W tym roku mamy nowość, Małą Oktawę, czyli koncerty w amfiteatrze przy Spodkach dla rodzin z dziećmi,

a także warsztaty. Myślę, że każdy znajdzie coś dla siebie.

Marszałek podkreślił, że impreza jest jednym z najważniejszych wydarzeń i festiwali w województwie.

Podczas tegorocznej edycji wystąpi 20 zespołów i artystów z Polski, Bośni i Hercegowiny, Ukrainy i Francji. Tegoroczna edycja również mocniej akcentuje obecność tańca, ponieważ organizatorom zależało na powrocie do widowiskowości, która od początku była jednym z wyróżników Podlaskiej Oktawy Kultur. Jednocześnie festiwal rozwija się poza główną sceną na Rynku Kościuszki w Białymstoku – coraz więcej wydarzeń będzie odbywać się w przestrzeni miasta, w Spodkach i w innych miejscowościach regionu – koncerty zaplanowano m.in. w Wojewodzinie, Suwałkach, Wąsoszu, Choroszczy, Goniądzu, Siemiatyczach i Stawiskach. Pojawią się koncerty kameralne, warsztaty, działania edukacyjne i projekty przygotowane specjalnie na tę okazję.

O szczegółach programu i idei tegorocznej Podlaskiej Oktawy Kultur opowiedziała Anastazja Popławska, zastępca kierownika Działu Kultury Ludowej Podlaskiego Instytutu Kultury.

Festiwal rozpocznie się w czwartek, 16 lipca, POKtańcówką przy Młynowej w Białymstoku. Na scenie wystąpią m.in. Dręsz, Nierodzinna Kapela Ostrowskich, Kapela Fedaków oraz Warszawsko-Lubelska Orkiestra Dęta. Kolejne koncerty odbędą się przy Ratuszu w Białymstoku. W programie znalazły się także warsztaty taneczne i muzyczne dla dorosłych oraz wspomniana Mała Oktawa – propozycja skierowana do rodzin z dziećmi.

Finał wydarzenia odbędzie się w niedzielę, 19 lipca. W programie znalazły się warsztaty tańców pomorskich oraz koncert z udziałem m.in. Warszawsko-Lubelskiej Orkiestry Dętej, ZPiT „Kurpie Zielone”, zespołu Czarnina i Gerdan Theatre z Ukrainy.

Czytelnicy o zmianach w gazecie

Justyna Godlewska-Kruczkowska,
aktorka
z Białegostoku

Witaj
w świecie
„KP” i „GW”

Zmieniamy się dla Was. Nasze papierowe wydania zyskały nową szatę graficzną, a my pytamy naszych Czytelników o wrażenia. – Chociaż do wieku senioralnego troszkę mi jeszcze zostało, to bardzo mi się podoba pomysł z powiększoną czcionką, z większymi prześwitami między wierszami – podkreśla Justyna Godlewska-Kruczkowska, aktorka Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki w Białymstoku i szefowa Pracowni Teatralnej. – Sama od niedawna używam okularów do czytania, a teraz jak zetknęłam się z tą powiększoną czcionką, to widzę wszystko wyraźnie, nic nie jest rozmazane. Więc jeżeli mnie to cieszy, to myślę, że tym bardziej ucieszy moją mamę, wierną czytelniczkę wydania papierowego.

Czytaj też na str. 17

BIAŁYSTOK

Oddział na 37 łóżek odnowiony. Za ponad 11 mln zł

Tomasz Maleta

Ponad 11 mln zł kosztował remont i wyposażenie w sprzęt oddziału Chorób Wewnętrznych, Diabetologii, Endokrynologii i Reumatologii w szpitalu wojewódzkim w Białymstoku. Do dyspozycji jest 37 łóżek. Każdego roku na oddziale leczy się ponad 1500 pacjentów.

– Dzięki tym zmianom możemy zapewnić naszym pacjentom wyższy standard opieki, większe bezpieczeństwo oraz bardziej nowoczesne możliwości diagnostyczne i terapeutyczne – podkreśliła ordynator Anna Budnik.

W czwartek oddział oddano do użytku. W ramach kompleksowej modernizacji przebudowano 900 mkw. powierzchni. Każda sala została wyposażona we własny węzeł sanitarny, nowe łóżka oraz meble. Oddział został wyposażony w nowoczesny sprzęt medyczny.



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

W czwartek oddział oddano do użytku

– Otrzymaliśmy nowe łóżka, aparat USG umożliwiający wykonywanie badań przyłożkowych, nowe aparaty do monitorowania ciśnienia tętniczego oraz holtery EKG – wymieniała Anna Budnik.

Inwestycja była możliwa dzięki projektowi transgranicznemu realizowanemu ze szpitalem w Łucku w Ukrainie. Wartość części projektu przypadającej na szpital wojewódzki w Białymstoku wyniosła po-

nad 11 mln zł, z czego 90 proc. stanowiło dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej. 8 mln kosztowała sama modernizacja, a trzy miliony doposażenie oddziału.

– Dzięki temu komfort pobytu pacjentów znacząco się poprawi. Równie ważny jest komfort pracy personelu medycznego, który na co dzień wykonuje swoje obowiązki pod dużą presją – podkreślał dyrektor szpitala Bogdan Kalicki.

To kolejna inwestycja zrealizowana w tym roku. W ubiegłym tygodniu szpital oddał do użytku nową pracownię hemodynamiki. W planach jest także budowa budynku na potrzeby szpitalnych poradni.

– Cieszę się, że mamy coraz więcej okazji do spotykania się podczas takich uroczystości. To dowód na to, że wspólnie rozwijamy infrastrukturę ochrony zdrowia i konsekwentnie podnosimy jakość opieki nad pacjentami – powiedziała wicemarszałek Wiesława Burnos. W imieniu zarządu przekazała personelowi symboliczną rzeźbę anioła.

Z PROKURATURY

Groziła medykom na SOR w Augustowie. 39-latka odpowie przed sądem

Anna Gryza-Aneszko

Do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko 39-latce, która podczas pobytu w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym w Augustowie miała znieważać personel medyczny, grozić mu pozbawieniem życia oraz próbować zmusić pracowników do zaniechania udzielania jej pomocy.

Sprawa dotyczy zdarzenia, do którego doszło 21 września 2025 roku na terenie Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Augustowie.

Jak ustalono w toku śledztwa, kobieta podczas udzielania jej pomocy medycznej miała używać wobec lekarza, pielęgniarki i ratownika medycznego słów powszechnie uznawanych za wulgarne i obelżywe. Do znieważenia doszło w czasie wykonywania przez pokrzywdzonych obowiązków służbowych, co oznacza, że korzystali oni z ochrony prawnej przysługującej funkcyj-

riuszom publicznym. Według aktu oskarżenia 39-latka kierowała także pod adresem członków personelu medycznego groźbą pozbawienia życia. Śledczy wskazują, że groźby te wzbudziły u pokrzywdzonych uzasadnioną obawę ich spełnienia i miały na celu zmuszenie medyków do odstąpienia od wykonywania czynności służbowych, czyli udzielania pomocy medycznej.

Oskarżonej postawiono zarzuty znieważenia funkcjonariusza publicznego, stosowania groźb karalnych oraz zmuszania funkcjonariusza publicznego do zaniechania czynności służbowej. Grozi jej za to kara do 3 lat pozbawienia wolności.

Jak poinformowała prokuratura, oskarżona 39-latka była już wcześniej karana za przestępstwa przeciwko mieniu. W toku obecnego postępowania nie zastosowano wobec niej środków zapobiegawczych, ponieważ po zatrzymaniu została osadzona w zakładzie karnym w celu odbycia kary orzeczonej w innej sprawie.

MATERIAL INFORMACYJNY NEXTBIKE

0111545650

BiKeRy już na ulicach. Poznaj powody, dlaczego warto przesiąść się na rower miejski

Na ulice Białegostoku powrócił już BiKeR – Białostocka Komunikacja Rowerowa. System od 12 lat nieprzerwanie cieszy się ogromną popularnością. Tylko w ubiegłym sezonie w systemie zarejestrowano ponad ćwierć miliona wypożyczeń, podczas których użytkownicy pokonali łącznie 650 tysięcy kilometrów. Wszystko wskazuje na to, że tegoroczny wynik może być o wiele bardziej imponujący. Dlaczego? Ponieważ sezon 2026 przynosi szereg nowości, na które wielu mieszkańców czekało od dawna.

Po zimowej przerwie rower miejski znów staje się ekologicznym krwioobiegiem miasta, oferując mieszkańcom dostęp do 500 jednośladów rozlokowanych na 55 stacjach, w tym dużą nowością jest 210 e-rowerów. To bardzo praktyczny środek transportu, który po prostu ułatwia komunikację po mieście i pozwala być

bardziej eko, bez rezygnacji z własnego komfortu.

Elektryzujące korzyści

Potwierdzają to wyniki badania agencji badawczej UCE Research, przeprowadzonego wśród mieszkańców województwa podlaskiego: niemal 67% respondentów uważa je za atrakcyjny element miejskiego transportu. Mieszkańcy cenią je przede wszystkim za praktyczność: łatwiejszą jazdę pod wiatr (39%), większą dostępność dla osób z ograniczeniami zdrowotnymi (36%) oraz wygodniejsze dojazdy do pracy na dłuższych dystansach (25%). Co ważne, e-rower to nie sprzęt dla leniwych, lecz inteligentne wsparcie codziennej aktywności fizycznej. Wspomaganie działa tylko podczas pedałowania, dzięki czemu jazda pozostaje w pełni angażująca, a po prostu mniej męcząca. Można jechać dalej, częściej i z większą przyjemnością. Światowa Organizacja Zdrowia uznaje jazdę na e-rowerze za pełnoprawny



trening, równoważny z innymi formami aktywności fizycznej. W sezonie 2026 całe to doświadczenie, wspomaganie, wygoda i korzyści zdrowotne, jest dostępne w systemie BiKeR za 0,39 zł za minutę. Drugą nowością jest abonament - 39 zł miesięcznie za 30 minut jazdy e-rowerem dziennie – dla tych, którzy już wiedzą, że ich codzienne podróże nie mogą odbyć się bez elektryka. Nowością jest również funkcja rezerwacji. Wystarczy kilka kliknięć, by mieć pewność, że wybra-

ny rower będzie na Ciebie czekał dokładnie wtedy, gdy go potrzebujesz.

Dobry dla miasta, jeszcze lepszy dla mieszkańców

Według raportu UCE Research, niemal 3 na 5 Białostoczian przyznaje, że ekologia wpływa na ich wybór środka transportu. Brzmi jak odpowiedź do ankiet, ale w ubiegłym sezonie te codzienne wybory złożyły się na coś wymiernego: użytkownicy systemu zaoszczędzili atmosferze 125 tysięcy kilogramów CO₂. A to wszystko dzie-

ki ćwierci miliona przejazdów rowerowych zamiast samochodowych. Każdy z nich to mniej spalin w centrum, mniej silników na światłach, trochę więcej powietrza dla wszystkich, także dla tych, którzy akurat idą pieszo.

Nie zapominajmy też o wymiernych korzyściach dla naszych portfeli i czasu. Statystycznie w centrach miast nawet 30% całego ruchu drogowego stanowią samochody, których kierowcy szukają wolnego miejsca parkingowego średnio od 6 do 8 minut. W skali roku to ponad 30 straconych godzin i blisko 300 zł wydanych wyłącznie na paliwo spalane podczas krążeń. BiKeR omija ten problem całkowicie.

Na rowerze po zdrowie

Rower to też inwestycja we własne zdrowie. Każdy przejazd trwał w ubiegłym sezonie średnio 18 minut, co niemal w pełni wypełnia minimalną dzienną porcję aktywności fizycznej zalecaną przez WHO. Regularna jazda poprawia

wydolność serca, wzmacnia mięśnie nóg i brzucha, obniża poziom kortyzolu i poprawia jakość snu. Nie potrzeba wyczynowego treningu – krótki, codzienny dojazd do pracy w zupełności wystarczy. I właśnie tu każdy znajduje swój powód. Dla jednych rower miejski to ucieczka od porannych korków, nie bez powodu połowa użytkowników systemów rowerów publicznych wybiera go do dojazdów do pracy lub szkoły. Dla innych to sposób na przewietrzenie głowy po trudnym dniu lub weekendowa dawka endorfin, co trzecia osoba korzysta z systemu rekreacyjnie. Są i tacy, dla których to po prostu najprostszyszy sposób, by dotrzeć do centrum bez szukania miejsca parkingowego. Wspólny mianownik? Szybciej, taniej i przyjemniej niż samochodem. W nowym sezonie Białostockiej Komunikacji Rowerowej każdy znajdzie swój powód, by ruszyć w rowerową podróż. Wystarczy pobrać aplikację: <https://bikerbialystok.pl/>

JEDWABNE

Uroczystości upamiętniające 85. rocznicę tragicznych wydarzeń

Martyna Jurkowska

Uroczystości upamiętniające zbrodnię na Żydach sprzed 85 lat odbędą się w piątek w Jedwabnem. Zebrani będą modlić się wspólnie w języku polskim i hebrajskim. Tradycyjnie odczytane też zostaną nazwiska ofiar tragicznych wydarzeń. W uroczystościach wezmą udział m.in. marszałkowie Sejmu i Senatu. Będą także osoby związane ze środowiskiem narodowym.

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty wraz z marszałkiem Senatu Małgorzatą Kidawą-Błońską pojawią się pod Pomnikiem pamięci mordu Żydów z Jedwabnego i okolic o godzinie 11. Niewykluczone, że wśród osób

upamiętniających ofiary żydowskiego pogromu będą też przedstawiciele rządu oraz prezydenta RP.

Uroczystości poprowadzi Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich. W obchodach wezmą też udział przedstawiciele Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie i organizacji międzynarodowych.

Do Jedwabnego przybędą także członkowie środowisk związanych z prawicą, którzy negują ustalenia IPN w sprawie zbrodni sprzed 85 lat. Wydarzenia konkurencyjne do oficjalnych organizuje Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna.

10 lipca 1941 r. w Jedwabnem doszło do pogromu i masowego mordu żydowskich mieszkańców. Liczba ofiar, według ustaleń IPN, szacowana jest od 340 do nawet tysiąca osób.

NASZ PATRONAT



Rozpoczęła się 19. edycja Suwałki Blues Festival, jednego z największych festiwali bluesowych w Polsce. Przez trzy dni bluesowa muzyka rozbrzmiewać będzie na scenach plenerowych, w klubach oraz podczas śniadań bluesowych i jam sessions. Na scenach wystąpi ponad 50 zespołów i około 300 muzyków z wielu krajów Europy oraz USA. Tradycyjnie inaugurację festiwalu poprzedziło odsłonięcie 17. tablicy w Alei Gwiazd Bluesa przy ulicy Chłodnej.



Od puszczańskich opowieści Sylwii Dec (nz.) rozpoczął się w czwartek w Białymstoku Festiwal Wschód Kultury / Inny Wymiar, który potrwa do niedzieli. Złożą się na niego m.in. wystawa inspirowana tkactwem z Kosowa, spektakl i dyskusje dotyczące lat 90. XX w., będzie można wspólnie praktykować jogę czy fitness do muzyki na żywo w Ogrodach Branickich, obejrzeć film „Producenci” w kinie plenerowym, wziąć udział w warsztatach sitodruku, haftu czy tradycyjnego śpiewu.

BIAŁYSTOK

Powstanie Centrum Seniora, a dwie ulice przejdą przebudowę

Tomasz Maleta

To niezwykle ważna inwestycja, z której – jestem przekonany – kiedyś wszyscy będziemy korzystać – podkreślił marszałek Łukasz Prokorym tuż przed podpisaniem umowy z prezydentem Białegostoku. Chodzi o unijne dofinansowanie budowy Centrum Seniora na Bojarach. Z kolei dzięki wsparciu z funduszu wsparcia gmin i powiatów miasto Białystok przebuduje ulicę Pińską i Bydgoską na os. Bema.

Szczególne znaczenie ma ulica Bydgoska, przy której znajduje się przedszkole. Codziennie dojeżdżają tam dziesiątki dzieci, dlatego przebudowa poprawi zarówno komfort dojazdu, jak i bezpieczeństwo wszystkich użytkowników drogi – mówił prezydent Tadeusz Truskolaski przed podpisaniem umowy z marszałkiem.

W ramach inwestycji zostanie wybudowane ok. 400 metrów nowej jezdni z kostki brukowej o szerokości od 4,5 do 5 metrów. Zakres prac obejmuje ponadto: budowę chodników, zjazdów do posesji, utwardzenie pobocza, nowe oświetlenie uliczne. Przebudowane zostaną również uzbrojenie podziemne.

Wartość całej inwestycji przekracza 4,7 mln zł. Miasto otrzymało 950 tys. zł z Funduszu Wsparcia Gmin i Powiatów Województwa Podlaskiego. To kolejny etap porządkowania układu drogowego w okolicach ul. Depowej.

Znacznie większy zakres ma druga inwestycja, na której współfinansowanie umowę podpisali prezydent i marszałek. Chodzi o budowę Białostockiego Centrum Se-



W czwartek w urzędzie marszałkowskim podpisano umowy dotyczące dofinansowania inwestycji w Białymstoku

niora. Na ten cel zostanie zaadaptowana i rozbudowana stara kamienica przy ul. Sobieskiego 22 na Bojarach. Po zakończeniu prac powierzchnia użytkowa obiektu zwiększy się z około 600 do blisko 2,7 tys. mkw.

– Demografia jest jednoznaczna – seniorów przybywa, dlatego tworzymy miejsce odpowiadające ich potrzebom, sprzyjające aktywności, integracji i edukacji – powiedział Tadeusz Truskolaski.

Przypomniał, że Białystok od lat skutecznie korzysta z funduszy unijnych. – Dziś, obok inwestycji infrastrukturalnych, coraz większy nacisk kładziemy na projekty społeczne – zaznaczył prezydent.

Zapowiedział, że Centrum Seniora będzie funkcjonowało w ramach Centrum Aktywności Społecznej i będzie dostępne nie tylko dla mieszkańców Białegostoku, ale całego Białostockiego Obszaru

Funkcjonalnego. Tworzy go miasto Białystok i 11 okolicznych gmin.

– To niezwykle ważna inwestycja, z której – jestem przekonany – kiedyś wszyscy będziemy korzystać. Powstanie miejsce wspierające seniorów nie tylko w aktywnym spędzaniu czasu, ale także w zdobywaniu wiedzy o nowych technologiach, sztucznej inteligencji czy zagrożeniach związanych z oszustwami. Bardzo potrzebne miejsce i mam satysfakcję, że mogliśmy, jako województwo wesprzeć ten projekt z funduszy unijnych – podkreślił marszałek Łukasz Prokorym.

Wartość rewitalizacji kamienicy na Centrum Seniora wynosi ponad 25 mln zł. Blisko 10 mln zł stanowi dofinansowanie z programu Fundusze Europejskie dla Podlaskiego 2021-2027 z części przeznaczony na Zintegrowane Inwestycje Terytorialne Białostockiego Obszaru Funkcjonalnego.

UROCZYSTOŚCI

Oddadzą hołd ofiarom Obławy Augustowskiej

Anna Gryza-Aneszko

Pamięć o ofiarach największej powojennej zbrodni dokonanej na Polakach ponownie zgromadzi mieszkańców, rodziny zamordowanych, przedstawicieli władz oraz organizacji patriotycznych. W niedzielę, 12 lipca odbędą się obchody 81. rocznicy Obławy Augustowskiej.

12 lipca jest ustawowym Dniem Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej z lipca 1945 r. Tego dnia w Gibach,

na Wzgórzu Krzyży zostanie oddany hołd tym, którzy nigdy nie wrócili do domu. Uroczystości rozpoczną się o godz. 11.00 mszą św. w intencji Ojczyzny, Ofiar Obławy Augustowskiej oraz ich rodzin w kościele pw. św. Anny w Gibach. Następnie uczestnicy przejdą na Wzgórze Krzyży, gdzie odbędzie się główna część obchodów.

Niemal w tym samym czasie odbędą się obchody w Augustowie, w Domu Pamięci Obławy Augustowskiej. Rozpoczną się o godz. 10:00 mszą św. w Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego. Następnie Uczest-

nicy przejdą przed Mur Pamięci Ofiar, gdzie odbędzie się X Publiczne Odczytywanie Nazwisk Ofiar Obławy Augustowskiej. Po tym będzie miała miejsce oficjalna część obchodów organizowana przez Instytut Pileckiego.

Dzień wcześniej, w sobotę, odbędzie się koncert Lipcowi '45. Tomużyczna opowieść o losach ofiar obławy. W augustowskim amfiteatrze zagrają: Ania Dąbrowska, Wiktor Dyduła, Ewelina Flinta, Tatiana Okupnik, Dawid Tyszkowski, Karolina Czarniecka, ZUTA.

FOKUS

• 9 lipca 1916 r. urodził się Stanisław Pagaczewski, autor przygód profesora Baltazara Gąbki

POLSKA-UKRAINA

Godzinna rozmowa Nawrockiego z Zełenskim. Padły słowa o Wołyniu i UPA

Prezydent Karol Nawrocki rozmawiał w Ankarze z Wołodymyrem Zełenskim. Obaj przywódcy zgodzili się, że największym zagrożeniem dla Polski i Ukrainy pozostaje Rosja

Marcin Koziestański

Prezydent Polski w dniach 7-8 lipca przebywał w Turcji, gdzie uczestniczył w odbywającym się w Ankarze szczycie NATO. Jak przekazał podczas konferencji prasowej, szczyt Sojuszu Północnoatlantyckiego był także okazją do wielu spotkań ze światowymi i europejskimi przywódcami.

– Przychodzę do państwa prosto ze spotkania z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. To spotkanie trwało około godziny. Dyskutowaliśmy z panem prezydentem, to oczywiście dobry zwyczaj i niezbędne w relacjach między sąsiadami, żeby utrzymywać kanały dialogu, kanały informacyjne. Dużo napięć było ostatnio wokół re-



FOT. KPR/MAREK BORAWSKI

Polski prezydent zaznaczył, że „to, co z całą pewnością się nie zmienia, to zarówno dla Ukrainy, jak i dla Polski Federacja Rosyjska pozostaje głównym zagrożeniem”

lacji polsko-ukraińskich – powiedział prezydent Nawrocki.

Polski prezydent zaznaczył, że „to, co z całą pewnością się nie zmienia, to zarówno dla Ukrainy, jak i dla Polski Federacja Rosyjska pozostaje

głównym zagrożeniem”. – W tym samym kierunku patrzymy, jeśli chodzi o zagrożenia dla naszej niepodległości, to się nie zmienia – podkreślił.

– Natomiast nie udało nam się na tym spotkaniu rozwiązać kwestii historycznych, też nie przystępowaliśmy z taką nadzieją, że uda się wszystkie kwestie rozwiązać – poinformował prezydent Karol Nawrocki.

Podkreślił, że dla niego „kwestie UPA, symboli UPA, są nienegocjowalne”. – Emocja Polek i Polaków w odniesieniu do ludobójstwa wołyńskiego jest kwestią nienegocjowalną. W obliczu, że ta kwestia jest dla Polaków tak ważna i tu liczymy na zrozumienie ze strony Ukrainy, że flaga banderowska ogranicza też przy-

szłość Ukrainy w UE, niesie ze sobą wiele złych symboli – musimy także brać odpowiedzialność za to, co dzieje się za sprawą Federacji Rosyjskiej – mówił prezydent Polski. – Wszystkie te wątki – historyczne, polityczne, przeszłości i przyszłości – podejmowaliśmy w rozmowie z prezydentem Zełenskim, mając świadomość, że to, co z całą pewnością nas do siebie zbliża, to świadomość, że postsowiecka Federacja Rosyjska jest zagrożeniem zarówno dla Ukrainy, jak i dla Polski – zaznaczył Nawrocki.

Dodał, że podczas spotkania obie strony potwierdziły swoje stanowiska. – Ja potwierdziłem nasze stanowisko w kwestii UPA, ale też dyskutowaliśmy o tym, jak ta współpraca powinna wy-

glądać w przyszłości – relacjonował. – Bardzo dobrze, więc cieszę się, to było konstruktywne, jak zawsze z prezydentem Zełenskim spotkanie. Dobrze, że się spotkaliśmy – podsumował Nawrocki. W środę późnym popołudniem wpis odnoszący się do spotkania prezydentów Polski i Ukrainy zamieścił na platformie X szef MSZ Radosław Sikorski. „Dziękuję prezydentom Polski i Ukrainy za to, że podczas szczytu NATO w Ankarze tak intensywnie starają się rozwiązać problem, który sami stworzyli” – napisał.

Wcześniej powiedział, że lepiej tonować emocje, bo to Ukraina potrzebuje wsparcia Zachodu, a Polska bardzo dużo dla niej zrobiła. Szef polskiej dyplomacji skomentował w ten sposób niedawną wypowiedź szefa Biura Prezydenta Ukrainy Kyryła Budanowa, że wkrótce napięcie w stosunkach z Polską osiągnie punkt kulminacyjny, a najtrudniejszy etap w stosunkach dwustronnych dopiero nadejdzie. 11 lipca obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. PAP

REKLAMA

0011547164

EUROPEJSKI STADION KULTURY

Rzeszów
25–28 czerwca
2026

WSCHÓD KULTURY

INNY WYMIAR

Białystok
9–12 lipca 2026

INNE BRZMIENIA

Lublin
2–5 lipca 2026

ORGANIZATORZY

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

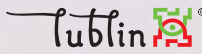


Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

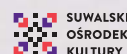


NARODOWE CENTRUM KULTURY

PARTNERZY



WSPÓŁORGANIZATORZY



WAJDA – MUZYKA

Suwałki
20 sierpnia 2026

KULTURA

Zmarła piosenkarka Bonnie Tyler. Jej charakterystyczny głos znają miliony ludzi

Kazimierz Sikorski

Nie żyje Bonnie Tyler, walijska piosenkarka znana z takich przebojów jak „Total Eclipse of the Heart” i „It’s a Heartache” – poinformowała w czwartek jej rodzina. Artystka miała 75 lat.

W maju artystka pochodząca ze Skewen w południowej Walii została wprowadzona w stan śpiączki farmakologicznej po operacji jelit, którą przeszła w Portugalii.

Niedawno wybudzono ją ze śpiączki

W zeszłym miesiącu rzecznik gwiazdy o chropowatym głosie, która podbiła serca milionów słuchaczy na całym świecie, przekazał, że została wybudzona ze śpiączki, ale jej stan zdrowia pozostawał bardzo poważny.

Tyler, urodzona jako Gaynor Hopkins, dorastała w mieście Neath. Została odkryta przez łowcę talentów Rogera Bella w jednym z klubów w Swansea, a swój pierwszy singiel „Lost in France” wydała w 1977 roku.

Wydana w tym samym roku balada w stylu country-pop „It’s a Heartache” dotarła do czwartego miejsca na brytyjskiej liście przebojów i trzeciego na amerykańskiej liście Billboard Hot 100.

Podbiła słuchaczy po obu stronach Atlantyku

Jej największy przebój „Total Eclipse of the Heart”, ukazał się sześć lat później – w 1983 roku – i zdobył szczyty list przebojów po obu stronach Atlantyku.

Za ten przebój otrzymała nominację do nagrody Grammy; była również dwukrotnie nominowana do tej nagrody za album „Faster Than the Speed of Night” oraz singiel „Here She Comes”.

W 2013 roku Tyler reprezentowała Wielką Brytanię w Konkursie Piosenki Eurowizji, zajmując 19. miejsce na 26 uczestników, a w 2023 roku została odznaczona Orderem Imperium Brytyjskiego (MBE) za zasługi dla muzyki.



Mocny, chropowaty głos to znak rozpoznawczy brytyjskiej wokalistki

IRAN

Ciało Chameneiego dotarło do Mszhedu. Tu będzie pochowane

Karolina Wrońska

Ciało zabitego w amerykańsko-izraelskim ataku najwyższego przywódcy Iranu ajatollaha Alego Chameneiego dotarło w czwartek do Mszhedu, gdzie tego samego dnia zostanie pochowane.

Masowe uroczystości żałobne trwają od soboty. Ceremonie i procesje żałobne odbywały się najpierw w stolicy Iranu, Teheranie, później w mieście Kom. W środę trumna z ciałem była w położonych w Iraku najważniejszych szyickich sanktuariach, Nadżafie i Karbali. W czwartek szczątki przewieziono samolotem z powrotem do Iranu.

Położony w północno-wschodnim Iranie Mszhed jest najważniejszym szyickim sanktuarium w kraju i zara-

zem rodzinnym miastem Chameneiego. Ciało przywódcy zostanie złożone w Mauzoleum Imama Rezy.

Od rana przez miasto przemierzają tłumy żałobników z irańskimi flagami i portretami zabitego 28 lutego – relacjonował Reuters.

Chamenei rządził Iranem przez blisko 37 lat. Zginął w wieku 86 lat pierwszego dnia amerykańsko-izraelskiej agresji na Iran.

Jako najwyższy przywódca duchowo-polityczny Iranu Chamenei sprawował nadzór nad cywilnymi strukturami państwa, ale był też najwyższym autorytetem religijnym dla irańskich szyitów.

Po śmierci Chameneiego na urząd najwyższego przywódcy wybrano jego syna, Modżtabę. Nowy lider został wcześniej ranny w naloce i od czasu wyboru nie pokazał się publicznie, również na pogrzebie ojca.

USA-IRAN

Amerykański odwet za ostrzał statków. Są zabici i ranni

Anna Nagel

Irańskie media poinformowały o licznych eksplozjach i zniszczeniach w całym kraju spowodowanych amerykańskimi atakami prowadzonymi w nocy ze środy na czwartek. W odwecie irańskie wojska ostrzelały amerykańskie cele w Bahrajnie i Kuwejcie.

Według relacji irańskich mediów głównymi celami amerykańskich ataków były obiekty infrastruktury przemysłowej, głównie energetycznej oraz wydobywania ropy naftowej, a także militarnej.

Zaatakowane miasta

W liczącym ponad 120 tys. mieszkańców mieście Czabahar, na południowo-wschodnim wybrzeżu przez kilka godzin nie było elektryczności. Celem ataków były też wieża kontroli ruchu morskiego oraz magazyny portowe. Odłamki pocisków miały też uszkodzić miejscowy szpital.

Inne miasta, które dotkliwie odczuły amerykańskie ataki, to m.in. leżące przy Ormuzie portowe Bandar Abbas, Bandar Sirik i Dżask, a także leżąca przy wejściu do cieśniny od strony Zatoki Perskiej wyspa Abu Musa.

Amerykańskie wojska atakowały również cele w mieście Iranszahr w południowo-wschodniej części kraju, gdzie w wyniku ostrzału miejscowego lotniska zginęła co najmniej jedna osoba, a także Buszehr na północno-wschodnim wybrzeżu Zatoki Perskiej, gdzie znajduje się elektrownia atomowa. Według zapewnienia miejscowych władz atak nie spowodował żadnych uszkodzeń.

UKRAINA

Trafiono w 12 tankowców rosyjskiej floty cieni

Anna Nagel

Jednostki Sił Obrony Ukrainy uderzyły w nocy ze środy na czwartek w 12 tankowców rosyjskiej floty cieni, a także w holownik i statek do przewożenia ładunków suchych na Morzu Azowskim.

„W nocy z 8 na 9 lipca, w ramach działań mających na celu osłabienie potencjału wojskowo-gospodarczego rosyjskiego agresora, oddziały Sił Obrony Ukrainy zadały cios sze-



– Bardzo mocno ich uderzyliśmy. Powiedziałem, że za każdym razem, gdy oni nas zaatakują, my uderzymy ich dwadzieścia razy mocniej. I zrobiliśmy to ostatniej nocy – oświadczył Donald Trump

W północno-wschodniej części Iranu w wyniku amerykańskiego ostrzału zniszczeniu uległ most kolejowy. Według dowództwa amerykańskiej armii łącznie w nocy ze środy na czwartek ostrzelano około 90 obiektów.

Irański odwet

Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej poinformował, że w odwecie irańskie wojska ostrzelały cztery amerykańskie bazy na Bliskim Wschodzie; po dwie w Bahrajnie i Kuwejcie.

Jeden z głównych irańskich negocjatorów z USA, przewodniczący parlamentu Mohammad Galibaf napisał na platformie X, że cieśnina Ormuz „zostanie otwarta wyłącznie na warunkach irańskich, a nie pod wpływem amerykańskich groźb”.

Prezydent USA Donald Trump powiedział w środę, że amerykań-

skie ataki to odwet za irański ostrzał statków próbujących przepłynąć przez cieśninę Ormuz.

Formalnie między Iranem i USA obowiązuje tymczasowe porozumienie o zawieszeniu broni zawarte w połowie czerwca. Miało ono zapewnić 60-dniowe okno na negocjacje w sprawie trwałej umowy. Pośrednie rozmowy w Katarze, prowadzone w ubiegłym tygodniu, nie przyniosły jednak postępu.

Są zabici i ranni

„Pomimo obowiązującego zawieszenia broni Stany Zjednoczone zaatakowały pięć irańskich prowincji” w środę i czwartek – przekazał na platformie X rzecznik prasowy ministerstwa Hosejn Kermanpur. Ataki te „doprowadziły dotychczas do 14 osób zabitych i 78 rannych”, z których 47 nadal przebywa w szpitalach – dodał. PAP

regowi ważnych celów wojskowych i wojskowo-gospodarczych przeciwnika. W ten sposób na Morzu Azowskim trafiono w 12 tankowców, jeden holownik i jeden statek do przewożenia ładunków suchych, należące do Federacji Rosyjskiej. Skala wyrządzonych szkód oraz wyniki ataku są obecnie ustalane” – napisał Sztab Generalny w komunikatorze Telegram.

Według sztabu zaatakowane statki służyły m.in. do dostarczania paliw i smarów rosyjskim formacjom wojskowym, a także do transportu ropy naftowej i produktów ro-

popochodnych z pominięciem międzynarodowych sankcji. Jednostki te zapewniają eksport surowców energetycznych, co stanowi jedno z kluczowych źródeł finansowania wojny przeciwko Ukrainie.

Wcześniej, w środę, dowódca Sił Systemów Bezzałogowych (SBS) ukraińskiej armii, major Robert „Madiar” Browdi, powiadomił, że drony SBS w ciągu ostatnich 72 godzin zaatakowały łącznie 19 tankowców floty cieni, a także drobnicowców oraz prom w Kerczu na okupowanym przez Rosję Krymie. PAP

STOPKLATKA



FOT. NATO

Nad Pomorze nadciągnął niż Bernadette. Zrobiło się zimno i niebezpiecznie, bo wiatr w porywach osiągał prędkość nawet 80 km na godzinę. Na Zatoce Gdańskiej wiatr wywołał sztorm, a fale osiągały nawet 5 metrów wysokości. Trudno w takich warunkach mówić o żegludze, czy nawet o zwykłym plażowaniu. Ale zdjęcia takich fal wyglądają imponująco!



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI



Rzadko się zdarza, by zbiorowe zdjęcia były tak ciekawe jak te ze szczytu NATO w Ankarze. Widać, że najważniejszy jest Trump. Organizatorzy postawili obok siebie prezydentów Polski i Ukrainy, jakby sporu o „bohaterów UPA” nie było. Jeszcze ciekawiej stoją Czesi; premier Babiś skrajnie po lewej, prezydent Petr Pavel skrajnie po prawej. I wiemy wszystko o ich relacjach

MATERIAL INFORMACYJNY MCDONALD'S POLSKA

0011546318

McDonald's stawia na zabytki. Rusza wyjątkowa współpraca ze Stowarzyszeniem Konserwatorów Zabytków

McDonald's Polska i Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków rozpoczynają współpracę, której celem jest wypracowanie standardów adaptacji historycznych budynków do nowych funkcji. Sieć podkreśla, że jej restauracje od lat działają w obiektach zabytkowych w całej Polsce, przywracając im użytkowy charakter i wpisując je w codzienne życie miast.



McDonald's Polska: inwestycje i skala działań
McDonald's od lat rozwija sieć restauracji także w obiektach zabytkowych. Obecnie ponad 30 lokali spośród ponad 600 restauracji McDonald's funkcjonuje w budynkach objętych ochroną konserwatorską. Marka planuje dalszą rozbudowę sieci w Polsce, inwestując w jej rozwój i moder-

nizację ok. 2 mld zł w latach 2025-2027. W McDonald's jakość oznacza odpowiedzialność i najwyższą dbałość na każdym etapie działalności – od posiłków w restauracjach i standardów obsługi gości po sposób, w jaki zatrudniamy naszych pracowników, projektujemy i rozwijamy restauracje oraz współpracujemy z franczyzobiorcami, partnerami i lokalnymi społecznościami. Dlatego na każdym etapie działania stawiamy na wysokie standardy, ekspertów i sprawdzone procesy. Takie podejście od lat towarzyszy również inwestycjom realizowanym w obiektach zabytkowych, które stanowią ok. 5% naszej sieci. Wierzymy, że funkcja komercyjna może i powinna iść w parze z ochroną dziedzictwa, a odpowiedzialny inwestor może przywrócić budynkom życie i otworzyć je dla mieszkańców – powiedziała Anna Papka z McDonald's Polska.

Adaptacja zabytków i dialog z konserwatorami
McDonald's podkreśla, że każda adaptacja historycznego obiektu realizowana jest



Restauracja McDonald's, ul. Radzywińska 94A w Warszawie

w ścisłej współpracy z konserwatorami zabytków. Proces rozpoczyna się już na etapie projektowym i obejmuje zarówno koncepcję, jak i szczegółowe rozwiązania architektoniczne. Kluczowe pozostaje zachowanie oryginalnego charakteru budynku. - Każda realizacja w obiekcie zabytkowym wymaga indywidualnego podejścia. Łączymy funkcję historyczną z nowoczesnymi rozwiązaniami, zachowując autentyczność i charakter miejsca. Kluczową zasadą pozostaje ogra-

niczenie ingerencji w historyczną tkankę budynku do niezbędnego minimum oraz zachowanie jego oryginalnego charakteru – dodała Anna Rutkowska z McDonald's Polska. Wśród przykładów takich realizacji firma wskazuje m.in. restaurację McDonald's w zabytkowej kamienicy Reussenhof we Wrocławiu, lokal w historycznym centrum Zamościa czy przy ul. Radzywińskiej w Warszawie, mieszczący się w budynku z końca XIX wieku.

Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków: doświadczenie i porozumienie
Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków zrzesza specjalistów z wielu dziedzin ochrony dziedzictwa i od 45 lat działa na rzecz ochrony zabytków w Polsce. Współpraca z McDonald's ma – jak podkreślono – charakter ekspercki i edukacyjny, a jej celem jest także wypracowanie dobrych praktyk dla branży. - Przeprowadziliśmy wiele rozmów dotyczących współpracy

i jej przyszłości. Nasze stowarzyszenie działa od blisko pół wieku i skupia ponad 500 członków różnych specjalności. Naszym celem jest budowanie świadomości wartości zabytków i ich ochrony. Cieszy nas, że McDonald's funkcjonuje w obiektach historycznych. Dzisiejsze porozumienie ma służyć długofalowej współpracy i wypracowaniu standardów dla całego rynku – powiedział Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Restauracje McDonald's funkcjonujące w zabytkowych przestrzeniach cieszą się szczególnym zainteresowaniem gości, którzy doceniają połączenie historii z codzienną wygodą i unikalny charakter takich miejsc. Stają się one punktami przyciągającymi zarówno lokalnych mieszkańców, jak i turystów, wzmacniając atrakcyjność lokalizacji. Efekt końcowy to coś więcej niż restauracja – to przestrzeń, która opowiada swoją historię, ale działa w rytmie współczesnego miasta i łączy historię z nowoczesnością – powiedziała Anna Papka z McDonald's Polska.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PRONAR SP. Z O.O.

PRONAR otworzył drzwi dla tysięcy gości.

Podlaskie Święto Techniki i Lotnictwa okazało się wielkim sukcesem

Ryk silników lotniczych, efektowne akrobacje w powietrzu, setki nowoczesnych maszyn, tysiące odwiedzających i atmosfera prawdziwego święta. Tak 5 lipca wyglądała Narwa, gdzie odbyła się pierwsza edycja Podlaskiego Święta Techniki i Lotnictwa. PRONAR po raz pierwszy otworzył swoje zakłady na tak dużą skalę, zapraszając mieszkańców regionu do świata nowoczesnych technologii, przemysłu i lotnictwa. Frekwencja oraz reakcje uczestników pokazały jedno – było to wydarzenie, na które Podlasie czekało od dawna.

Od pierwszych godzin teren imprezy tętnił życiem. Rodziny z dziećmi, pasjonaci lotnictwa, rolnicy, przedsiębiorcy, uczniowie i osoby zainteresowane pracą w PRONAR-ze licznie odwiedzali kolejne strefy wydarzenia. Dla wielu z nich była to pierwsza okazja, aby przekonać się, jak wygląda przedsiębiorstwo, którego maszyny od ponad trzech dekad trafiają do klientów na całym świecie.

Organizatorzy przygotowali program, który połączył świat



nowoczesnej techniki z emocjami, jakie od zawsze towarzyszą lotnictwu. Nad Narwią przez cały dzień odbywały się pokazy lotnicze, akrobacje szybowcowe, pokazy spadochronowe oraz efektowne przeloty samolotów. Publiczność z zapartym tchem śledziła kolejne ewolucje wykonywane przez pilotów, a ogromnym zainteresowaniem cieszyły się także loty widokowe nad malowniczą Doliną Narwi. Lotnicze emocje przeniosły się

również do konkursów. Uczestnicy wypełnili ponad dwa tysiące kuponów, walcząc o możliwość odbycia wyjątkowych przelotów samolotami, szybowcami i śmigłowcem należącymi do floty lotniczej PRONAR. Tak duże zainteresowanie najlepiej pokazuje, jak silne emocje wywołały atrakcje przygotowane przez organizatorów.

Choć lotnictwo przyciągało wzrok, sercem wydarzenia była **Strefa Techniki** – miejsce,

w którym PRONAR zaprezentował to, z czego jest znany na całym świecie. Zwiedzający mogli z bliska obejrzeć nowoczesne maszyny rolnicze, przyczepy i maszyny do zbioru zielonki, rozwiązania komunalne oraz zaawansowane maszyny recyklingowe. Specjaliści firmy opowiadali o zastosowaniu poszczególnych konstrukcji, procesie ich projektowania oraz technologiach wykorzystywanych w produkcji.

Dla wielu gości było to prawdziwe odkrycie. PRONAR od lat kojarzony jest przede wszystkim z rolnictwem, tymczasem odwiedzający mogli zobaczyć, jak szerokie jest portfolio przedsiębiorstwa i jak ogromny potencjał technologiczny rozwijany jest w Narwi. Produkty powstające na Podlasiu pracują dziś w ponad 90 krajach świata, wspierając rolnictwo, gospodarkę komunalną i sektor recyklingu na kilku kontynentach.

Jednym z najchętniej odwiedzanych punktów programu było zwiedzanie zakładu **PRONAR WHEELS**. Dwadzieścia specjalnie przygotowanych

busów przez cały dzień dowoziło uczestników do fabryki, z czego skorzystało blisko 1500 osób. Zwiedzający mogli zobaczyć proces produkcji kół do maszyn wolnobieżnych oraz przekonać się, jak funkcjonuje jeden z najnowocześniejszych zakładów tego typu na świecie. Wielu podkreślało, że dopiero podczas tej wizyty uświadomili sobie skalę działalności przedsiębiorstwa oraz poziom technologii rozwijanych tuż obok miejsca, w którym mieszkają.

Dużym zainteresowaniem cieszyło się również stoisko **Centrum Wystawowego PRONAR** w Siemiatyczach. Goście mogli zapisać się na zwiedzanie obiektu, który na powierzchni ponad 15 hektarów prezentuje historię firmy, procesy produkcyjne oraz pełne portfolio maszyn. Cztery nowoczesne hale wystawowe pozwalają prześledzić

drogę produktu – od projektu i komponentów, aż po gotową maszynę trafiającą do klienta.

Jednym z najbardziej obleganych miejsc była statyczna wystawa lotnicza przygotowana przez **Ośrodek Szkolenia Lotniczego PRONAR**. Odwiedzający mogli z bliska obejrzeć samoloty, śmigłowce i szybowce wykorzystywane zarówno w działalności przedsiębiorstwa, jak i szkoleniu pilotów. Największe zainteresowanie wzbudzały legendarny odrzutowy **TS-11** Iskra oraz śmigłowiec **Mi-2**, przy których przez cały dzień ustawiały się kolejki. Obok nich prezentowano również samoloty **Beechcraft King Air C90**, **Beechcraft King Air 250** oraz szybowce Perkoz, **PW-6U**, **Junior** i **Promyk**, pokazując szerokie możliwości Ośrodka Szkolenia Lotniczego PRONAR.





Podlaskie Święto Techniki i Lotnictwa było również okazją do pokazania PRONAR-u jako nowoczesnego pracodawcy. W **Strefie Kariery** przedstawiciele firmy przez cały dzień rozmawiali z osobami zainteresowanymi zatrudnieniem, prezentując aktualne oferty pracy oraz możliwości rozwoju zawodowego. Dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa sprawia, że firma stale poszukuje nowych pracowników – zarówno do produkcji, jak i specjalistów z zakresu kon-

strukcji, automatyki, logistyki, informatyki czy administracji. Wielu młodych uczestników wydarzenia po raz pierwszy mogło zobaczyć, jak nowoczesnym miejscem pracy jest PRONAR i jakie możliwości rozwoju oferuje.

Na uczestników czekała także rozbudowana strefa gastronomiczna przygotowana przez kuchnię PRONAR. Bezpłatne posiłki, przekąski i napoje dopełniały rodzinny charakter wydarzenia, zachęcając całe

rodziny do spędzenia na terenie imprezy wielu godzin.

Podlaskie Święto Techniki i Lotnictwa było jednak czymś więcej niż jednodniowym wydarzeniem. Stało się okazją do pokazania mieszkańcom regionu, jak wygląda współczesny polski przemysł i jak ogromny potencjał technologiczny rozwijany jest na Podlasiu. Dla wielu osób była to pierwsza możliwość zobaczenia przedsiębiorstwa, którego produkty trafiają do

odbiorców na całym świecie, a jednocześnie powstają w sercu regionu.

Dziś PRONAR to największy producent maszyn rolniczych, komunalnych i recyklingowych w Polsce oraz jeden z największych pracodawców w województwie podlaskim. Firma zatrudnia blisko 2500 osób, posiada dziewięć nowoczesnych zakładów produkcyjnych o łącznej powierzchni około 75 hektarów, w tym 25 hektarów hal produkcyjnych, i od ponad 35 lat rozwija się wyłącznie w oparciu o polski kapitał. Konsekwentnie inwestuje w nowe technologie, badania i rozwój oraz automatyzację produkcji, skutecznie konkurując z największymi światowymi producentami.

Pierwsza edycja Podlaskiego Święta Techniki i Lotnictwa udowodniła, że mieszkańcy chcą poznawać nowoczesny przemysł, interesują się techniką i są dumni z firmy, która od lat rozwija się właśnie na Podlasiu. Dla PRONAR-u wydarzenie było nie tylko świętem techniki i lotnictwa. Było przede wszystkim spotkaniem z ludźmi, pokazaniem potencjału polskiej myśli technicznej oraz dowodem, że światowej klasy technologie mogą powstawać właśnie tutaj – w Narwi.



MAGAZYN

FINANSE NA LATO

Coraz rzadziej rezygnujemy z wakacji z powodów finansowych. Największa grupa Polaków planuje wydać na letni wypoczynek do 5 tys. zł

Od 2 do 5 tys. zł – tyle na tegoroczne wakacje planuje wydać co trzecia polska rodzina. Tylko 9 proc. osób zapowiada, że nie przeznaczy żadnych pieniędzy na letnie wyjazdy. Dane Eurostatu za 2025 rok pokazują, że choć sytuacja Polaków poprawia się na tle wielu krajów Europy, to tygodniowy wyjazd nadal pozostaje poza zasięgiem finansowym wielu naszych rodaków

Dorota Naumczyk (opr.)

Joanna i Krzysztof, 50-letni Białostoczanie, w poniedziałek, 13 lipca, lecą na tydzień do Włoch. Za bilet na samolot do Wenecji i z powrotem w jednej z tzw. tanich linii lotniczych zapłacili po 488 zł od osoby. Wynajęcie na siedem nocy dwuosobowego apartamentu w Cavallino-Treporti, położonego 300 metrów od plaży, kosztowało ich niespełna 4 tys. zł.

– Zdecydowaliśmy się w ostatniej chwili. Na początku tego tygodnia kupiliśmy bilet na samolot i zarezerwowaliśmy apartament z dostępem do prywatnego basenu dla gości pensjonatu – mówi Joanna. – Jeszcze kilkanaście dni temu zastanawialiśmy się, czy jechać nad Bałtyk czy też zagranicę. Jednak pogoda w Polsce drastycznie się popsuła, ciągle pada, za oknem mamy jakby nie lipiec tylko listopad, więc to właśnie fatalne prognozy pogody zdecydowały o tym, że Adriatyk wygrał z Bałtykiem.

Krzysztof wskazuje, że noclegi wraz z lotem wyniosły ich 5 tys. zł, czyli po 2,5 tys. zł od osoby.

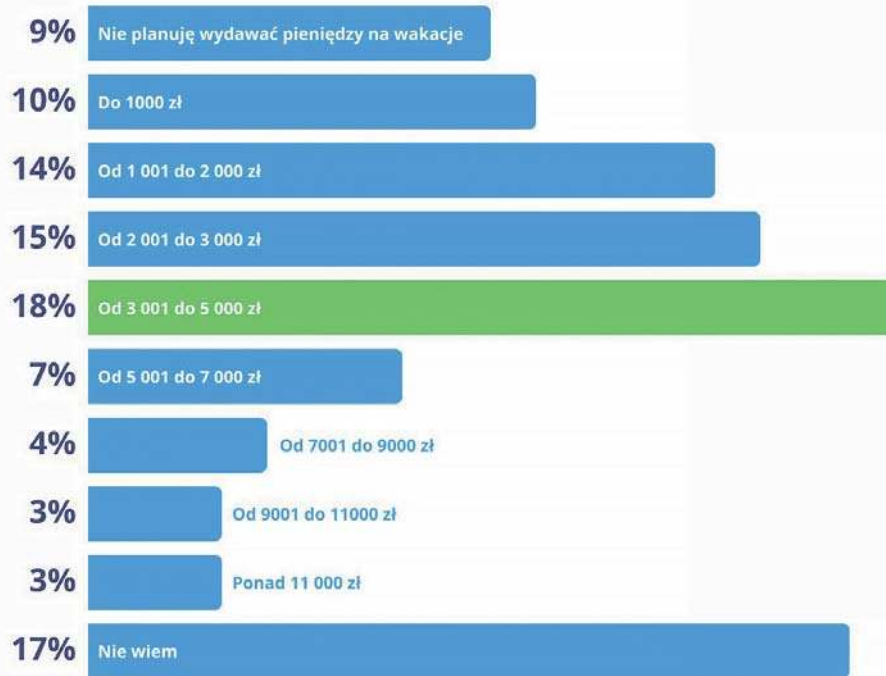
– Wcześniej szukaliśmy kwater do wynajęcia na naszym ukochanym Helu, ale okazało się, że za siedem noclegów w przeciętnych warunkach musielibyśmy zapłacić 3 tys. zł. Do tego dochodzą koszty benzyny, żeby dojechać z Białegostoku na Hel – wskazuje mąż Joanny. – A jedzenie? Jeść trzeba bez względu na to, gdzie się wypoczywa. I, co więcej, myślę, że paragony grozy znad Bałtyku są bardziej przerażające niż te, jakie otrzymamy we włoskich barach.

Kasa na wakacje

Jak wynika z badania przeprowadzonego przez Rankomat.pl, największa grupa badanych, czyli 18%, deklaruje, że na letni wypoczynek przeznaczy od 3 001 do 5 000 zł. Niewiele mniej respondentów (15%) określa wakacyjny budżet na 2 001-3 000 zł, a 14 proc. planuje wydać na wakacje od 1 001 do 2 000 zł. Tylko co dziesiąty badany nie zamierza wydać na letni wypoczynek więcej niż 1 000 zł. Taki sam odsetek respondentów deklaruje, że wyda na wakacje powyżej 7 000 zł. Kolejne 7% zaś wskazuje przedział od 5 001 do 7 000 zł.

Zaledwie 9% ankietowanych nie planuje żadnych wydatków na wakacyjny wypoczynek. To wyraźnie mniej niż rok wcześniej, kiedy taką odpowiedź wskazywało aż 15% badanych. 17%

Ile Polacy wydadzą na wakacje?



Źródło: Badanie na zlecenie rankomat.pl zrealizowane w maju 2026 roku na ogólnopolskiej grupie 809 osób w wieku 18-65 lat

respondentów nadal nie wie, ile ostatecznie przeznaczy na tegoroczny urlop.

Chcemy zwiedzać różne miasta i plażować

Białostoczanie Krzysztof i Joanna przyznają, że połowę z tygodniowego pobytu we Włoszech planują spędzić plażując i spacerując, a trzy dni chcą przeznaczyć na zwiedzanie wysp Laguny Weneckiej, m.in. Murano i Burano.

Zresztą, większość Polaków uważa, że wakacje mają być przede wszystkim czasem regeneracji. 70% badanych deklaruje, że podczas urlopu chce tylko odpoczywać. 45% respondentów wskazuje, że zamierza zwiedzać miasta i atrakcje turystyczne, a 36% badanych na urlopie stawia głównie na plażowanie. Co czwarty respondent planuje wycieczki rowerowe, a 21% chce chodzić po górach. Po 10% badanych wskazuje pobyt w SPA oraz sporty wodne.

Mniejsza grupa wybiera na urlopie bardziej wymagające aktywności. Sporty górskie planuje 6% respondentów, żeglownię lub pływa-

nie łodzią również 6%, jazdę motorem 5%, a sporty ekstremalne lub wysokiego ryzyka – 4%.

Co czwartej rodziny nie stać na tygodniowy wyjazd

Choć deklaracje wskazują, że wakacyjne wydatki wracają do budżetów wielu Polaków, to z danych Eurostatu za 2025 rok wynika, że na tygodniowy wypoczynek poza domem nie może sobie pozwolić aż 24,5% polskich gospodarstw domowych.

Z roku na rok widoczna jest jednak poprawa tej sytuacji. W ciągu dwóch lat odsetek rodzin (lub też samotnych osób stanowiących oddzielne gospodarstwo domowe), które nie mogą sobie pozwolić na tygodniowy wyjazd poza miejsce zamieszkania, spadł z 27,6% do 24,5%. Podobny kierunek widać w deklaracjach z badania Rankomat.pl. W ciągu roku odsetek osób, które nie planują żadnych wydatków wakacyjnych, zmniejszył się z 15% do 9%.

Najtaniej w Egipcie i Turcji

Na zagraniczne wakacje zdecydowali się również Ewa z Jarkiem i dwójką dzieci. Ta suwalska rodzina już od kilku lat spędza urlopy w Egipcie.

– Korzystamy z ofert first minute. Nasz lipcowy wyjazd kupiliśmy już na początku roku, chyba w połowie stycznia, i dzięki temu za tygodniowy pobyt dla czterech osób w hotelu w Marsa Alam z pełnym wyżywieniem i oczywiście z lotem zapłaciliśmy 6338 zł. To kwota za wakacje dla całej naszej rodziny! – podkreśla Jarek. – Trudno mi sobie wyobrazić, że udało by nam się zamknąć w tej kwocie – biorąc pod uwagę dojazd, siedem noclegów z dostępem do basenu i hotelowej plaży, pełne wyżywienie, napoje – gdybyśmy zdecydowali się spędzić urlop nad Bałtykiem.

Cena noclegu często przesądza o kierunku wakacyjnego wyjazdu. Dlatego Rankomat.pl porównał najtańsze dostępne opcje sześciu noclegów ze śniadaniem w popularnych kurortach w Polsce i za granicą, znalezione w serwisie Booking.com. Z zestawienia wynika, że w wybranych przypadkach pobyt w Polsce kosztuje tyle samo lub więcej niż wakacje w znanych zagranicznych miejscowościach.

Z analizy Rankomat.pl wynika, że sześć noclegów ze śniadaniem w apartamencie dla pary kosztuje 1165 zł w Marsa Alam (Egipt), 1414 zł w Alanyi (Turcja) i 1729 zł na Sycylii (Włochy). Tymczasem w Mrągowie trzeba zapłacić aż 2421 zł, a w Mikołajkach 2402 zł.

Również rodziny 2+2 mogą znaleźć za granicą ceny zbliżone do polskich: apartament w Uście kosztuje 2316 zł, w Egipcie – 2330 zł, a na Sycylii – 2453 zł. Największe różnice widać w cenach hoteli. Rodzinny pobyt w Mikołajkach kosztuje 6266 zł, czyli niemal dwa razy więcej niż w Egipcie i wyraźnie więcej niż w Turcji czy na Sycylii.

Zagranica nie zawsze oznacza więc wyraźnie wyższy rachunek za wakacje. Egipt i Turcja pozostają najtańsze, ale także Sycylia, Kreta, Dalmacja czy Wyspy Kanaryjskie mogą być cenowo blisko Polski. Warto przy tym pamiętać, że obiekty zagraniczne ujęte w analizie były położone bezpośrednio przy plaży. W Polsce brano pod uwagę obiekty oddalone maksymalnie 3 km od centrum miejscowości. Dla wielu turystów może to być istotna różnica przy ocenie atrakcyjności oferty.

Mazury najdroższe w polskim zestawieniu

Wśród analizowanych polskich kurortów najwyższe ceny pojawiają się przede wszystkim na Mazurach. Wśród apartamentów najdrożej wypada Mrągowo. Para zapłaci tam 2421 zł, a rodzina 2+2 aż 4962 zł za 6 noclegów ze śniadaniem. Niewiele tańsze są Mikołajki, gdzie apartament kosztuje 2402 zł dla pary i 4914 zł dla rodziny.

W hotelach 3* Mrągowo również należy do najdroższych lokalizacji dla par. Cena sześciu noclegów wynosi tam 3800 zł. W przypadku rodzin najwyższą kwotę ma jednak hotel 3* w Mikołajkach. To 6266 zł, najdroższy wariant w całym zestawieniu, obejmującym zarówno Polskę, jak i zagranicę.

W standardzie hotelowym wysoko plasują się także Polańczyk i Szczyrk. Rodzina 2+2 za hotel 3* w Polańczyku zapłaci 5340 zł, a w Szczyрку 5184 zł. Dla porównania, najdroższy hotel 3* za granicą dla rodziny, czyli na Sycylii, kosztuje 4814 zł.

Najtańszy polski apartament dla pary znalazł się w Polańczyku. Kosztuje 1458 zł za 6 noclegów. To mniej niż na Sycylii, ale więcej niż w tureckiej Alanyi i egipskim Marsa Alam. Dla rodziny 2+2 najkorzystniej wypada Ustka z ceną 2316 zł. Niemal identyczny koszt ma apartament w Egipcie, gdzie trzeba zapłacić 2330 zł.

Przy samych noclegach różnica między „tańszą Polską” a „droższą zagranicą” nie zawsze przebiega tam, gdzie można by się jej spodziewać.

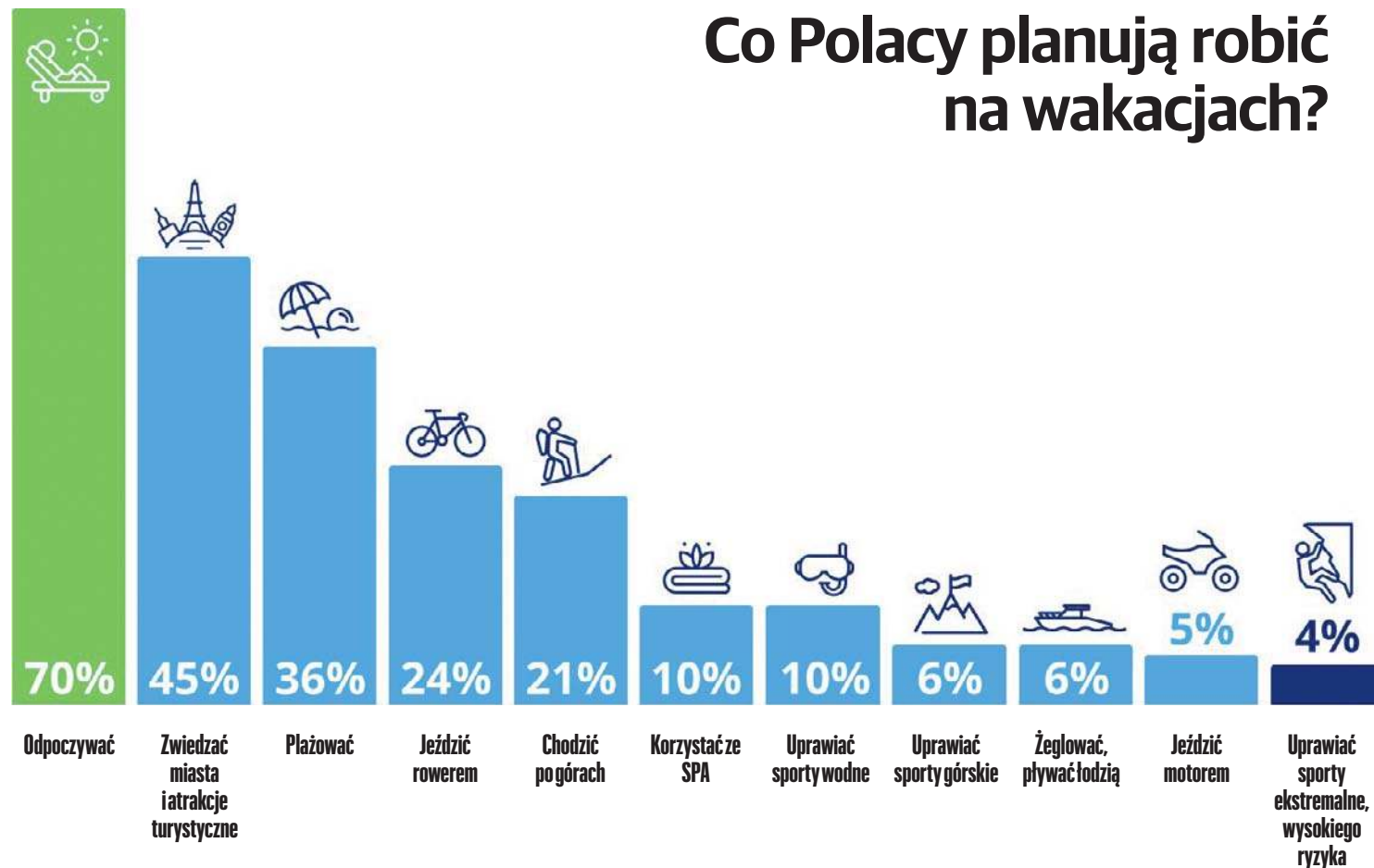
Sam nocleg to dopiero początek. Liczy się cały budżet wyjazdu

Cena zakwaterowania jest ważna, ale ostateczny koszt wakacji zależy także od transportu, wyżywienia i wydatków na miejscu. Dlatego Rankomat.pl sprawdził również wariant obejmujący noclegi, śniadania, obiadokolacje oraz dojazd.

Po doliczeniu tych kosztów najtańsze krajowe wyjazdy dla pary w apartamencie wynoszą 2405 zł w Szczyрку, 2451 zł w Polańczyku i 2508 zł w Szklarskiej Porębie. Dla porównania, analogiczny wyjazd na Sycylię to 3075 zł, na Kretę 3446 zł, a na Wyspy Kanaryjskie 3549 zł.

W całkowitym budżecie zagranicą pozostaje droższa, ale w przypadku par różnice nie zawsze są duże. Szczególnie jeśli uwzględnić, że analizowane obiekty za granicą znajdowały się bezpośrednio przy plaży, a te w Polsce do 3 km od centrum miejscowości.

W przypadku rodzin 2+2 różnice są wyraźniejsze. Łączny koszt wyjazdu w apartamencie wynosi 3827 zł w Ustce i 4251 zł w Zakopanem.



Źródło: Badanie na zlecenie rankomat.pl zrealizowane w maju 2026 roku na ogólnopolskiej grupie 809 osób w wieku 18-65 lat

Na Sycylii to 5145 zł, a na Krecie 5802 zł. W hotelach 3* rodzinny pobyt kosztuje 5503 zł w Zakopanem i 5218 zł w Szklarskiej Porębie, podczas gdy na Sycylii rośnie do około 7,5 tys. zł.

O budżecie wakacyjnym decyduje nie tylko kraj, ale też standard obiektu, lokalizacja, model wyżywienia i sposób dojazdu. Dla pary apartament za granicą może być cenowo zbliżony do pobytu w Polsce. Przy wyjeździe rodzinnym większego znaczenia nabierają bilety lotnicze, transfery i codzienne wydatki na miejscu.

Przed rezerwacją warto więc porównywać nie tylko samą cenę noclegu, ale cały koszt wyjazdu. Tańszy hotel może okazać się mniej korzystny, jeśli wymaga drogiego dojazdu lub generuje dodatkowe wydatki na miejscu. Z kolei droższy nocleg w dobrej lokalizacji może ograniczyć część kosztów podczas pobytu.

– Szukając tańszej oferty wakacyjnej, warto porównywać nie tylko cenę noclegu, ale cały koszt wyjazdu – mówi Magdalena Kajzer, ekspertka Rankomat.pl. – Duże różnice mogą dać elastyczne terminy, wyjazd kilka dni przed lub po szczycie sezonu, wybór mniej oczywistej

miejscowości albo obiektu położonego nieco dalej od największych atrakcji. Przy zagranicznych wyjazdach trzeba też sprawdzić koszt lotów, transferów, wyżywienia i dodatkowych opłat, bo dopiero one pokazują realny budżet wakacji. Oszczędności nie warto natomiast szukać na ubezpieczeniu turystycznym. Dobra polisa to niewielki koszt w porównaniu z ceną całego wyjazdu, a w razie choroby, wypadku czy konieczności skorzystania z pomocy medycznej za granicą może uchronić przed wydatkami liczonymi nawet w setkach tysięcy złotych.

W Podlaskiem ciut taniej

Bożena razem z mężem, siostrą, szwagrem oraz trójką dzieci od lat spędzają wakacje na Suwalszczyźnie.

– Czyli prawie w domu, bo mieszkamy zaledwie 100 kilometrów od miejsca, które wybieramy na urlop – śmieje się 40-latką z Białegostoku. – Nigdzie jednak nie wypoczywamy tak dobrze jak w okolicach Wigierskiego Parku Narodowego i otoczeniu Puszczy Augustowskiej.

Od kilku lat wynajmują pokoje w pensjonatach lub domki w gminie Nowinka. Dwa lata temu wypoczywali w Bryzglu nad Wigrami, w ubiegłym roku w Danowskich, a w tym roku – w sierpniu – wybierają się na tydzień na pole namiotowe w Atenach nad jeziorem Blizno.

– Nie ukrywamy, że finanse mają dla nas znaczenie – przyznaje Bożena. – W Atenach za cztery osoby dorosłe i trójkę dzieci w dwóch namiotach zapłacimy jakieś 200 zł za dobę, czyli 1400 zł za tydzień za siedem osób! A rozrywek w okolicach Augustowa też nie brakuje. Można wypożyczyć kajaki, planujemy też spływ rzeką Rospułą, wycieczkę statkiem Szlakiem Papieskim. Zabieramy ze sobą rowery, więc czekają na nas piękne trasy wokół jeziora Wigry, no i wspianała kuchnia w lokalnych, często rodzinnych restauracjach i barach. Prawdę mówiąc, już nie mogę się doczekać tego urlopu i nikomu nie zazdroszczę wypraw do gorącego Egiptu.

W tekście wykorzystano wyniki badania przeprowadzonego na zlecenie Rankomat.pl, zrealizowanego w maju 2026 r. metodą CAWI na ogólnopolskiej grupie 809 osób w wieku od 18 do 65 lat. Ceny noclegów pochodzą z serwisu Booking.com i dotyczą najtańszej dostępnej opcji 6 noclegów ze śniadaniem w terminie 6-12.07.2026 dla pary oraz rodziny 2+2. Ceny sprawdzono 27.05.2026. W analizie uwzględniono dwa standardy zakwaterowania: apartamenty oraz hotele 3* z oceną minimum 7/10. W kalkulacji całkowitego kosztu wyjazdu uwzględniono także najtańszy koszt lotów w lipcu sprawdzony w serwisie Skyscanner.pl oraz średni koszt obiadokolacji w niedrożej restauracji według Numbeo.com. W Polsce koszt dojazdu obliczono przy założeniu średniego spalania 7 l benzyny na 100 km oraz średniej ceny paliwa z dnia 05.06.2026 według AutoCentrum.pl.



ROZMOWA

Nowa sieć autobusów ma połączyć wszystkie gminy województwa

– Tabor jest, niestety, kiepski, ale już kupiliśmy trzynaście autobusów elektrycznych, a dwanaście jest w następnym projekcie. Rozmawiamy z kilkoma dostawcami autobusów i uważamy, że znajdziemy sposób na finansowanie niekoniecznie poprzez zakup, tylko raczej na zasadzie leasingu i wynajmów długoterminowych – mówi Wojciech Sienicki, nowy prezes PKS Nova



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

– W województwie podlaskim trzeba walczyć z wykluczeniem transportowym – podkreśla prezes PKS Nova Wojciech Sienicki

Tomasz Maleta

Jak to się stało, że tak doświadczony logistyk, mający za sobą pracę w międzynarodowych firmach i w stowarzyszeniu transportowym, zamieszkał w PKS Nova?

To dość prosta historia. Jestem już od dwóch lat na emeryturze i troszeczkę mi brakowało jakiegoś zajęcia. A ponieważ mój przyjaciel, pan Adam Bygłowski, przejął odpowiedzialność za kierowanie właśnie PKS Nova, zaprosił mnie do tego projektu. Najpierw byłem doradcą do spraw restruktu-

ryzacji i zauważyłem, że to jest bardzo fajna firma, bardzo fajni ludzie, świetne województwo i wszystko mi się tutaj podoba. Dlaczego więc nie spróbować?

To teraz jest dwuwładza w PKS-ie? Pan jako prezes i Adam Bygłowski jako proku-

rent. Czy może, tak jak to mówił marszałek, tworzycie tandem?

Tandem. Z panem Bygłowskim znamy się od trzydziestu lat, już różne biznesy prowadziliśmy w życiu. Adam uważał, że spółka jest w dość poważnej sytuacji. Trzeba ją uzdrowić,

wszystko zrestrukturyzować, wprowadzić nowe zarządzanie. I dlatego pomyślał, że dwie osoby to będzie akurat taki zespół, który da radę i szybko wykona zadanie.

To jaki ma być ten PKS Nova pod waszym kierownictwem?

Przede wszystkim ma się bardzo unowocześnić. To znaczy sposób zarządzania musi być zupełnie inny, dostosowany do dzisiejszych czasów.

Ale to każdy poprzedni prezes, który wchodził, mówił niemal to samo.

Tak, ale my już zmienili-śmy strukturę organiza-cyjną. To są takie podsta-wowe rzeczy, które dawno powinny być zrobione w tej spółce, a, niestety, nie zo-stały. Chodzi o to, żeby od-powiedzialność za prowa-dzenie spółki nie była tylko u prezesa czy u prokurenta. Żeby ona była delegowana na niższe szczeble. Tam, gdzie ludzie najlepiej znają biznes, ale trzeba im dać możliwości, odpowiedzial-ność i trzeba od nich wyma-gać. I tak właśnie chcemy zbudować tę spółkę, bo uważamy, że to jest duża spółka: pięćset osób, trzysta autobusów. Z biura prezesa nie da się zarządzać wszyst-kim bezpośrednio. Należy stworzyć strukturę zarzą-dzania. Drugą sprawą oczy-wicie jest to, że spółka ma przejść jako in-house już pod bezpośredni zarząd czy bezpośrednio władanie urzędu marszałkowskiego. I to daje też – na podstawie nowej ustawy, która właśnie jest w Sejmie – zupełnie inne możliwości finansowania działalności i spełniania tej misji publicznego trans-portu, czyli dostarczenia pu-blicznego transportu dla mieszkańców wojewódz-twa.

Ale to nadal ma być forma spółki prawa handlowego?

Tak. Obecnie marszałek także jest właścicielem, ale w tej chwili stajemy się na podstawie tej nowej ustawy taką spółką in-ho-use, czyli taką wewnętrzną spółką, która może te pu-bliczne pieniądze legalnie przyjmować i tak nimi go-spodarować, żeby wypeł-niać publiczną służbę. W województwie podla-skim trzeba walczyć z wy-kłuczeniem transporto-wym, bo to jest jedno z wo-jewództw, gdzie to wyklu-czenie jest największe w Polsce.

Paradoks polega na tym, że co roku co-raz więcej tego wyklu-czenia. Bez przerwy otrzymujemy sygnały od mieszkańców, któ-rzy nie mogą dojechać do pracy porannymi autobusami.

Dlatego konstruujemy nową sieć, która ma połą-czyć wszystkie powiaty i wszystkie gminy woje-wództwa. Oczywiście nie bezpośrednio, ale z prze-

siadkami. Tak, żeby z każdej gminy do każdej gminy można było naszą siecią na jednym bilecie dotrzeć w rozsądnym czasie. A z każ-dego powiatu do każdego powiatu krótszymi drogami i co najwyżej z jedną prze-siadką. Po to, żeby zapewnić tą podstawową sieć komu-nikacyjną województwa, bo koleje, niestety, tego nie za-pewnią. To musi zrobić au-tobus.

No właśnie, zgodnie z tym, co jest procedo-wane w Sejmie, od no-wego roku Fundusz Przewozów Autobu-sowych ma przejść od wojewody pod sa-morządy wojewódz-kie. Co to zmienia z perspektywy PKS Nova?

To, że jest przyjmowana ustawa nie znaczy jeszcze, że jest to wystarczające, by zmienić działalność PKS-u. Tutaj musiała być wola poli-tyczna i odwaga władz – marszałka i zarządu – bo te pieniądze, które będą, trzeba umieć wziąć i później odpowiednio je dać komuś, kto potrafi je wykorzystać. W tej chwili zarząd i marsza-łek uważają, że PKS Nova – jako ta firma in-house’owa – będzie takim podmiotem, który może dobrze wyko-rzystać te pieniądze. Ustawa daje możliwość wzięcia tych pieniędzy i nawet może większych, ale trzeba jesz-cze mieć komu je dać. W Podlaskiem jest tak, że istnieje taki podmiot – tak się składa, że wojewódzki – z trzystoma autobusami. Nie ma takich spółek w tej chwili w Polsce, w żadnym województwie! I to jest ta unikalna możliwość, żeby te pieniądze wykorzystać we właściwy sposób pod kon-trolą właśnie marszałka.

Adresatem tych zmian są gminy. Jak zamier-zacie namówić ich włodarzy, żeby zdali się na usługi PKS-u? Zwłaszcza wtedy, kiedy część kwatera z prywatnych prze-woźników.

My tylko jesteśmy wyko-nawcą, ale koncepcja pana marszałka jest taka, żeby podstawowe zadania komu-nikacyjne w województwie przejęła właśnie ta sieć mar-szałkowska.

A byli prowadzone już rozmowy z gminami?

Już zaczynamy je prowa-dzić. W tej chwili odbywają się spotkania informa-cyjne, pan marszałek z nami jeździ. Gromadzimy gminy z trzech powiatów i objaśniamy, na czym ma polegać ten system. Nie-długo jedziemy do Suwałk. To będzie przedostatnie spotkanie z samorządow-cami z powiatów augu-stowskiego, sejneńskiego i z Suwałk. Później poje-dziemy jeszcze w region Łomży. Za tym będą szły rozmowy urzędu marszał-kowskiego z gminami, gdzie będą pokazywane te trasy, które zostały zapro-jektowane. Na podstawie tej siatki tras uważam, że wiele z gmin dojdzie do wniosku, że będzie im się wręcz opłacało przejść na ten system marszałkow-ski, przynajmniej w jakimś zakresie.

A co z taborem?

Tabor jest, niestety, kiepski. Ale już kupiliśmy trzynaście autobusów elek-trycznych. Dwanaście jest w następnym projekcie. Rozmawiamy z kilkoma dostawcami autobusów i uważamy, że znajdziemy sposób na finansowanie niekoniecznie poprzez za-kup, tylko raczej na zasa-dzie leasingu i wynajmów długoterminowych. W ciągu trzech lat zamie-rzamy wymienić tabor i zredukujemy liczbę auto-busów, dlatego że ta nowa sieć jest projektowana w ten sposób, żeby poje-dynczy autobus jeździł rocznie trzy razy więcej niż teraz. W związku z tym bę-dziemy mogli mieć mniej autobusów. Kierowców musimy mieć tyle samo, dlatego, że jak autobus jeździ więcej, to kierowcy mu-szą się zmieniać w ciągu dnia. Ale dzięki temu ogra-niczymy też koszty. Koszty stałe autobusu będą roz-księgowane na większą ilość kilometrów.

Ale połączeń będzie tyle samo?

Więcej. W tej chwili ob-sługujemy jakieś dziewięć milionów kilometrów, a planujemy dwanaście do piętnastu, ale to też nie zależy tylko od nas. My pro-ponujemy optymalną sieć, ale decydem jest urząd marszałkowski, czyli de-partament infrastruktury transportu. On te nasze propozycje będzie omawiał

z gminami i z tego powsta-nie jakaś sieć. Wydaje mi się, że plus minus będzie to dwanaście milionów kilo-metrów, może trochę wię-cej, ale to też trochę zależy od tego, jak gminy się zaan-gażują. Oczekujemy, że gmina, która będzie chciała mieć trochę więcej naszego transportu na swoim tere-nie, może troszkę więcej dołoży do tego wspólnego koszyka.

Spółka nadal będzie występowała do se-jmiku o gwarancje i po-ręczenia kredytu?

Wydaje mi się, że w tej chwili finansowanie – wła-snie dzięki poręczeniu – mamy zagwarantowane do końca przyszłego roku. Jeżeli od pierwszego lipca 2027 roku wejdzie powie-rzenie, czyli to finansowa-nie publiczne, to myślę, że już w 2028 roku będziemy generować zysk. Bardzo mały, ale zysk. Rozsądny. Jak to w ustawie jest na-zwane. No i wtedy bę-dziemy budować majątek i nasza wiarygodność kre-dytowa będzie wzrastać. Więc myślę, że w przyszło-

ści obejdziemy się bez tego finansowego poręczenia.

Co te wszystkie zmiany oznaczają dla szeregowych pracow-ników PKS-u, zwłasz-cza kierowców?

Stabilność zatrudnienia, ale też trochę będą musieli inaczej pracować. Dzisiaj przeciętny mało jeździ. Po zmianach będzie trzy razy więcej. Zatem kierowcy na pewno będą więcej czasu spędzać za kierownicą. Spo-dziewam się też, że, że ta po-prawa sytuacji finansowej będzie miała też wpływ na to, że będą po prostu mieli lepsze pensje.

Mieszkańcy mogą być pewni, że jeśli na roz-kładzie będzie kurs o siódmej, to on przy-jedzie o tej siódmej, czy będzie, jak bywało w poprzednich mie-siącach, latach, odwo-ływany z nienacką?

Jest to jeden z priorytetów naszej działalności z panem Byglewskim - mierzymy punktualność. Ona nie jest zadowolająca z naszego punktu widzenia. To jest

priorytetowa sprawa, żeby te autobusy przyjeżdżały o czasie. Na pewno nie przed czasem, bo jeszcze jak się spóźni minutę, to nie ma może dużego problemu, ale jak dwa minuty wcześniej przyjedzie, to jest problem. Budujemy systemy pre-miowe, gdzie dyspozytorzy, kierowcy, kadra zarządza-jąca będzie w odpowiedni sposób zachęcana do tego, żeby pracować nad tym za-gadnieniem. I uważam, że to się uda. Dzisiaj w wielu przypadkach jest tak, że po prostu autobusy na przy-kład, no, ulegają awarii i trzeba je naprawiać. Po zmianach będzie to nowa flota, więc pewność kurso-wania też powinna wzro-snąć.

Ale takim pierwszym, jeszcze tymczasowym testem będzie 1 wrze-snia, kiedy młodzież wróci do szkoły. No i zobaczymy, jak te kursy będą się odby-wać.

Będziemy robić wszystko, żeby, żeby być punktualnie. To jest naszym priorytetem.

MATERIAL INFORMACYJNY ZAKOPIAŃSKIE CENTRUM KULTURY

0011550849

Letnie wieczory pod Tatrąmi - 25. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Zakopanem

Gdy nad Tatrąmi zapada zmierzch, a powietrze nasycy się spokojem. Zakopane zaczyna brzmieć muzyką. Jubileuszowa, 25. edycja Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej im. Wacława Geigera to zaproszenie do świata, w którym dźwięk gra rolę najważniejszą - wypełniając przestrzeń wspaniałymi kompozycjami wielkich mistrzów.

Dziewięć wyjątkowych koncertów, artyści wielkie-go formatu i niezwykle przestrzenie - od sanktuariów po ogród Czerwonego Dworu - tworzą wydarzenie, którego nie sposób przegapić.

Każdy koncert to osobny świat: inne emocje, bar-wy i opowieści. Wspólnym mianownikiem pozostają najwyższa jakość artystyczna oraz niepowtarzalna atmosfera Zakopanego. To tutaj, w cieniu Tatr, muzyka organowa i kameralna odnajduje swój najpiękniejszy kontekst.

Przyjedź. Zatrzymaj się. Posłuchaj. Bo lato w Zakopanem naprawdę brzmi wyjątkowo.

Uroczysta inauguracja z udziałem prof. Witolda Zalewskiego wprowadzi festiwal w podniosły, sakralny klimat muzyką Bacha i Mendelssohna. „AVE MARIA woła cały świat” stanie się poruszającym spotkaniem klasyki i współczesności, osnutym wokół jednego z najbardziej uniwersalnych tematów w historii mu-zyki. W kolejnym wydarzeniu Magdalena Tul, Dariusz Kordek i Mateusz Mijał zaproszą publiczność do peł-nego nostalgii świata „Perła Muzyki Rozrywkowej”, gdzie znane melodie zabrzmią na nowo w świeżych aranżacjach w wykonaniu orkiestry kameralnej Macie-ja Niecia.

Recital Jisunga Kima zachwyci wirtuozerią i popro-wadzi słuchaczy przez różne epoki, tworząc spójną i pełną emocji muzyczną opowieść. Następnie Eugenio Fagiani zaprezentuje koncert, w którym klasyczne formy spotkają się z żywiołową improwizacją i niezwy-kłą ekspresją. „Od Wiednia do Budapesztu” przeniesie publiczność w świat operetki, pełen wdzięku, humoru i tanecznej lekkości, budując klimat eleganckiej, mu-zycznej podróży.

W bardziej kameralnym nastroju Andreas Boltz i Ruth Schwachhöfer stworzą subtelny dialog skrzy-

piec i organów, prowadząc słuchaczy przez repertuar od baroku aż po współczesne brzmienia. Całość zwieńczy finałowy koncert, który połączy różne tradycje i style w jedną, barwną opowieść o muzyce, pozostawiając publiczność z poczuciem harmonii i wyjątkowego przeżycia.

Serdeczne podziękowania za wsparcie Festi-walu w zakresie programowym, swoją wiedzą i doświadczeniem wsparli:

Witold Zaleski - jeden z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych polskich organistów sakralnych, pedagog oraz redaktor literatury muzycznej.

Łukasz Lech - autor i reżyser koncertów, twórca nie-zliczonych programów telewizyjnych. Według kryty-ków obdarzony wyjątkową charyzmą i umiejętnościami pięknego mówienia.

WSZYSTKIE KONCERTY SĄ BEZPŁATNE I OTWARTE DLA PUBLICZNOŚCI.



STYL ŻYCIA

Ulepieni z marzeń lepią pamięć. Jak miłość i glina ocaliły ginącą tradycję Suwalszczyzny

Są miejsca, które powstają z biznesowego planu. I są takie, które rodzą się z marzeń noszonych przez całe życie. Warsztat Tradycji Gliniuszka, czyli pracownia ceramiczna Joanny Jakubowskiej-Pohl i Przemysława Pohl w Maćkowej Rudzie należy do tej drugiej kategorii. To opowieść o dziecięcej fascynacji, odwadze, która dojrzewała latami, i miłości, dzięki której marzenia stały się wspólnym projektem

Anna Gryza-Aneszko

Maćkowa Ruda 50 (pow. sejneński). Od progu pracowni Gliniuszka pachnie gliną. Na drewnianych półkach stoją misy, kubki i dzbany inspirowane dawnym garncarstwem Suwalszczyzny. Jedne czekają na szkliwienie, inne dopiero schną po zdjęciu z koła garncarskiego. W rogu stoi piec do wypału – serce całego warsztatu. To właśnie tutaj miękka glina zamienia się w ceramikę, która może przetrwać dziesiątki, a może nawet setki lat. Na stole czekają na malowanie różnorodne naczynia. A wśród tego wszystkiego kręci się dwoje ludzi – Joanna Jakubowska-Pohl z Sejnu oraz Przemysław Pohl z Leszna. Połączyła ich miłość – nie tylko do siebie, ale także do gliny.

– Możemy chyba powiedzieć, że jesteśmy jedynymi garncarzami na Suwalszczyźnie – mówi Joanna. – Są w regionie pracownie ceramiczne, są osoby, które czasem siadają do koła garncarskiego, ale jeśli chodzi o takie tradycyjne garncarstwo, nawiązujące do tego, co kiedyś robiono tutaj, to właściwie już go nie ma.

Zafascynował ją białoruski garncarz przy drewnianym kole

Warsztat Tradycji Gliniuszka istnieje od czterech lat. Jednak marzenie o tym miejscu zrodziło się znacznie wcześniej, kiedy kilkuletnia dziewczynka zobaczyła podczas jednego z festynów garncarza pracującego przy drewnianym kole.

– Pamiętam to do dziś. Był to pan z Białorusi. Toczył na takim tradycyjnym kole kopanym nogą. Patrzyłam jak zahipnotyzowana. Nie miałam odwagi podejść i dotknąć gliny, ale wiedziałam, że kiedyś chciałam umieć robić to samo – wspomina z iskrą w oku Joanna.

To wspomnienie zostało z nią na lata. Później było liceum, studia, kolejne prace. Marzenie gdzieś przycichło. Ale nigdy nie zniknęło.

– Był taki moment po studiach, kiedy nie miałam pracy i wymyśliłam sobie, że otworzę pracownię garncarską. Nie zastanawiałam się



Joanna Jakubowska-Pohl i Przemysław Pohl tworzą w Maćkowej Rudzie piękną ceramikę. Planują zbudować tu niewielki ośrodek tradycyjnego garncarstwa. Taki, w którym historia nie stoi za muzealną szybą, a jest żywa i można jej dotknąć.

nawet, gdzie nauczę się garncarstwa. Wiedziałam tylko, że chcę to robić. Chodziłam do urzędu pracy pytać o dotację. Dopiero później zorientowałam się, że sam zapal nie wystarczy, cała papierologia mnie pokonała – wspomina.

Jednak marzenia mają to do siebie, że nie lubią być odkładane zbyt długo. Kilka lat później do Sejnu przyjechała ceramiczka z Rosji. Prowadziła warsztaty. Joanna na nie się zapisała.

– I nagle wszystko wróciło. To wspomnienie z dzieciństwa. Ta fascynacja gliną. Poczulałam, że właśnie tego mi brakowało. Warsztaty nie były jednak łatwe, bo prowadząca była bardzo wymagająca, a wręcz surowa. Krzyczała na nas. Cokolwiek zrobiliśmy, wszystko

było złe. Wracałam do domu i myślałam: przecież to nie tak powinno wyglądać. Jeśli kiedyś będę uczyć ludzi, chcę, żeby nikt się nie bał. Żeby ceramika kojarzyła się z radością, spokojem i cierpliwością – wyznaje.

To był moment przełomowy. Joanna zrozumiała, że chce nie tylko tworzyć, ale również uczyć innych.

Kiedy się poznaliśmy, Przemek powiedział, że pierwszą rzeczą, jaką razem zrobimy, będzie pracownia ceramiczna. Nie dom, nie ogród, a pracownia

JOANNA JAKUBOWSKA-POHL

Los znowu jej pomógł. Rozpoczęła pracę w Gminnym Ośrodku Kultury Gminy Suwałki i przy pierwszej możliwej okazji wyjechała do Łuczyny koło Otwocka – miejsca, które od dziesięcioleci jest jednym z najważniejszych ośrodków kształcenia rzemieślników w Polsce.

– Zapisałam się na pierwszy stopień ceramiki. Kiedy wróciłam, już wiedziałam, że to jest dokładnie to, co chcę robić w życiu. Powiedziałam dyrektorze, że musimy w naszym Gminnym Ośrodku Kultury zrobić pracownię ceramiczną.

Brzmiało odważnie, ale Joanna tym razem nie poprzestała na marzeniach. Napisała projekt, zdobyła dotację i zaczęła działać. W międzyczasie ukończyła kolejne stopnie kursu ceramiki.

– Dostałam pomieszczenie w piwnicy. Niewielkie. Trzeba było wszystko zrobić od początku. Sama zdierałam stare tynki. Sama urządziłam pracownię. Kupiliśmy piec... – urywa i się uśmiecha. – Firma przysłała mi nie ten piec, który zamówiłam. Strażacy z OSP pomogli go wnieść i stwierdziłam, że jest jeszcze lepszy niż myślałam. Stał u mnie prawie miesiąc. Kiedy przyjechał pan odpowiedzialny za jego podłączenie, powiedział: To nie jest pani piec.

Joanna już wtedy знаła Przemysława. Spotkali się tuż po jego przeprowadzce z Wielkopolski na Suwalszczyznę. Przemek kupił siedlisko w Maćkowej Rudzie, mimo że początkowo nie zakładał, że zostanie tu na stałe.

Ktoregoś razu przyszedł do niej, a ona opowiedziała mu historię z piecem. – Powiedziałam jeszcze, że właściwy piec, ten mój, jest gdzieś pod Lesznem. A wiedziałam, że przecież stamtąd pochodzi Przemek. On spojrzął na etykietę z nazwiskiem i mówi: Przecież to przyjaciółka mojej siostry. Nie mogliśmy uwierzyć – wspomina Joanna.

Śmieją się, że chyba właśnie wtedy los postanowił połączyć ich nie tylko miłością, ale i wspólną, garncarską pasją.

Pieca nie stawia się byle gdzie

– Kiedy się poznaliśmy, Przemek powiedział, że jeśli będziemy razem mieszkać w Maćkowej Rudzie, to pierwszą rzeczą, jaką zrobimy, będzie pracownia ceramiczna. Nie dom, nie ogród, a pracownia – wspomina Joanna zerkając z czułością na męża (ślub wzięli we wrześniu ubiegłego roku).

To była obietnica. Przemysław dotrzymał słowa.

– Przemek wykonał tutaj ogrom pracy. Naprawdę ogrom. To nie było tylko urządzenie wnętrza. Trzeba było przebudować budynek, przygotować odpowiednią podłogę pod ciężki piec, doprowadzić instalację, zrobić wentylację. Każdy, kto prowadzi pracownię ceramiczną, wie, że pieca nie stawia się byle gdzie – uśmiecha się kobieta.

Szybko okazało się jednak, że glina wciągnęła również Przemysława.

– Przychodził do pracowni i mówił, że mu się to wszystko bardzo podoba. Potem usiadł przy kole garncarskim. Pokazałam mu tylko podstawy. Naprawdę tylko kilka wskazówek... – wspomina Joanna.

To, co wydarzyło się później, zaskoczyło nawet ją.

– Ja na początku miałam całe dłonie poobdzierane od gliny z szamotem. Walczyłam z każdym centymetrem naczyń. A on usiadł... i zaczął toczyć, jakby robił to od lat – mówi z niedowierzaniem.

Przemysław tylko się uśmiecha.

– Może to przez mój zawód. Jestem protetykiem, a protetyka wymaga precyzji, wyobraźni przestrzennej i sprawnych rąk. Bez tego trudno wykonywać tę pracę – kwituje.

Ale sam przyznaje, że zamiłowanie do rzemiosła pojawiło się znacznie wcześniej.

– Mojej mamy brat jest malarzem i od dziecka obserwowałam, jak tworzy. Mój ojciec z kolei kolekcjonował starocie – w domu pełno było starych przedmiotów: lamp naftowych, ceramiki. To wszystko gdzieś we mnie zostało.

Był też moment, kiedy chciał zdać do szkoły plastycznej.

– Ale rodzice przekonali mnie, że bym wybrał bardziej konkretny zawód. Tata jest stomatologiem, więc przez to ja zostałam protetykiem. Ale ta potrzeba tworzenia nigdy nie zniknęła – przyznaje Przemek.



FOT. ANNA GRZA-ANESZKO



FOT. ANNA GRZA-ANESZKO

– **Glina uczy pokory i cierpliwości. To materiał, który pokazuje, że nie wszystko w życiu da się zrobić szybciej – przyznają Joanna i Przemek**

Później skończył jeszcze kulturoznawstwo. Jeździł na warsztaty tradycyjnego budowania pieców. Poznał dawne technologie.

– Na jednym z takich wyjazdów zobaczyłem ogromną pracownię ceramiczną. Pomyślałem wtedy: To jest fantastyczne! Nie przypuszczałem jeszcze, że kilka lat później sam będę miał własną...

Dziś Joanna śmieje się, że los zrobił jej najpiękniejszy prezent.

– Przemek obiecał mi pracownię, a okazało się, że zrobił ją nie dla mnie, tylko dla nas. To jest wspaniałe, że możemy pracować razem – wyznaje kobieta. – Przemek jest bardzo skromny, a prawda jest taka, że ma ogromny talent. Świetnie toczy na kole, pięknie maluje. To on odtwarza większość dawnych form naczyń z naszego regionu. Skończył dwa stopnie kursu, miał jechać także na trzeci, ale to było tuż przed naszym ślubem i już zabrakło na to czasu.

W swojej pracowni mają naczynia z dawnych lat

Obojgu zależy, by jak najwięcej dowiedzieć się o historii i tradycji garncarstwa z regionu Suwalszczyzny. Stąd też ciągle jeżdżą do różnych garncarzy, by z nimi porozmawiać, poznać ich warsztat. W swojej pracowni mają także naczynia z dawnych lat. Przemysław szczególnie fascynuje się historią garncarzy z oddalonego o kilka kilometrów Studzianego Lasu – niewielkiej miejscowości, która jeszcze kilkadziesiąt lat temu była jednym z najważniejszych ośrodków garncarskich w tej części kraju.

– To było niezwykle miejsce. Jeszcze po wojnie pracowano tam metodami, które właściwie niewiele zmie-

niły się od średniowiecza. Ludzie sami przygotowywali glinę, dodawali do niej rozdrobniony kamień albo piasek, a naczynia wypalali w piecach chlebowych – opowiada Przemek.

Joanna dopowiada szczegóły:

– Kamienie często pochodziły z bani staroobrzędowców. Kiedy od wysokiej temperatury pękały i nie nadawały się już do sauny, garncarze rozcierali je na proszek i dodawali do gliny. Dzięki temu naczynia były mocniejsze. Dzisiaj używa się szamotu, ale kiedyś radzono sobie w zupełnie naturalny sposób.

Joanna i Przemek znają dziesiątki takich historii. I każda prowadzi do jednego wniosku – dawne garncarstwo Suwalszczyzny niemal zniknęło. Dlatego większość ich naczyń nawiązuje do dawnych form wytwarzanych w regionie.

– Nasze kubki, dzbany czy misy mają kształty inspirowane historycznymi naczyniami. Czasem pozwalamy sobie na bardziej współczesne szkliska albo dekoracje, ale sama forma pozostaje wierna temu, co kiedyś powstawało na Suwalszczyźnie – wskazują.

Przemysław, malując kolejne naczynie, opowiada: – Miejscowe wzornictwo było bardzo skromne. Liczyła się przede wszystkim funkcjonalność. Najczęściej pojawiał się prosty pasek albo delikatnie wydrapany zygzak. Piękno tkwiło nie w bogatym zdobieniu, ale w samej formie naczynia.

Joanna zdejmując z półek i pokazuje kolejne małe dzieła sztuki. Wydają się takie kruche, a w rzeczywistości są niezwykle trwałe i odporne na różne czynniki typu wilgoć czy wysoka temperatura. Nadają się do zmywania w zmywarce czy użycia w piekarniku.

– Zależy nam, żeby ludzie naprawdę z nich korzystali. Dawniej gliniane garnki były w każdej kuchni. Chcemy, żeby znowu wróciły na stoły, a nie stały tylko jako ozdoba – mówią małżonkowie.

Wskazują, że współcześnie praca przy tworzeniu ceramiki jest znacznie prostsza. Glina przyjeżdża w go-

towych workach, jest oczyszczona, wystarczy otworzyć opakowanie.

– Ale my chcieliśmy zrozumieć cały ten proces tworzenia, począwszy od wydobywania gliny. Nie chcieliśmy skupiać się tylko na lepieniu naczyń. Dlatego zaczęliśmy jeździć do ludzi, którzy jeszcze pamiętają, jak robiło się to dawniej. Można przeczytać o tym w książkach, obejrzeć filmy, skończyć kursy, ale nic nie zastąpi spotkania z garncarzem, który od dziecka patrzył, jak pracuje jego ojciec i dziadek – mówi Joanna.

Jednym z takich miejsc, w których garncarstwo „uprawiane” jest od wieków, jest Czarna Wieś Kościelna (w pow. białostockim). Drugim ważnym miejscem jest Kamionek Wielki (pow. elbląski).

– W tych miejscowościach mieszkają rodziny, w których to rzemiosło przechodzi z pokolenia na pokolenie. Oni mają to po prostu w rękach. To jest coś niesamowitego móc obserwować, z jaką łatwością pracują – mówi z podziwem Przemek.

Zgodnie dodają, że wiele nauczyli się dzięki ceramice.: – Glina uczy pokory. To materiał, który pokazuje, że nie wszystko w życiu da się zrobić szybko. Trzeba poczekać, aż wyschnie. Trzeba dać jej czas przed wypałem. A później jeszcze przeprowadzić cały proces bardzo spokojnie. Ona naprawdę uczy cierpliwości.

To właśnie dlatego coraz częściej trafiają do nich ludzie, którzy nigdy wcześniej nie mieli nic wspólnego z ceramiką. Przyjeżdżają z Suwałk, Augustowa, Sejna, ale też z drugiego końca Polski (w ich warsztatach regularnie bierze udział była prezydentowa Anna Komorowska). Niektórzy chcą nauczyć się toczyć na kole, inni – po prostu odpocząć.

– Słyszymy często: Ja nic nie umiem. Nie mam talentu. To nie dla mnie. A później okazuje się, że po kilku godzinach ktoś wychodzi z własnym kubkiem i jest z niego bardziej dumny niż z wielu rzeczy, które wcześniej w życiu zrobił.

Garncarskie warsztaty nie przypominają szkolnej lekcji. Nie ma ocen.

Nie ma pośpiechu. Joanna dobrze wie, jak ważne jest takie podejście. Na co dzień pracuje jako pedagog specjalny. Towarzyszy dzieciom z autyzmem, niepełnosprawnością intelektualną i afazją. W klasie również sięga po glinę.

– Bardzo często wykorzystuję ceramikę podczas zajęć. Widzę, jak dzieci się wycisza. Jak zaczynają się otwierać. Jak nabierają wiary w siebie. To jest niesamowite – opowiada.

Dla niej glina nie jest tylko materiałem. Jest narzędziem budowania relacji.

– Dziecko nie musi nic mówić. Wystarczy, że zacznie ugniatać glinę. Bardzo często właśnie wtedy widać najwięcej emocji. Podobnie jest z dorosłymi. Ludzie przyjeżdżają do nas zmęczeni i przebudczeni, siadają przy kole, a po godzinie są zupełnie inni. Jakby ktoś zdjął z nich ciężki plecak – uśmiecha się Asia.

Jednak jej i jej męża marzenia sięgają znacznie dalej niż ściany obecnej pracowni. Przemysław mówi o nich z ogromnym spokojem. Jakby wiedział, że wszystko przyjdzie we właściwym czasie: – Chcielibyśmy stworzyć miejsce, w którym będzie można zobaczyć cały proces powstawania ceramiki – od gliny wydobytej z ziemi aż po gotowy garnek wyjęty z pieca.

Marzy im się stworzenie niewielkiego ośrodka tradycyjnego garncarstwa. Właśnie tu, w Maćkowej Rudzie. Takiego, w którym historia nie stoi za muzealną szybą, a jest żywa i można jej dotknąć.

– Chcielibyśmy mieć własne pryzmy gliny, miejsce do jej sezonowania, szlamowania, przygotowywania. Żeby ludzie zobaczyli, ile pracy kryje się w jednym kubku. Wiemy, że się da. To praca na lata, ale wierzymy, że kiedyś się uda – wyznaje Przemek.

A Joanna się uśmiecha: – Wie pani, czasami ktoś pyta, dlaczego tyle czasu poświęcamy na odtwarzanie czegoś, czego już prawie nie ma. A ja wtedy odpowiadam, że właśnie dlatego. Bo jeśli my tego nie zrobimy, to za kilka lat nie będzie już nawet kogo zapytać, jak wyglądało garncarstwo na Suwalszczyźnie.

INWESTYCJE

Wielka przeprowadzka humanistów. Z Domu Partii na kampus

– W nowym budynku będziemy mieli przestronne sale, nowoczesność, architekturę XXI wieku oraz dużo zieleni. Są specjalne miejsca do odpoczynku, a nawet szerokie schody z poduchami, na których będzie można usiąść czy się położyć – wskazuje prof. dr hab. Jarosław Ławski, dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

Magda Ciasnowska

Już w październiku setki studentów Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku przeprowadzą się do nowego budynku na kampusie UwB przy ul. Ciołkowskiego. W dawnym Domu Partii humaniści kształcili się przez 30 ostatnich lat. Z jakimi emocjami podchodzi pan do wielkiej przeprowadzki?

Jestem podekscytowany, choć nie jest to pierwsza przeprowadzka w moim życiu. Studiowałem polonistykę jeszcze przy ulicy Świerkowej w Białymstoku, natomiast pracę rozpocząłem w już tym budynku w 1992 roku. I właściwie całe moje życie zawodowe, dydaktyczne i naukowe było związane z dawnym budynkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, który przekształciliśmy w tętniące życiem miejsce dla polonistów, anglistów czy historyków. Trzeba jednak pamiętać, że obiekt ten nie był pierwotnie przeznaczony do nauki. Dziś mamy inne czasy, nowe wymagania oraz oczekiwania studentów. Sami dużo podróżujemy i widzimy, jak wyglądają współczesne uczelnie na świecie. Dlatego przeprowadzkę do kampusu przy ulicy Ciołkowskiego przyjmuję z największą radością.

Przez ostatnie trzy dekady dużo się zmieniło w dawnym gmachu partii?

Bardzo wiele, przede wszystkim jeśli chodzi o ludzi. Każde pokolenie studentów jest zupełnie inne. A sam budynek ma swoje ograniczenia. Został wpisany do rejestru zabytków jako przykład architektury socrealistycznej, dlatego niezbyt dużo możemy tu zmieniać. Przez lata marzyliśmy o nowoczesnych salach wykładowych z prawdziwego zdarzenia, takich, jakie często oglądaliśmy w amerykańskich filmach.

I właśnie to czeka na was na kampusie?

Tak, w nowym budynku będziemy mieli wspaniałe przestronne sale, nowoczesność, architekturę XXI wieku oraz dużo zieleni. Do tej pory jako bardzo duży wydział funkcjonowaliśmy w dwóch budynkach – przy Placu Narodowego Zrzesze-



Prof. dr hab. Jarosław Ławski

nia Studentów i przy ulicy Liniarskiego. Od nowego roku akademickiego będziemy tworzyć jedną wspólnotę w jednej przestrzeni. To ogromna zmiana.

Jest to też pewnie szansa na większą integrację z pozostałymi wydziałami Uniwersytetu.

Tak, dzięki przeprowadzce będziemy w dialog z tymi, których do tej pory spotykaliśmy tylko na różnych uroczystościach. Teraz uniwersytecki kampus przy ul. Ciołkowskiego tworzą głównie wydziały

nauk ścisłych: fizyki, matematyki, biologii czy chemii. Idea uniwersytetu polega jednak na tym, aby wszyscy byli razem. Aby humaniści wymieniali się wiedzą ze „ścisłowcami” i w drugą stronę. Każdy może czerpać z doświadczeń drugiego. Nawet w obecnym budynku poszczególne kierunki funkcjonowały w swoich częściach – historycy mieli swoje skrzydło, socjologowie swoje, filozofowie przycupnęli jeszcze gdzieś indziej. W nowym gmachu będziemy razem. Powstała tam otwarta przestrzeń dla studentów, przeznaczona zarówno do pracy na-

ukowej, jak i spotkań oraz integracji. Są specjalne sale, miejsca do odpoczynku, a nawet szerokie schody z poduchami, na których będzie można usiąść czy się położyć. Cały budynek zaprojektowano jako otwartą przestrzeń przypominającą patio. Do tego dochodzą nowoczesne laboratoria językowe, pracownie komputerowe i całkowicie nowe wyposażenie. Wkraczamy w zupełnie nową rzeczywistość. Do tego nasz wydział prowadzi także szeroką współpracę międzynarodową – zarówno z uczelniami na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Organizujemy konferencje z Paryżem, Turynem czy Londynem. Przed wybuchem wojny współpracowaliśmy również z Odessą i Kijowem. W tym i przyszłym roku planujemy organizację kilku konferencji w Wilnie. Nowy budynek będzie więc także wizytówką wydziału podczas wizyt zagranicznych gości.

Przygotowania do przeprowadzki trwały długo?

Około pół roku. Od kilku miesięcy żyjemy tą przeprowadzką. Przez ponad trzydzieści lat nazbieraliśmy dużo książek i różnych przedmiotów, o których istnieniu

często już zapomnieliśmy. Wszystko trzeba było więc uporządkować i przygotować do transportu. W starym gmachu będziemy do końca lipca. Trwa tu jeszcze sesja egzaminacyjna oraz obrony prac dyplomowych. Co ciekawe, studenci broniący się tu, a dyplomy odbiorą już w nowym budynku. Rozpoczynamy również rekrutację na studia. Wszystkie komisje rekrutacyjne będą działały jeszcze w budynku przy ulicy Liniarskiego, aby ułatwić kandydatom załatwienie formalności w centrum miasta.

Będziecie mieli nowy, nowoczesny wydział. Ale czy są chętni, aby na nim studiować? Jak dziś, w dobie rozwijającej się sztucznej inteligencji, wygląda zainteresowanie młodych ludzi studiami humanistycznymi?

Zainteresowanie oczywiście jest. Sztuczna inteligencja może nam pomagać w codziennym życiu, ale nie będzie za nas żyła. Wszystko co najlepsze to nasze doświadczenia, sukcesy, porażki i relacje z innymi ludźmi. Tego sztuczna inteligencja nam nie zastąpi. Oczywiście może przynieść wiele korzyści, ale także postawić przed nami nowe wyzwania. Humanisci byli, są i będą potrzebni. Być może zmieni się sposób uczenia się języków czy korzystania z wiedzy, jednak zawsze będą osoby, które chcą pisać, tworzyć literaturę i poezję, pracować w mediach czy w biznesie. Kompetencje humanistyczne są cenione również poza kulturą i edukacją. Nie martwimy się więc o przyszłość, choć bardzo byśmy chcieli, aby studentów było jeszcze więcej.

Czy uważa pan, że nowy budynek i nowa lokalizacja zachęcą przyszłych studentów do wyboru Wydziału Filologicznego na miejsce swoich studiów?

Myszę, że tak. Studenci od dawna czekają na tę zmianę. Mają określone oczekiwania wobec przestrzeni, w której studiują. Chcą nowoczesnej architektury, dużej ilości zieleni i miejsc sprzyjających zarówno nauce, jak i spotkaniom. Zależy im na przestrzeni, w której można komfortowo pracować, ale także spędzać czas z innymi. My



Dawny gmach partii przy Placu NZS został wpisany do rejestru zabytków jako przykład architektury socrealistycznej

również uważamy, że studia to nie tylko nauka. To także dobra zabawa, rozmowy, wspólne projekty, rozwijanie zainteresowań i budowanie relacji. Nowy budynek stwarza ku temu doskonałe warunki.

Czym jeszcze zachęćcie kandydatów do wyboru studiów na Wydziale Filologicznym?

Oferujemy przede wszystkim kierunki, z których jesteśmy znani od lat. Warto podkreślić, że Wydział Filologiczny cieszy się uznaniem nie tylko w regionie, ale także w środowisku naukowym. Dysponujemy bardzo silną kadrą – pracuje u nas ponad 40 profesorów. Prowadzimy klasyczne kierunki, takie jak polonistyka, filologia angielska czy filologia francuska, ale stale poszerzamy ofertę. W tym roku szczególnie chcemy zwrócić uwagę na slawistykę wschodnią. To kierunek, na którym będzie można uczyć się trzech języków: rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego. Jest on bardzo potrzebny szczególnie w naszym regionie. Promujemy również etnofilologię białoruską, która funkcjonuje już od roku. Podlasie jest miejscem, w którym kultura białoruska odgrywa ważną rolę, dlatego przygotowaliśmy atrakcyjny program studiów. Zapraszamy na ten kierunek zarówno mieszkańców regionu, jak i osoby pochodzące z Białorusi. Od pewnego czasu prowadzimy także kierunek, który cieszy się dużym powodzeniem w całej Polsce, czyli twórcze pisanie – creative writing. Jest on dla tych, którzy chcą się nauczyć pisać, którzy chcą się spotykać z ludźmi kultury i pisarzami, którzy marzą o pracy w mediach i chcą się wewnętrznie rozwijać. Naszym oczkiem w głowie pozostaje jednak polonistyka – zarówno nauczycielska, jak i klasyczna. Jej absolwenci znajdują zatrudnienie w bardzo różnych zawodach. Trudno znaleźć redakcję prasową, radiową czy telewizyjną w Białymstoku, w której nie pracowaliby nasi absolwenci. Spotkamy ich również w administracji publicznej, służbach państwowych czy biznesie. Są to osoby czytane, komunikatywne, posiadające rozwinięte kompetencje językowe i szeroką wiedzę. Takich pracowników poszukuje dziś wielu pracodawców. Dlatego twierdzenie, że po filologii nie ma pracy, jest po prostu nieprawdziwe. Obecnie żaden kierunek studiów nie daje gwarancji zatrudnienia. O sukcesie zawodowym decydują przede wszystkim wiedza, kompetencje, umiejętność współpracy z ludźmi oraz otwartość na świat. Studia humanistyczne pomagają te cechy rozwijać.

Przeprowadzka była dużym wyzwaniem. A jakie największe wyzwania stoją dziś przed filologią?

Czekamy obecnie na wyniki ewaluacji działalności naukowej. Reprezentujemy dwie dyscypliny – językoznawstwo i literaturoznawstwo – i jesteśmy jedynym wydziałem na naszej uczelni funkcjonującym w takim modelu. Z nadzieją, ale i pewnymi obawami oczekujemy na wyniki tej oceny. Liczymy również na to, że sytuacja międzynarodowa pozwoli nam ponownie rozwijać współpracę z uczelniami na Wschodzie. Przez wiele lat utrzymywaliśmy bardzo dobre kontakty z partnerami z Białorusi i Ukrainy. Obecna sytuacja to znacznie utrudnia. Mamy także obawy dotyczące przyszłości nauki w Polsce, choć sądzę, że podziela ją wszystkie uczelnie. Mimo to pozostajemy optymistami. Nowy budynek, nawet w tych trudnych czasach, dodaje nam skrzydeł.

Czy jako filolodzy czujecie się strażnikami języka?

W pewnym sensie tak, choć nie chcemy być postrzegani jak jakiś cerber – strażnik stawiający bariery. Wśród naszych pracowników są członkowie Rady Języka Polskiego, którzy współtworzą normy współczesnej polszczyzny. Mamy więc realny wpływ na rozwój języka i kultury, nie tylko w regionie, ale także w skali całego kraju. Przede wszystkim jednak traktujemy język, literaturę i kulturę jako żywy proces. Naszym zadaniem jest wspieranie ich rozwoju, a nie ograniczanie zmian. Często pojawiają się opinie o kryzysie czytelnictwa. Ja jednak nie powiedziałbym, że mamy do czynienia z końcem książki. Zmieniły się sposoby jej kupowania i czytania, ale książka nadal pozostaje ważnym elementem naszego życia. Podobnie jest z filmem i kulturą. Zmieniają się formy przekazu, natomiast potrzeba kontaktu z kulturą pozostaje niezmienna. Człowiek potrzebuje języka, literatury i kultury. Bez nich nie sposób funkcjonować. Bardzo często słyszę slogan „Komu dziś potrzebni są humaniści?”. Uważam, że jest on całkowicie nietrafiony. Nierzadko mówi się, że to matematycy, fizycy czy informatycy zmieniają cywilizację. Oczywiście ich rola jest ogromna, ale zanim ktokolwiek stanie się wybitnym fizykiem czy matematykiem, musi najpierw nauczyć się języka, komunikacji i funkcjonowania w kulturze. To właśnie humanistyka daje te podstawy. Dopiero później można rozwijać kompetencje w innych dziedzinach. Nie ma świata bez humanistyki. Nie mamy z tego powodu żadnych kompleksów. Humanistyka pomaga człowiekowi odnaleźć sens. Nie powiedziałbym, że jesteśmy strażnikami sensu, ale z pewnością uczestniczymy w jego tworzeniu. I to jest jedna z najważniejszych ról naszego wydziału.

OPINIE

Zmieniamy się dla Was! Jak oceniacie nową gazetę?

Wakacje w pełni. A jako że pogoda za oknem nie nastraja do spacerów, może warto zostać w domu i zatopić się w lekturze „Współczesnej” i „Porannego” w nowej odsłonie

Urszula Śleszyńska

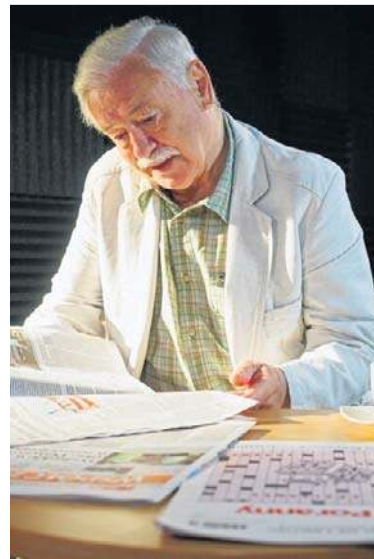
Zmieniamy się dla Was, naszych Czytelników. Mając na uwadze fakt, że dużą grupą, która sięga po papierowe wydania są osoby 60+, postanowiliśmy wprowadzić kilka zmian, które sprawią, że gazeta będzie przyjaźniejsza. O to, jak wprowadzone zmiany podobają się naszym Czytelnikom, zapytaliśmy tych z młodszego, jak i starszego pokolenia. Oto co nam powiedzieli.

– Często odwiedzam różne ośrodki kultury i świetlice, w których spotykają się seniorzy czy koła gospodni wiejskich, więc wiem, że „Gazeta Współczesna” jest naprawdę bardzo chętnie czytany periodykiem. I mnie to bardzo cieszy, ponieważ, owszem, internet to jest szybka i łatwa forma dotarcia do informacji, ale papier to jednak papier – mówi Justyna Godlewska-Kruczkowska, aktorka Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki w Białymstoku, szefowa Pracowni Teatralnej. – Tak samo przy okazji książek – ja nie jestem w stanie przekonać się do czytników, do e-booków. A jeżeli gazeta, to najlepiej w wydaniu papierowym. Ja sama chętnie sięgam po „Kurier Poranny”, szczególnie po wydanie magazynowe.

Godlewska-Kruczkowska dodaje, że cieszy ją to, jak wiele rozrywki zostało wprowadzone po zmianach. Przyznaje, że np. jej mama oraz jej koleżanki chętnie grają w Rummikub, ale też rozwiązują wszelkiego rodzaju krzyżówki, sudoku.

– Fajnie, gdyby pojawiło się jeszcze kalendarium imprez. Myślę, że nie tylko seniorzy by z tego skorzystali. Tym bardziej, gdyby wszystko było podane w przejrzystej formie. Nie trzeba by było nic wyszukiwać w różnych źródłach – podsumowuje aktorka. – Fajnie jakby się to wszystko ułożyło w tygodniowy czy miesięczny harmonogram pokazujący, że dziś jest wystawa, jutro koncert, a pojutrze spektakl. Myślę, że to by było praktyczne połączenie przyjemnego z pożytecznym. Śmieję się, że jestem starej daty, ale ja lubię papier. Wiem, że seniorzy mają podobnie – lubią papier i są mu wierni. I wcale nie przeszkadza im ta wierność w tym, żeby dodatkowo, w razie potrzeby, surfować też po internecie.

Surfowanie po internetowych przestrzeniach lubi też Kolorek, czyli



Michał Grzybek



Karol Stefanowicz

Karol Stefanowicz. Jego internetowa twórczość interesuje i bawi zarówno młodych, jak i tych nieco starszych. A sam Karol wspomina, że gazety papierowe były obecne w jego domu odkąd pamięta.

– Pamiętam, że jak byłem dzieckiem, w latach 90., to była taka rubryka „Pupile”. I moja babcia zrobiła mi zdjęcie ze swoim psem, który nazywał się Karo. I napisała list, niby że to ja napisałem do „Kuriera Porannego”, że to jest mój pupil Karo i że bardzo go lubię. I potem było wydrukowane to zdjęcie i ten list – śmieje się Karol. – Mam chyba nadal gdzieś w domu to wydanie. To był mój debiut w „Kurierze Porannym”, dzięki mojej babci. W ogóle to „Kurier...” był czytany zawsze u nas w domu. Pamiętam, że babcia często dawała w gazecie ogłoszenia, jak sprzedawała jakiś stół czy coś. A teraz to chyba najwięcej ogłoszeń można znaleźć w internecie. Jest nostalgia trochę. Fajnie się czyta gazetę papierową. To też jest zdrowsze dla oczu niż wgapienie się w ekran.

Karol, podobnie jak wszyscy, których prosił o opinie, podkreśla, że na pewno cieszy większa czcionka, która sprawia, że łatwiej czyta się teksty. Dobrze też – podkreśla – że jest więcej krzyżówek, bo rozwiązywanie ich to dobre ćwiczenie dla mózgu.

– Cieszę się, że jest horoskop! Chociaż on się akurat chyba za bardzo graficznie nie zmienił, to jednak w nowej szacie graficznej okazuje się, że jest dla mnie łaskawszy – śmieje się Kolorek. – Strona z opisem tego, co można zobaczyć w te-

lewizji, to zdecydowanie coś dla mojej babci! Ja telewizji za bardzo nie oglądam, ale pamiętam jak zawsze dziadek do mnie mówił: „przyniesz mi ten rozkład jazdy” mając na myśli program telewizyjny. Fajnie, że teraz jest rubryka dla seniorów. Tak jak my mamy swoje Tik-Toki, Instagramy i tak dalej, to seniorzy mają tu swoją rubrykę. Podsumowując w czterech słowach mogę tylko powiedzieć: „dla mnie się podoba!”.

Nowa gazeta podoba się też Aleksandrze Bielskiej, która jest białostockim diet coachem i uczy dzieci i seniorów jak zastępować cukier w jedzeniu zdrowszymi alternatywami.

– Teraz wszystko w gazecie jest bardziej czytelne i przejrzyste. I mówię to nie tylko pod kątem seniorów. Lepiej się na to patrzy i chce się bardziej w to zająć. W starym wydaniu było wizualnie więcej wszystkiego na stronie i wzrok szybko się męczył. Teraz jest bardziej przejrzyste – podkreśla Aleksandra. – Jest większa czcionka, mniej tekstów na stronie. Taki niedosyt się może trochę pojawiać, ale to dobrze. Bo chce się więcej, chce się sięgnąć po tę gazetę kolejnego dnia, i jeszcze następnego. Fajnie, że są recenzje książek. Sama korzystam z Książnicy Podlaskiej i widzę, że większość osób wypożyczających to są osoby w starszym wieku. I wypożyczają książki, chciałoby się powiedzieć – na kilogramy!

CIĄG DALSZY NA STR. 29

PODRÓŻE PO WOJEWÓDZTWIE PODLASKIM

POW. ZAMBROWSKI

Zambrów. Izba czy muzeum?

Kiedy wchodziłem w Zambrów do siedziby Regionalnej Izby Historycznej, zlokalizowanej w starym carskim budynku pokoszarowym, spodziewałem się, że zastanę w niej jakąś typową wystawę dziejów miasta, którą samodzielnie zwiedzę, domyślając się lub odczytując znaczenie poszczególnych eksponatów. Moje dość pesymistyczne przewidywania zamieniły się jednak w znakomitą merytoryczną lekcję o dziejach Zambrowa, ze szczególnym uwzględnieniem czasów ostatniej wojny światowej. A wszystko za sprawą pana Jarosława Strenkowskiego, historyka z wykształcenia, wyjątkowego pasjonata historii Ziemi Zambrowskiej. To z jego inicjatywy w 2000 r., przy udziale pana Tomasza Piórkowskiego, powstała Regionalna Izba Historyczna. Pan Jarosław Strenkowski – opiekun, kurator organizowanych tam czasowych i stałych wystaw, konserwator pozyskiwanych zabytków, przewodnik po ekspozycji, autor wielu książek o militarnych dziejach Ziemi Zambrowskiej – chyba przez dwie godziny oprowadzał mnie po swoim życiowym dziele, ze szczegółami i z ogromnym zaangażowaniem opowiadając o zgromadzonych tam ponad 1000 eksponatach.



Najcenniejszym zabytkiem na tej wystawie jest jeden z trzech istniejących na świecie Lkm 37 – polskiej produkcji lekki lotniczy karabin maszynowy typu 37, określany potocznie jako „szczeniak”. Pochodzi on z wyposażenia słynnego w czasie II wojny światowej polskiego samolotu „Łoś”, który 6 września 1939 r., dowodzony przez kapitana Władysława Dukšto, rozbił się koło Zambrowa. Wśród mnóstwa ciekawych eksponatów, dokumentów, różnego wyposażenia wojskowego, umundurowania i fotografii, szczególnie interesujące są artefakty związane z postacią kapitana Władysława Dąbrowskiego – dowódcy 1 kompanii 71 Pułku Piechoty – poległego 11 września 1939 r. podczas bitwy z Niemcami o Zambrów. Dzięki wielkiemu i wieloletniemu zaangażowaniu wielu ludzi w 2018 r. udało się doprowadzić do odnalezienia we wsi Dmochy-Wochy grobu bohaterskiego dowódcy kapitana Władysława Dąbrowskiego. Zidentyfikowano tam także strzelca Jana Kudelskiego, pochowanego razem z kapitanem Dąbrowskim. Ekshumowane szczątki obu bohaterskich obrońców Zambrowa od kilku już lat spoczywają na cmentarzu w Zambrówie.



Lech Pilecki

Białostocki przedsiębiorca i podróżnik, odwiedził już ponad 150 krajów. Jednak równie mocno, jak najdalsze zakątki świata, pociąga go północno-wschodnia Polska. Nasz region przejechał wzdłuż i wszerz, by później opisać najpiękniejsze miejsca, jakie zobaczył, i ludzi o niezwykłych pasjach, jakich spotkał na swojej drodze. I z równym zachwytem jak inni opowiadają o siedmiu cudach świata, on snuje gawędy o podlaskich świątyniach (zarówno kościołach i cerkwiach, jak i molennach i synagogach), o cudownych źródłkach, zabytkowych dworach i rezerwatach przyrody. Zapraszamy w podróż po województwie podlaskim.

Teksty i zdjęcia pochodzą z książki Lecha Pileckiego pt. „Ach to Podlasie 4! Podróż do niebanalnych i niesamowitych ludzi oraz miejsc regionu”, wydanej przez Rybską Centrum Handlowe Pilecki i Wspólnicy Sp.k., Białystok 2025.



POW. HAJNOWSKI

Dubicze Cerkiewne. Kapliczka

Nazwa wsi Dubicze prawdopodobnie pochodzi od słowa „dąb”, które w języku naszych wschodnich sąsiadów wymawia się jako „dub”, do niego zwyczajowo dodano białoruski sufix -icze, co w prosty sposób stworzyło nazwę Dubicze.

Z kilku legend związanych z tą wsią najbardziej podoba mi się ta, która mówi, że w pobliżu Dubicz zakopany jest skarb w postaci skrzyni z monetami armii Napoleońskiej. Ja zaś dziś chcę przedstawić Państwu prawdziwy, a nie jakiś legendarny skarb. Jest nim w Dubiczach Cerkiewnych, w uroczysku o nazwie Bachmaty, drewniana, błękitna kapliczka, upamiętniająca istniejącą tam kiedyś cerkiew pw. św. Piotra i Pawła. Swoją bajecznie piękną, wyćcinankową formą mogłyby, z całą pewnością, zdobić jakąś mauretańską

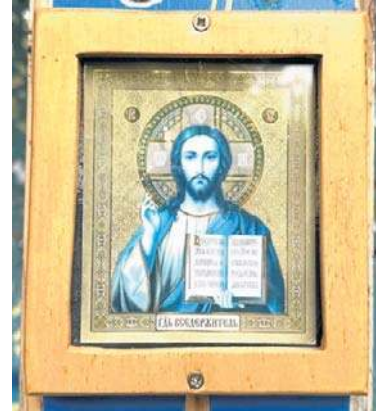


ską budowlę. Pomalowana jest na kolor błękitnego nieba, z drewnianymi, ażurowymi ścianami.

Jej trzyszcienne wnętrze, otwarte od strony wejścia, zagospodarowane jest zabytkowym, granitowym postumentem z metalowym krzy-



żem, pochodzącym prawdopodobnie z 1902 roku. Krzyż ten jest w pewnym stopniu prawdziwą relikwią będącą oryginalną pozostałością po nieistniejącej już w tym miejscu cerkwi pw. św. Piotra i Pawła. Jedyną informacją o twórcy tej kaplicy



jest umieszczona na jej bocznej ścianie mała tabliczka z napisem „Wykonał w ofierze Mikołaj Korch 2017 r”. Zatem postaram się odnaleźć pana Mikołaja Korcha, aby poznać ciekawego artystę będącego twórcą kaplicy w Uroczysku Bachmaty.

PULSregionów



Informacja na usługach Kremla - Str. 20-21

TEMAT TYGODNIA



FOT. GETTY IMAGES

Ulegamy dezinformacji. Widać to na przykładzie danych – 91 proc. badanych uznało za prawdę co najmniej jedną z przedstawionych im 30 fałszywych informacji

Przemysł fake newsów. Machina dezinformacji działa coraz sprawniej

Polacy są coraz podatniejsi na dezinformację, tak wynika z raportu „Dezinformacja oczami Polaków 2026”. Produkowaniem fake newsów zajmują się dzisiaj świetnie zorganizowane korporacje, między innymi te na usługach Kremla, które wytwarzają codziennie tysiące memów, fałszywych cytatów, spreparowanych wideo. Wrzucają je potem do przestrzeni medialnej i czekają aż połknimy haczyk

Dorota Kowalska

Szczyt NATO w Ankarze, rocznica rzezi wołyńskiej, poważny zgrzyt w relacjach polsko-ukraińskich – służby ostrzegają: Rosja zintensyfikowała swoje działania dezinformacyjne na terenie Polski, więcej – szykuje prowokację.

– To, do czego są zdolni, to jakiego rodzaju prowokacja z użyciem fałszywej flagi i dronów – tak ocenił

rosyjskie możliwości wicepremier RP Radosław Sikorski w wywiadzie dla CNN. – Oni grają w takie gry, musimy być na to przygotowani – dodał.

Sikorski potwierdził, że Polska ma alarmujące informacje od szefów służb specjalnych kilku krajów sojuszniczych, także władze w Waszyngtonie miały kilkakrotnie ostrzegać nasz kraj przed możliwymi rosyjskimi prowokacjami. Sikorski podkreślił: „Rosja prowadzi wojnę hybrydową, pro-

wadzi wojnę kognitywną, próbuje nas skłócić pomiędzy sobą”.

– Nasz przekaz do Władimira Putina jest następujący: wiemy, co planujesz, nie rób tego – mówił na konferencji przed szczytem NATO w Ankarze.

Także serwis Disinfo Digest zajmujący się przeciwdziałaniem dezinformacji pisze o tym, że rosyjska operacja propagandowa obrała za cel stosunki Polski z NATO. Wśród zmani-

pulowanych tematów są między innymi Tarcza Wschód i wspólne ćwiczenia z żołnierzami Sojuszu.

„(...) Zmasowana kampania dezinformacyjna w sieci będzie absolutnie pewnym elementem tego uderzenia. Według doniesień celem rosyjskiej prowokacji miałyby być eskalacja napięcia, która zmusiłaby państwa Zachodu do wstrzymania pomocy dla Ukrainy. Spodziewajcie się więc tsunami dezinformacji. Prawie z całą pewnością ewentualna prowokacja będzie uszyta w ten sposób, by dolać benzyny do polsko-ukraińskiej relacji, która umówmy się, już teraz jest w opłakanym stanie. (...) Bądźcie ekstremalnie ostrożni wobec przekazu polityków skrajnej prawicy. W sytuacjach kryzysowych ci państwo mają fascynującą tendencję do zachowywania się tak, jakby sami byli trybikami w rosyjskiej maszynie informacyjnej. I nie chodzi tu o moją niewątpliwą niechęć do tych środowisk, a po prostu o pamięć, jak zachowywali się, kiedy na teren Polski wtargnęły rosyjskie drony. Teraz najważniejsze: Zdaję sobie sprawę, że zaufanie do instytucji państwowych w Polsce szoruje po dnie, ale w sytuacji bezpośredniego zagrożenia państwa musimy polegać na oficjalnych komunikatach władz, a nie na rolkach dzikiego trenera. Jeśli macie problem z obecnym rządem i nie ufacie ministrom, to wsłuchajcie się w przekaz z Pałacu Prezydenckiego. (...) Gdy wydarzy się coś niepokojącego, zweryfikujcie źródła, nie po-

dawajcie dalej niesprawdzonych informacji i przede wszystkim zachowajcie zimną krew” – tłumaczy Shmoo, autor kanału Widzimy Sie Jutro. Na TikToku obserwuje go blisko 80 tysięcy osób. Na Instagramie prawie 60 tysięcy. Jego rolki coraz częściej stają się wiralami, osiągając nawet ponad półmilionową widownię. Shmoo walczy w sieci z narracją skrajnej prawicy, ale także z dezinformacją.

Podatni na kłamstwo

Ostrzeżenia nie są takie bezpodstawne. Ludziom, nie wiedzieć czemu, wydaje się, że dziennikarze wiedzą więcej niż oni.

Poranek, 10 września 2025 roku, mały osiedlowy sklepik.

– Słyszała pani? – to pani Kasia, właścicielka.

– Tak, słyszałam.

– To podobno ukraińskie drony. Jedni piszą, że specjalnie je do nas wysłali, inni, że im się kierunki pomyliły – pani Kasia nie kryje przerażenia, bo od rana bombardowana jest informacjami o dronach zestrzelonych nad Polską.

– Ale jakie ukraińskie? Przecież to rosyjskie drony. Gdzie pani te informacje wyczytała? – szeroko otwieram oczy.

– Jak to gdzie? W internecie!

Z pół godziny tłumaczyłam pani Kasi, że nie ma co panikować, że Ukraina na pewno nie wypowiedziała nam wojny, że trzeba czekać na informacje służb. Pokiwała tylko głową.

Innym razem, na pobliskim targowisku usłyszałam rozmowę między dwiema starszymi kobietami. Dyskutowały o tym, jak to nas Ukraińcy pozbawiają miejsc pracy, a tak w ogóle, to „im się całkiem w głowach poprzewracało”, bo Ukrainka, która sprząta u jednej z pań zażądała właśnie 10 złotych więcej za godzinę.

Z cztery miesiące temu dzwonił znajomy, pytał o unijny program SAFE i co ja o tym myślę, bo jego zdaniem to pętla na szyję nas i naszych dzieci, a z tym zagrożeniem ze strony Moskwy to przesada.

Mogłabym jeszcze długo przytaczać takie rozmowy zasłyszane gdzieś w autobusie czy na ulicy i takie telefony. Czasami mnie zdumiewają, bo o dezinformacji od 2022 roku mówi się nieustannie, bo zakładam – może trochę na wyrost – że ludzie potrafią czytać ze zrozumieniem, analizować fakty, słuchać tego, co mają do powiedzenia przedstawiciele władz, specjaliści od służb specjalnych, znawcy rosyjskich metod dezinformacji i prania ludziom mózgów.

Niby się o tym mówi, przestrzega i nic albo niewiele. Jak wynika z raportu „Dezinformacja oczami Polaków 2026”, opublikowanego właśnie przez Fundację Digital Poland, Polacy stali się podatni na dezinformację, a część z nas jako prawdziwe przyjmuje fake newsy z wielu dziedzin jednocześnie. Według badania, 77 proc. Polaków deklaruje, że choć raz spotkało się z fake newsem. To niższy poziom niż w poprzednich edycjach raportu (82 proc. w 2021 roku i 84 proc. w 2024 roku), co zdaniem jego autorów może oznaczać, że spada umiejętność odróżniania dezinformacji od faktów.

Najchwytlivsze fake newsy

Ulegamy dezinformacji, bez dwóch zdań. Widać to na przykładzie podstawowych danych – 91 proc. badanych uznało za prawdę co najmniej jedną z przedstawionych im 30 fałszywych informacji.

Największa liczba osób (54 proc.) wskazała jako prawdziwe twierdzenie, że samochody elektryczne zapalają się częściej niż spalinowe. Niewiele mniej (52 proc.) uznało, że żywność modyfikowana genetycznie szkodzi człowiekowi. Trzeci fake news najczęściej (48 proc.) wskazywany jako prawda dotyczył zastępowania gotówki kartami płatniczymi, co ma służyć pełnej inwigilacji i blokowaniu kont za poglądy polityczne.

Niewiele mniej respondentów (45 proc.) za prawdziwe uznało stwierdzenie, że globalna polityka klimatyczna ma zniszczyć gospodarkę oparte na węglu. Wśród najczęściej wskazywanych jako prawdziwe są też narracje o zaplanowanych pandemiach, świadczeniach 800+ dla Ukraińców mieszkających poza Polską, naturalnym charakterze zmian klimatu, zamachu w Smoleńsku i utracie suwerenności Polski.

Jak wskazują autorzy badania, najsilniej na odbiorców oddziałują fake newsy z obszaru energetyki – zaufanie do nich wyraziło 39 proc. badanych, a kontakt z minimum jedną fałszywą informacją deklaruje 78 proc. Kolejne obszary to zdrowie – 35 proc., polityka i klimat – po 33 proc. oraz nowe technologie – 31 proc.

Ale też właśnie zdrowie, energetyka, polityka i klimat – to obszary, w których dezinformacja w Polsce jest najbardziej rozpowszechniona. W przypadku zdrowia, blisko dwie trzecie badanych zgodziło się ze stwierdzeniem, że producenci ukrywają szkodliwe składniki znajdujące się w żywności. Prawie co trzeci badany wierzy, że zaplanowano już kolejne pandemie na świecie.

W obszarze energetyki, nadal blisko połowa respondentów uważa, że elektrownie jądrowe zawsze stanowią zagrożenie dla okolicznych mieszkańców.

W dziedzinie polityki, ponad jedna trzecia respondentów wierzy, że Polska straciła suwerenność na rzecz Unii Europejskiej, podobna liczba osób uważa, że feminizm i LGBT są ideologiami, których celem jest narzucenie większości Polaków innego stylu życia.

W kwestiach klimatycznych popularnością cieszą się liczne teorie spiskowe negujące fakt, że wzrost globalnej średniej temperatury o więcej niż 1,5°C w porównaniu do czasów przedprzemysłowych spowoduje zwiększenie występowania ekstremalnych zjawisk pogodowych.

– Dezinformacja nie ogranicza się już tylko do kwestii czysto informacyjnych, lecz jest istotnym narzędziem w walce informacyjnej. Z przeprowadzonych przez nas badań wynika, że manipulacja służy do kształtowania opinii społecznej (74 proc.), wywoływania paniki (57 proc.) czy realizacji celów politycznych (56 proc.). Ponadto umożliwia osiągnięcie innych celów, takich jak podważanie zaufania do instytucji, tworzenie chaosu czy promowanie określonych zachowań społeczeństwa, na przykład zniechęcanie do szczepień lub sprzeciw wobec nowoczesnych technologii takich jak sieci 5G – stwierdza Piotr Mieczkowski, dyrektor zarządzający Fundacją Digital Poland.

Świetnie działające farmy trolli

Inna rzecz, że ludzie są wystawieni na natłok przeróżnych informacji i najnormalniej w świecie nie są ich w stanie filtrować, do tego dochodzi rozwój nowoczesnych technologii, mediów społecznościowych, sztucznej inteligencji. To z jej udziałem się zalewają kłamliwe informacje idące w tysiące, przerabiane zdjęcia, filmy wideo. Nie każdy potrafi zorientować się, że to filmiki zmontowane albo wygenerowane, że nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

Machina dezinformacji działa coraz lepiej. Fake newsów nie tworzy

już wynajęty student kaleczący język polski i nieznający realiów zachodniego świata.

„Kremlowska dezinformacja przeszła mutację i ma teraz twarz zachodniego startupu. Poznajcie Agencję Projektowania Społecznego. Machine, która brzmi jak innowacyjna korporacja, a w rzeczywistości z chirurgiczną precyzją robi z naszych mózgów jesień średniowiecza. Na jej czele stoi Ilya Gambashidze, a nadzór sprawuje bezpośrednio administracja Władimira Putina. Ci ludzie zamiast gnić w kopach, siedzą w wygodnych biurach i masowo produkują memy, fałszywe cytaty oraz spreparowane wideo. Mają doskonałe wyczucie zachodnich lęków i bezlitośnie potrafią na nich grać. Perfidnie klonują strony internetowe szanowanych mediów. Klikasz w link, myślisz, że czytasz Le Monde, Der Spiegel albo lokalne portale, a tak naprawdę chłoniesz zręcznie napisaną w Moskwie ściemę. To właśnie ta agencja rozkręciła historię, jakoby ukraińscy uchodźcy przywieźli plagę pluskiew do Paryża. W efekcie tyśiące pożytecznych idiotów w całej Europie natychmiast podało to dalej, drapiąc się po głowach z przerażenia. Z ujawnionych dokumentów wynika, że ta rosyjska machina działa jak klasyczne, bezduszne korpo. Mają swoje codzienne normy do wyrobień. Ich typowe plany codzienne to na przykład narysować kilkadziesiąt antyzachodnich karykatur, wyprodukować trzysta memów, napisać dziesiątki tysięcy prowokacyjnych komentarzy. (...) mają sztuczną inteligencję i precyzyjne wytyczne. W wyliczku danych znalazł się jeden z takich kremlowskich promptów, więc posłuchajcie, jak brzmi instrukcja dla bota: „Napisz czterystuznakowy komentarz od trzydziestoosmioletniej Polki, która uważa, że rząd ponosi winę za wzrost cen żywności w kraju”. Efekt: „Polska flirtuje z Ukrainą, pozwoliła milionowi ukraińskich migrantów osiedlić się w Polsce, podając pracę i otrzymać zasiłki. Nie potrafi nawet rozwiązać kwestii ukraińskiego zboża, aby chronić swoich rolników” – ostrzega Shmoo.

O tym, że rosyjska dezinformacja to tysiące świetnie zarządzanych ludzi, wyposażonych w najlepszy sprzęt i pozbawionych skrupułów, mówi się od dłuższego czasu. Zachodnie media poznawały sposób działania rosyjskich służb. I tak „The Guardian” ujawnił, że cyberwojnę Putina wzmocnia prywatna moskiewska firma konsultingowa NTC Vulkan. Założyli ją w 2010 roku Anton Markow i Aleksander Irzawski, absolwenci akademii wojskowej w Petersburgu, obaj ze świetnymi kontaktami w rosyjskiej armii. Firmę Markowa i Irzawskiego wspierała Federalna Służba Bezpieczeństwa oraz wywiad zagraniczny SWR.

Programiści NTC Vulkan przygotowywali, pewnie wciąż to robią, ataki na infrastrukturę krytyczną, sz-

rzą też dezinformację. Firma miała rządowe licencje na pracę nad tajnymi projektami wojskowymi i tajemnicami państwowymi.

Pliki Wulkan wyciekły za sprawą informatora niezadowolonego z powodu rosyjskiej agresji na Ukrainę.

– Ze względu na wydarzenia w Ukrainie zdecydowałem się upublicznic te informacje. Firma robi złe rzeczy, a rosyjski rząd jest tchórzliwy. Jestem rozczarowany z powodu inwazji na Ukrainę. Dzieją się tam straszne rzeczy. Mam nadzieję, że można wykorzystać te informacje, aby pokazać, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami – mówił informator niemieckiej prasie.

Danymi podzielił się z mediami, dokumenty przez kilka miesięcy badali dziennikarze „Guardiana”, „Der Spiegel”, „Washington Post” i „Le Monde”. Pięć zachodnich agencji wywiadowczych potwierdziło, że wydają się autentyczne.

Hakerzy z NTC Wulkan posiadają program umożliwiający inwigilację w sieci, ułatwiający szerzenie fake newsów poprzez fałszywe profile w mediach społecznościowych. Program Crystal-2V przygotowywałich do ataków na infrastrukturę kolejową, lotniczą i morską.

Fake news uwiarygodniany jest kolejnym fake newsem. Chodzi o wywołanie chaosu, paniki, dziełnie społeczeństwa, obrzydzenie świata, a zwłaszcza Europy, Ukrainy i Ukraińców. Bo przecież NTC Wulkan nie jest jedna, takich firm działa w Rosji, na całym świecie, znacznie więcej.

Winni politycy i sztuczna inteligencja

Według raportu „Dezinformacja oczami Polaków 2026”, 19 proc. Polaków zgadza się z połową badanych fałszywych teorii, a 11 proc. – z prawie wszystkimi. Na dezinformację najbardziej podatni są mileniałsi (38,6 proc.) i Gen Z (33,7 proc.), mieszkańcy małych miast (36,8 proc.) i wsi (34,53 proc.), a także osoby z podstawowym wykształceniem (39,6 proc.) i niższymi zarobkami (38,9 proc.).

Szczególnie podatni są ludzie korzystający z alternatywnych źródeł informacji (42,7 proc.), komunikatorów internetowych (42,6 proc.), używający sztucznej inteligencji (38,6 proc.), platform wideo, np. YouTube (37,8 proc.), i mediów społecznościowych (36 proc.), a także Polacy preferujący absolutną i nieograniczoną wolność wypowiedzi (43,1 proc.) oraz osoby przekonane, że big techy blokują wolność słowa (44,7 proc.).

Za najbardziej wiarygodne Polacy uznają tradycyjne media – przede wszystkim telewizję (28 proc.), radio (17 proc.), ogólnopolskie portale internetowe (16 proc.) i oficjalne źródła rządowe oraz komunikaty instytucji (16 proc.).

Co ciekawe, za główne źródła dezinformacji w polskiej przestrzeni publicznej ankietowani uznali krajow-

ych polityków i partie polityczne (45 proc.), zautomatyzowane boty i trolle wykorzystujące sztuczną inteligencję (43 proc.) oraz twórców internetowych i influencerów (35 proc.). 47 proc. Polaków uważa, że dezinformacja stanowi dziś zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju, porównywalne z atakiem zbrojnym.

Według raportu, 37 proc. Polaków oczekuje, że w walce z fake newsami największą rolę powinni odegrać: rząd, ministerstwa oraz administratorzy stron, portale i aplikacje, ale też dziennikarze i tradycyjne media (33 proc.), organizacje fact-checkingowe (30 proc.), a także platformy technologiczne, m.in. Google, Meta, TikTok czy X (30 proc.).

Ośmiu na dziesięciu badanych uważa, że w ciągu pięciu ostatnich lat skala dezinformacji rozprzestrzenianej za pomocą AI wzrosła. Dlatego 85 proc. Polaków oczekuje, że informacje wygenerowane przez sztuczną inteligencję powinny być jasno i czytelnie oznaczone.

Darmowe słupy ogłoszeniowe

Rosja prowadzi wojnę nie tylko z Ukrainą, prowadzi ją z całym zachodnim światem. W tej wojnie głównym rozgrywającym są rosyjskie służby specjalne: pełne doświadczone agentów, świetnie finansowane, cieszące się szacunkiem społeczeństwa, dobrze zorganizowane. Pomimo nieporozumień w przeszłości, a nawet cichej rywalizacji, obecnie FSB, GRU i SWR współpracują ściślej niż kiedykolwiek od czasów II wojny światowej. Młodzi i ambitni oficerowie wywiadu zastępują starsze pokolenia, pnąc się po szczeblach kariery

Coraz większą rolę odgrywają w tych służbach komórki odpowiedzialne za dezinformację. To stosunkowo prosty sposób na wywołanie paniki i chaosu. Dlaczego? Bo dezinformacja oddziałuje na nasze emocje: poczucie strachu, niepewności, czasami czystą ludzką złość.

Shmoo widzi to tak: „Oni nie pomowaliby w to milionów rubli, gdyby ten mechanizm nie działał. Rosyjska Agencja Projektowania Społecznego żeruje na naszym lenistwie poznawczym. Widzisz nagłówki, oburzasz się, podajesz dalej. A gdzieś w Moskwie pracownik w białym kołnierzyku odhacza kolejnego, zrekrutowanego, pożytecznego idiotę. Dlatego następny razem, gdy poczucie nieodpartą potrzebę udostępnienia jakiegoś szokującego newsa, który idealnie utwierdza was w waszych poglądach, potraktujcie to jako czerwoną flagę”.

To dobra wskazówka dla nas wszystkich. Warto, żeby kierowały się nią osoby publiczne, zwłaszcza co pokazują także wyniki raportu – politycy. Oczywiście zakładając, że dezinformacji nie szerzą intencjonalnie, że nie mają w tym politycznego celu.



FOT. POLICJA

Sławomir J. odsiedział 14 lat więzienia za zabójstwo, którego się dopuścił w 2007 r. Wyszedł na wolność latem 2021 r. i po 3 latach znów zamordował

Dożywocie dopiero za drugie morderstwo. „Niezdolny do uczuć wyższych”

– Przykro mi, bo Robert był moim przyjacielem – powtarzał Sławomir J., mówiąc o zamordowanym przez siebie bezdomnym mężczyźnie. Za tę zbrodnię w czerwcu Sąd Okręgowy w Toruniu skazał go na dożywocie. Było to już jego drugie zabójstwo...

Małgorzata Oberlan

Osobowość dyssocjalna. Niezdolny do jakichkolwiek uczuć wyższych, a zatem także do przyjaźni – stwierdzili tym razem biegli psychiatrzy. Pozbawiony empatii, nieodczuwający realnie poczucia winy, z utrwalałym wzorcem lekceważenia norm społecznych, skłonny do manipulacji, niekontrolujący impulsów.

22 czerwca br. Sąd Okręgowy w Toruniu skazał 54-letniego Sławomira J. na dożywotnie więzienie – wyrok ten jest jeszcze nieprawomocny. To kara za brutalne morderstwo, którego mężczyzna dokonał w czerwcu 2024 r. Na koczowisku dla bezdomnych, w okolicy osiedla Lotnisko. Tutaj też poznał 41-letniego Roberta.

– Nic nie przywróci życia synowi mojej klientki, nic nie zrekompenzuje jej bólu, ale wydany wyrok daje jej poczucie, że sprawiedliwości stało się zadość – podkreśla adwokat Anita Engler, która w procesie reprezentowała matkę zamordowanego Roberta.

Pytanie kluczowe jednak brzmi, czy musiało dojść do tej drugiej zbrodni?

Mord pierwszy – w 2007 r.

Pierwszego zabójstwa Sławomir J. dopuścił się mając lat 35, w lipcu 2007 r. przy ul. Kulerskiego w Grudziądzu. – Podobnie jak w drugim przypadku, tamtym razem też – na terenie nieużytków. Ofiarą zabójstwa również był bezdomny mężczyzna – mówi „Nowościom” Magdalena Chodyna, zastępca

prokuratora rejonowego w Grudziądzu.

Za tamto morderstwo mężczyznę skazano na 14 lat bezwzględnej więzienia. Do wyroku zaliczono mu okres tymczasowego aresztowania. Na wolność wyszedł zatem w roku 2021. Jak nietrudno policzyć, po 3 latach dopuścił się kolejnej zbrodni.

„Niereformowalny”, „nierokujący” – takich słów obecnie używa się w odniesieniu do Sławomira J. Przed laty najwyraźniej jednak w ocenie biegłych psychiatrów i Temidy jeszcze rokował. Potrzeba było kolejnej zbrodni i ofiary, by wykluczyć go ze społeczeństwa.

Mord drugi – w 2024 r.

Po wyjściu na wolność Sławomir J. nie odnalazł się w społeczeństwie –

jak to ogólnie się określa. Wylądował na koczowisku dla bezdomnych w okolicach grudziądzkiego osiedla Lotnisko. Tutaj też poznał 41-letniego Roberta.

Kim był Robert? Przez ponad 30 lat mieszkał z matką. Potem wyprowadził się z socjalnego „M”. Samodzielności nie uniósł, mieszkanie stracił. Powodem był przede wszystkim nałóg alkoholowy. Drzwi do domu matki mężczyzna miał jednak cały czas otwarte. Pod jednym warunkiem: trzeźwość i wyprostowanie życiowych ścieżek.

20 czerwca 2024 r. o poranku na wspomnianym koczowisku – a dokładniej na terenie między ul. Parkową a Drogą Łąkowa – dokonano makabrycznego odkrycia. Znalezione tam zmasakrowane, dosłownie, zwłoki 41-letniego bezdomnego. Jak potem ustalono, ciosy nożem przyjął w głowę, klatkę piersiową i brzuch. To był Robert – zamordowany dwa dni wcześniej, 18 czerwca.

Jak zabijał tym razem Sławomir J.? Brutalnie. Bezwzględnie. Zadając minimum pięć ciosów nożem kuchennym o długości ostrza 34 cm. „W następstwie czego pokrzywdzony odniósł obrażenia ciała w postaci ran kłutych: klatki piersiowej po stronie lewej (spowodowały uszkodzenie ściany klatki piersiowej, worka osierdziowego, serca, i płuca lewego), jamy brzusznej (uszkodziły ścianę jamy brzusznej oraz pętlę jelita cienkiego i otrzewną) oraz ran ciętych głowy” – ustalono potem w śledztwie i procesie.

Po zbrodni Sławomir J. uciekł. Policja szybko wytypowała go jednak jako sprawcę i zorganizowała obławę. Wizerunek i pełne dane osobowe Sławomira J. upubliczniła w trybie pilnym 21.06.2024 r. „Uwaga! Mężczyzna jest niebezpieczny, może być uzbrojony w nóż” – ostrzegała Komenda Miejska Policji w Grudziądzu w wydanej komunikacji.

Opublikowany komunikat policyjny wraz ze zdjęciem poskutkowało. Do komendy natychmiast zaczęły wpływać sygnały od mieszkańców. Już 22 czerwca, czyli w niedzielę, policjanci poszli ich tropem i zatrzymali poszukiwanego przy ul. Hallera w Grudziądzu. To okolice miejsca zbrodni. „Sławomir J. przyznał się do zabójstwa” – poinformowały służby.

Proces

Już na etapie śledztwa Sławomir J. mówił, że mu „przykro, bo Robert był jego przyjacielem”. Powtarzał to potem w sądzie. Wiadomo już jednak z całą pewnością, że sensu tych słów nie jest wstanie zrozumieć. Mordując, był poczytalny. Biegli psychiatrzy orzekli jednak, że ma osobowość dyssocjalną. Człowiek taki nie jest zdolny do odczuwania jakichkolwiek uczuć wyższych, a zatem zdolny do przyjaźni nie jest również.

Niezdolny jest także do empatii. Realne poczucie winy jest mu obce – może je jedynie udawać. Ma utrwalał już wzorzec zachowań lekceważących nawet najbardziej podstawowe normy społeczne. Do tego skłonny jest do manipulacji.

Zbrodnie popełniane przez sprawców z osobowością dyssocjalną bywają wynikiem braku kontroli nad impulsami – nagły gniew czy frustracja powodują u nich brutalne działania. Ale też po prostu skutkiem kompletnego braku hamulców moralnych.

22 czerwca br. sędzia Bartosz Sitkiewicz, skazując Sławomira J. na dożywocie, powiedział wprost, że nie powinien już żyć w społeczeństwie, czyli wrócić na wolność. Tak zakończył się bolesny szczególnie dla matki Roberta proces sądowy, w którym była oskarżycielką posiłkową. U jej boku stała reprezentująca ją adwokat Anita Engler.

– Moja klientka przyjęła wyrok z ulgą i poczuciem, że sprawca został pociągnięty do odpowiedzialności w sposób adekwatny do charakteru i wagi popełnionego czynu. Oczywiście, żadne orzeczenie nie jest w stanie zrekompenzować utraty najbliższej osoby. Dotyczy to w szczególności matki, która straciła syna w tak tragicznych okolicznościach. Jednak istotne było uzyskanie poczucia, że sąd właściwie ocenił okoliczności tej sprawy, a sprawca już nigdy nie pojawi się na wolności – mówi adwokat Anita Engler.

Prawniczka nie kryje, że ona sama wyrok przyjęła z satysfakcją zawodową. Identyfikując satysfakcję może też być grudziądzka prokurator – i ona żądała dożywocia. Jeśli jednak chodzi o zawodowe odczucia, to zapewne najciekawsze byłoby dziś te przedstawiciele Temidy, którzy przed laty skazywali Sławomira J. za pierwsze zabójstwo...

Za doznaną krzywdę

Na mocy ogłoszonego w Sądzie Okręgowym w Toruniu Sławomir J. powinien też zwrócić matce Roberta koszty pogrzebu i nagrobka oraz zapłacić 50 tys. zł tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.

– Czy zasądzone świadczenia zostaną faktycznie wyegzekwowane? To pozostaje wątpliwe. Są jednak sytuacje, w których znaczenie ma nie tylko wymiar finansowy rozstrzygnięcia, ale przede wszystkim uznanie krzywdy przez wymiar sprawiedliwości i wymierzenie adekwatnej kary – podsumowuje adwokat Anita Engler.

Matka Roberta to przeciętnie żyjąca grudziądzanka. Wyprawiła synowi godny pogrzeb, zorganizowała stypę. Na cmentarzu postawiła pomnik. Tylko na te cele wydała około 20 tysięcy zł. Pomijając zadośćuczynienie za krzywdę, przynajmniej na zwrot tych kosztów mógłby Sławomir J. za kratami zapracować. ©

HISTORIA

20 cm ziemi. Pochowali ich w pośpiechu, bo ludzie z UPA wracali po pozostałych

O badaniach w Hucie Pieniackiej, jednym z głównych miejsc pamięci Zbrodni Wołyńskiej, mówi Karolina Pietrzak, uczestniczka prac poszukiwawczych prowadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej

Adam Willma

Przenieśmy się w wyobraźni do Huty Pieniackiej z początku lat 40. - co to za wieś?

W czasie drugiej wojny światowej była to duża wieś, licząca ok. 1000 mieszkańców. Był tam mały kościół parafialny, szkoła, domostwa, zagrody. Dzisiaj właściwie nie ma tam niczego poza pomnikiem, który powstał już po 2000 r. Pozostały pola, krzaki i chaszcze. Huta Pieniacka jest typowym przykładem tego, jak wyglądają miejsca zniszczone podczas zbrodni wołyńskiej. Wcześniej były to wsie tętniące życiem, z gospodarką, ludźmi, infrastrukturą. Po pacyfikacjach najczęściej nie zostało po nich nic. Bo ludobójstwo w tym przypadku nie polegało jedynie na wymordowaniu Polaków, ale też na całkowitym zniszczeniu śladów polskiego życia na tych terenach. Palono domy, zagrody, niszczone kościoły katolickie, usuwano wszystko, co mogło przypominać o polskiej obecności.

Huta Pieniacka była polską wyspą otoczoną ukraińskimi wsiami?

Niezupełnie. Samą wieś zamieszkiwali głównie Polacy. W okolicy ludność była mieszana. Byli Polacy, Ukraińcy, zdarzała się ludność żydowska, byli też Czesi.

W ukraińskich komentarzach wraca czasem pytanie: co Polacy właściwie robili na tych terenach i w jakich okolicznościach ich osiedlono na „rdzennych ziemiach ukraińskich”?

Nie można zapominać o tym, że Kresy Wschodnie były terytorium państwa polskiego. Te ziemie były od wielu stuleci zamieszkane również przez Polaków. W okresie II Rzeczypospolitej częścią państwa polskiego były: województwo lwowskie, tarnopolskie, wołyńskie, wileńskie. To były ziemie polskie, więc trudno się dziwić, że mieszkali tam Polacy.

Na czym polegały prace w Hucie Pieniackiej?

To były prace poszukiwawcze prowadzone przez Biuro Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej. Na Ukrainie wy-



Karolina Pietrzak: Dzisiaj w Hucie Pieniackiej właściwie nie ma niczego poza pomnikiem, który powstał już po 2000 r.

gląda to inaczej niż w Polsce. U nas prace poszukiwawcze i ekshumacyjne często prowadzi się jednocześnie. Jeżeli archeolodzy odnajdują mogiłę, mogą od razu podejmować szczątki. Na Ukrainie jest to podzielone na dwa etapy – pier-wszy obejmuje wyłącznie poszukiwania. Odnajduje się mogiły, dokumentuje je, zaznacza ich obszar, potwierdza obecność szczątków ludzkich. Nie wolno jednak podejmować szczątków ani zabierać artefaktów. Wszystko jest dokumentowane, a potem zasypywane. Dopiero po przygotowaniu raportu można złożyć osobny wniosek o ekshumację. To wydłuża i zwiększa koszty, ale wynika z ukraińskiego prawa. Ta procedura dotyczy wszystkich, nie tylko polskich ofiar. Tak samo wygląda to przy innych pracach ekshumacyjnych. Prace prowadzone były od 9 do 19 czerwca. Przebadaliśmy ponad 4000 mkw. To był duży teren. Prace prowadzono różnymi metodami: wykopami szerokopłaszczyznowymi z użyciem koparki, ale też odwiertami sondażowymi. Mieliśmy relacje ocalałych, które wskazywały, gdzie należy szukać. Trudność polegała na tym, że po dawnej wsi właściwie nic nie zostało. Nie ma kościoła, szkoły, domów. Trzeba było odtwarzać teren na podstawie relacji i śladów. Czwartego dnia poszukiwań udało się zidentyfikować fundamenty kościoła. Następnego dnia, w pewnej odległości od kościoła, natrafiliśmy na zbiorową mogiłę. To potwierdziło relacje świadków, którzy mówili o tragedii, która rozegrała się przy kościele i w jego pobliżu. Ludność była tam spędzana, część osób mordowano w kościele. Później ludzi wyprowa-

dzono pod pretekstem podpalenia świątyni, przepędzono do pobliskiej zagrody i tam podpalono. Część mieszkańców ukryła się na wieży kościelnej i dzięki temu przeżyła. Kościół został zniszczony później.

Co dokładnie odnaleźliście?

Jedną zbiorową mogiłę na obszarze ponad 200 m kw. Oprócz tego szczątki w wielu lokalizacjach, bardzo blisko tej mogiły. Na tym etapie nie możemy powiedzieć, ile osób jest tam pochowanych. Przy pracach poszukiwawczych odsłania się tylko pierwszą warstwę, do momentu potwierdzenia szczątków ludzkich. Nie wiemy jeszcze, jak głęboka jest mogiła.

Ale o jakiej skali mówimy?

Mogą tam być szczątki kilkuset ofiar. To szacunek. Dokładną liczbę pokażą dopiero prace ekshumacyjne.

Co już teraz „mówią” szczątki?

Wskazują ewidentnie, że są to ofiary zbrodni. Widać liczne ślady uszkodzeń kości. Szczątki były pogrzebane w nieładzie, bardzo płytko, na głębokości około 20–30 cm. Oczywiście bez trumien. Wszystko wskazuje na pochówek w pośpiechu.

Kto pochował tych ludzi? Sprawcy?

Nie. Ofiary chowali ocalali, rodziny, Polacy, którym udało się przeżyć. Musieli to robić bardzo szybko, bo istniało ryzyko, że oddziały ukraińskie wrócą i będą kolejne ofiary. Jest zresztą wiele relacji o tym, że podczas prób pochówku bliskich ukraińskie oddziały wra-

cały i strzelały do ludzi. Stąd ten pośpiech i brak pochówku, jaki wyobrażamy sobie dzisiaj jako należy zmarłym.

Pojawiły się już informacje o śladach spaleni ofiar. To się potwierdza?

Tak. Zeznania mówią jednoznacznie, że część mieszkańców została spalona żywcem w swoich domach albo w zagrodach. Niestety widać to już na szczątkach, które udało się odkryć.

Dla archeologa takie współczesne wykopaliska są innego rodzaju wyzwaniem emocjonalnym?

Najtrudniejsze są +chwile, gdy natrafiamy także na szczątki dzieci. Bardzo małych dzieci – od noworodków po nastolatki. Bestialstwo tej zbrodni polegało na tym, że dotyczyła bezbronných cywilów: dzieci, kobiet, kobiet w ciąży, osób starszych, chorych, niedołącznych.

A przedmioty? Co zostało w ziemi po mieszkańcach?

Odnaleźliśmy fragment okucia kościelnego. Był na tyle mały, że trudno powiedzieć, od czego pochodził. Zarejestrowaliśmy też kilka koralików. Śladów ubrań nie odnaleźliśmy, być może się nie zachowały. Trzeba jednak pamiętać, że przy pracach poszukiwawczych nie wchodzimy głębiej. Przy ekshumacji takich artefaktów może być więcej.

Mogliście zabrać te artefakty?

Nie. Niczego nie mogliśmy podjąć ani zabrać. Na tym etapie wszystko podlega jedynie obowiązkowi dokumentacji archeologicznej.

Pracowaliście razem z ukraińskimi archeologami?

Tak. W skład ekipy wchodził specjalista Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, przedstawiciel przedsiębiorstwa specjalistycznego „Wołyńskie Starożytności”, czyli ukraińscy archeolodzy, pani Małgorzata Gośniowska-Kola, prezes Stowarzyszenia Huta Pieniacka, oraz przedstawiciele polskiego Ministerstwa Kultury.

Jak wyglądała współpraca ze stroną ukraińską?

Była życzliwa. Nie było kłopotliwych momentów czy formalnych trudności, z jakimi spotykaliśmy się niegdyś. W Hucie Pieniackiej wszystko odbyło się planowo.

A zwykłe kontakty z mieszkańcami?

Bardzo neutralne. To są tereny wiejskie, nie mieliśmy dużego kontaktu z ludźmi mieszkającymi najbliżej miejsca prac. Te kontakty były ograniczone.. Ale nastawienie było neutralne, a wręcz raczej życzliwe. Nie mogę powiedzieć, żeby ktoś nas źle traktował.

Co musi się teraz wydarzyć, żeby w Hucie Pieniackiej doszło do właściwej ekshumacji?

Najpierw musi powstać raport z prac poszukiwawczych. Potem zostanie złożony wniosek do strony ukraińskiej o zgodę na ekshumację. Jeśli Ukraina taką zgodę wyda, mam nadzieję, że prace będą mogły odbyć się w przyszłym roku. Ale to zależy od decyzji strony ukraińskiej.

IPN ma już zgodę na prace winnych miejscach?

Władze ukraińskie wydały zgodę na prace ekshumacyjne we wsiach Ostrówki i Wola Ostrowiecka na Wołyniu. W kwietniu tego roku prowadzono tam prace poszukiwawcze. Odnaleziono dwie zbiorowe mogiły i jedną pojedynczą.. Dokładne informacje przyniosą ekshumacje.

Ile takich miejsc jest jeszcze na mapie?

Jeżeli chodzi tylko o krwawą nie-dzielę na Wołyniu, mówimy o około 99 miejscowościach zaatakowanych przez ukraińskich nacjonalistów 11 lipca 1943. Gdy mowa o całosci ludobójstwa popełnionego na Polakach, tych miejscowości jest tysiące. Nie ma miejsc lepszych, gorszych, ciekawszych czy bardziej zasługujących na prace. Wszystkie ofiary zasługują na godny pochówek.

Po dwóch tygodniach w Hucie Pieniackiej ma pani poczucie przełomu?

To jest początek. ale przed nami mnóstwo lat pracy. Kto wie, czy nie kilkadziesiąt. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0311549463





ROZRYWKI UMYSŁOWE

Trening mózgu, który kosztuje grosze i sprawia mnóstwo frajdy

Rozwiązywanie krzyżówek to tania i łatwo dostępna metoda treningu mózgu, która daje mnóstwo korzyści osobom w każdym wieku. Zwłaszcza seniorom łamigłówki mogą pomóc w utrzymaniu sprawności umysłowej przez długie lata

Emil Hoff

Neuropsycholodzy i psychogeriatrzy są zgodni: rozwiązywanie krzyżówek to jedna z najłatwiej dostępnych i najprzyjemniejszych form ćwiczenia mózgu, która może mieć silny pozytywny wpływ na kondycję mentalną osób starszych. Rozwiązywanie krzyżówek nie jest lekiem na demencję czy chorobę Alzheimera, ale pomaga utrzymać sprawność umysłową i budować rezerwę poznawczą.

Ten ostatni termin oznacza zdolność mózgu do kompensowania zmian związanych z wiekiem.

– Kiedy siadamy do krzyżówki, mózg nie odpoczywa, tylko pracuje na kilku frontach jednocześnie. Sięga do pamięci po zapomniane słowa, utrzymuje w głowie litery i wskazówki, hamuje błędne skojarzenia, przeskakuje z pytania na pytanie – tłumaczy Jan Brzezicki, psycholog i psychoterapeuta psychodynamiczny z kliniki PsychoMedic.pl.

Warto podkreślić: rezerwa poznawcza nie zapobiega powstawaniu zmian neurodegeneracyjnych, ale opóźnia ich pojawienie się.

Prosta krzyżówka lepsza od „gry na mózg”

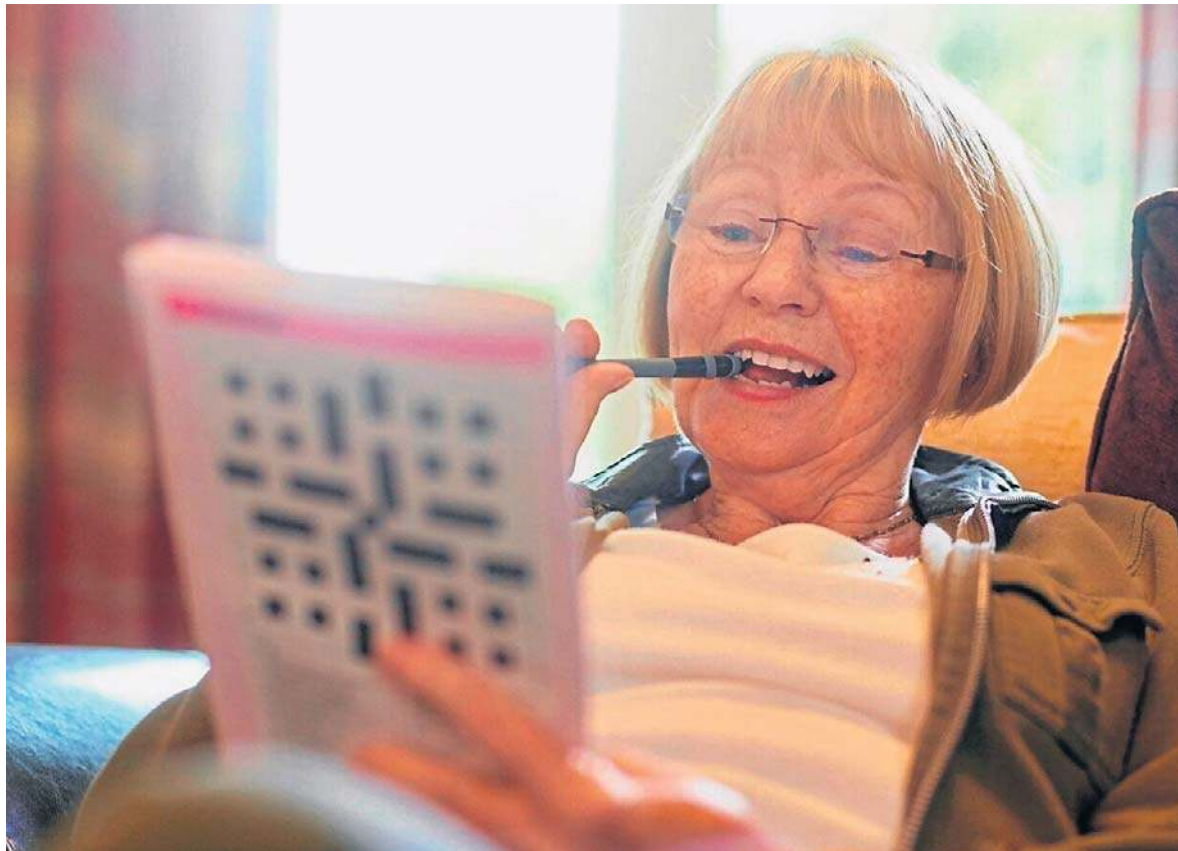
W badaniu przeprowadzonym w 2022 r. przez naukowców z prestiżowych amerykańskich uczelni Columbia i Duke wzięło udział 107 osób z łagodnymi zaburzeniami pamięci. Właśnie ten stan zwiększa ryzyko demencji. Przez 78 tygodni jedni uczestnicy rozwiązywali zwyczajne internetowe krzyżówki, a drudzy grali w specjalne komputerowe gry „na mózg”.

Wyniki były zaskakujące: starsze krzyżówki wypadły lepiej niż nowoczesna gra. Uczestnicy rozwiązujący krzyżówki odnotowali poprawę pamięci, a u osób grających w zaawansowane gry zaobserwowano jej pogorszenie.

– Naukowcy tłumaczyli to zaskakującą prosto: starsi uczestnicy chętniej i wytrwale wracali do znajomych krzyżówek niż do obcych im gier. Liczyło się więc zaangażowanie, a nie nowoczesność narzędzia. Najlepsze ćwiczenie to takie, które naprawdę wykonujemy – mówi Jan Brzezicki.

Lista korzyści z krzyżówek jest długa

Zwykłe krzyżówki to doskonałe ćwiczenie intelektualne dla wszystkich,



Rozwiązywanie krzyżówek to z jednej strony rozrywka, z drugiej ćwiczenie mózgu

zwłaszcza seniorów, bo są łatwo dostępne, tanie i można rozwiązywać je wspólnie z rodziną lub znajomymi. To nie kolejne nudne ćwiczenie, przepisane przez lekarza, lecz przyjemna forma spędzania czasu.

– Z perspektywy neuropsychologa zachęcam seniorów do rozwiązywania krzyżówek, ponieważ jest to proste, dostępne i przyjemny sposób na codzienną stymulację mózgu. Krzyżówki angażują pamięć, uwagę, funkcje językowe oraz myślenie skojarzeniowe – mówi mgr Małgorzata Ordon, neuropsycholożka z Poradni Zdrowia Psychicznego Harmonia Grupy Lux Med.

Ekspertka od razu dodaje: w rozwiązywaniu krzyżówek nie chodzi tylko o przypominanie sobie informacji i kojarzenie. – Rozwiązywanie krzyżówek to znacznie więcej niż trening pamięci. Ta forma aktywności angażuje jednocześnie wiele procesów poznawczych – uwagę, pamięć, funkcje językowe, myślenie logiczne i skojarzeniowe oraz funkcje wykonawcze odpowiedzialne za planowanie i elastyczność myślenia. Dzięki temu stanowi kompleksowy trening dla mózgu – zapewnia neuropsycholożka.

Krzyżówka może także redukować stres. – Skupienie uwagi na jed-

nym zadaniu odciąga myśli od codziennych problemów, działa uspokajająco i sprzyja wyciszeniu. U wielu osób jest to forma aktywnego relaksu, porównywalna z czytaniem książki czy wykonywaniem robótek ręcznych – dodaje Małgorzata Ordon.

U osób rozwiązujących krzyżówki często występuje też ogólna poprawa samopoczucia. – Rozwiązanie kolejnych haseł daje poczucie sukcesu, wzmacnia sprawczość i utrzymuje motywację do podejmowania kolejnych wyzwań. Jest to szczególnie ważne u seniorów, u których spadek aktywności często wiąże się z obniżeniem nastroju i poczuciem utraty kompetencji – podkreśla ekspertka.

Krzyżówki mogą też poprawiać funkcje językowe seniorów, co z kolei przekłada się na bardziej aktywny udział w życiu społecznym. – W praktyce gabinetowej zauważam również, że osoby rozwiązujące krzyżówki często zachowują większą swobodę językową: łatwiej przypominają sobie słowa, sprawniej prowadzą rozmowę i chętniej uczestniczą w życiu społecznym. Nie wynika to wyłącznie z samych krzyżówek, ale z faktu, że regularnie „ćwiczą” zasób słownictwa i wyszukiwanie informacji z pamięci długotrwałej – dodaje Ordon.

Styl życia sprzyjający zdrowemu mózgowi

Należy podkreślić, że krzyżówka nie jest cudownym lekiem na demencję czy chorobę Alzheimera:

– Tu potrzebna jest uczciwość. Badania pokazują, że krzyżówki potrafią opóźnić moment, w którym kłopoty z pamięcią stają się widoczne. Nie ma jednak dowodów, że zapobiegają samej chorobie albo ją leczą. Mówiąc obrazowo: krzyżówka nie zatrzymuje choroby, ale potrafi przesunąć w czasie jej objawy. To ogromna różnica, o której warto pamiętać, zanim potraktujemy ją jak lekarstwo z apteki – ostrzega Jan Brzezicki z kliniki PsychoMedic.pl.

– Największe korzyści obserwujemy wtedy, gdy aktywność umysłowa idzie w parze z aktywnością fizyczną, społeczną i zdrowym stylem życia. To właśnie taka kompleksowa profilaktyka daje największą szansę na zachowanie sprawności poznawczej w późnym wieku – podsumowuje Małgorzata Ordon.

Jak zacząć rozwiązywać krzyżówki?

Niektóre osoby miewają opory przed rozpoczęciem przygody z łamigłóvkami na papierze. Niektórzy se-

niorzy myślą, że skoro „pamięć już nie ta”, to nie warto zaczynać.

Jak zachęcić bliską osobę do tego, by zaczęła rozwiązywać krzyżówki i czerpać z tego korzyści dla zdrowia?

Warto zacząć od podkreślenia, że nigdy nie jest za późno na trening mózgu.

– Mózg zachowuje zdolność do tworzenia nowych połączeń nerwowych przez całe życie, dlatego każda forma regularnej aktywności umysłowej, nawet rozpoczęta po 70. czy 80. roku życia, może przynieść korzyści dla sprawności poznawczej i jakości życia – zapewnia neuropsycholożka Lux Med.

Niektórzy miewają opory przed krzyżówkami z obawy, że okazały się one za trudne. Lepiej traktować krzyżówkę jako formę angażującej intelektualnie zabawy. Nie chodzi o to, by rozwiązać wszystkie hasła bezbłędnie, lecz o to, by po prostu spróbować, podjąć wyzwanie, poćwiczyć mózg.

– Na początku warto wybierać krzyżówki o niższym stopniu trudności i poświęcać na nie kilkanaście minut dziennie. Lepiej rozwiązywać jedną krzyżówkę regularnie niż kilka jednorazowo. Mózg, podobnie jak mięśnie, najlepiej reaguje na systematyczny trening – radzi Małgorzata Ordon.

Jednak nawet chętni do rozwiązywania krzyżówek seniorzy napotykają czasem na jeszcze jeden problem. – Istnieje przeszkoda, o której badania milczą, a którą w gabinecie widać stale: wzrok. Dla wielu starszych osób drobny druk i gęsta siatka klasycznej krzyżówki są po prostu barierą nie do przejścia – mówi Jakub Brzezicki i doradza: – Dlatego sięgajmy po wydania z powiększonym drukiem albo wersje na tablecie, gdzie czcionkę da się dowolnie powiększyć, co często rozwiązuje problem wzroku.

Małgorzata Ordon gorąco zachęca do rozpoczęcia przygody z krzyżówkami i wskazuje, że na efekty nie trzeba będzie długo czekać:

– Z mojego doświadczenia wynika, że seniorzy, którzy początkowo podchodzili do krzyżówek z rezerwą, po kilku tygodniach często sami zauważają, że łatwiej koncentrują uwagę, szybciej przypominają sobie słowa i odczuwają dużą satysfakcję z codziennego „treningu mózgu”. To właśnie takie drobne sukcesy są najlepszą motywacją do kontynuowania tej aktywności.

CZYTELNICIA

Będąc dzieckiem w Polsce Ludowej

Lukasz Modelski, dziennikarz, pisarz, twórca historycznych programów telewizyjnych i radiowych, ponownie wraca do czasów PRL. Tym razem przypominając gastronomiczną stronę systemu.

Bo i pod tym względem Polska Ludowa była swoistym fenomenem. Podanie na obiad kotleta było heroicznym zwycięstwem, pomarańcze pojawiały się tylko na Boże Narodzenie, a prawdziwy luksus miał smak Coca-Coli. Dzieciństwo upływało w cieniu kolejek i braków w zaopatrzeniu, za to z kluczem na szyi, historią z gumy Donald w kieszeni i wyjadaną wprost z opakowania oranżadką w proszku.

Wszystko ma bowiem dwie strony, co w uczonej nomenklaturze towarzyszy miało swoją dialektyczną uzasadnienie. Bo choć problemy i absurdy były za komuny codziennością, to jednak – pisze Modelski – „na 1 maja zawsze świeciło słońce, lody Bambino z wolna ściekały z patyka, żółty napój pity z plastikowej torebki smakował świątowo, mleczne koktajle zostawiały wąsy, chereśnie jadło się prosto z drzewa, a w domu czekał makaron z jabłkami lub ryż z truskawkami. Do wyboru – na ciepło lub na zimno. Dzieciństwo, które przypadkiem przypadło na PRL”.

margra



Lukasz Modelski, „Paprykarz z prodiża. Dzieciństwo w kuchni PRL”, wyd. Mando, Kraków 2026, cena 55,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Joanna Opozda Ma sportowego chłopaka

Po burzliwym rozstaniu z Antkiem Królikowskim tuż po ślubie w 2021 roku, aktorka długo była singielką. W ostatnim czasie u jej boku zaczął pojawiać się tajemniczy Damian, z którym miała już spotykać się wcześniej przez około cztery miesiące, jednak ich znajomość zakończyła się z powodu różnic w ważnych dla nich kwestiach. W czerwcu młodszy o 11 lat od Opozdy chłopak dostał od niej kolejną szansę. Pojawił się na urodzinowej kolacji aktorki, którą zorganizowała na początku lipca. Później para miała wybrać się do Porto. Pudełek ustalił, że Damian prowadzi profil „Sportowa Warszawka”. W mediach społecznościowych przedstawia się jako pasjonat sportu i imprez - szczególnie uwagę zwrócił na siebie, gdy przebiegł półmaraton w garniturze.

Agnieszka Kaczorowska Może lekko żyć samodzielnie

Po rozstaniu z Maciejem Pelą w 2024 roku tancerka wyprowadziła się z ich wspólnego domu na warszawskim Wawrze. Budynek trafił na sprzedaż dopiero niespełna dwa lata później. Oferta jego sprzedaży pojawiła się w maju tego roku, a został wyceniony na dwa i pół miliona złotych. Teraz Kaczorowska ogłosiła na Instagramie, że znalazła nowego właściciela. Tancerka zamieściła zdjęcie aktu notarialnego i dołączyła do niego refleksyjny wpis. „Zamykam rozdział ostatnich 7 lat życia. Czuję dziś ogromne wzruszenie. Przetrawiałam ten maraton. Jestem dumna, że byłam i jestem dzielna, odważna, silna. (...) Uff, mogę znów lekko żyć”.

Zbigniew Zamachowski Nie nadaje się na ojca?

Gościem podcastu „Bliżej” serwisu MamaDu była niedawno Monika Richardson. W trakcie rozmowy celebrytka odsłoniła kulisy swego małżeństwa ze Zbigniewem Zamachowskim. Okazuje się, że aktor miał wyjątkowo trudne relacje z dziećmi Richardson z poprzedniego związku – Tomkiem i Zosią. Jak przyznała, jej syn szybciej znalazł z nim porozumienie, natomiast między córką a jej ojczymem przez długi czas pojawiały się napięcia. - Zbyszek Zamachowski jest wielkim aktorem, jest artystą, ale moim zdaniem na ojca się nie nadaje wcale. Trochę to przykro brzmi, bo ma czwórkę dzieci, ale no nie. Dlatego nigdy nie chciałam ze Zbyskiem mieć dzieci – podsumowała.



FOT. SYLWIA DABROWA

Joanna Opozda po burzliwym rozstaniu z Antkiem Królikowskim długo była singielką. Ale chyba znowu z kimś się spotyka

Michał Wiśniewski Zgadywał podczas rozprawy

W miniony poniedziałek w Sądzie Okręgowym w Warszawie zapadło orzeczenie w sprawie rozvodu Michała i Poli Wiśniewskich. Żadna ze stron nie pojawiła się jednak na rozprawie. Pola przebywała na wakacjach, natomiast Michał miał zobowiązania zawodowe. Dziś już wiadomo, że wokalista brał udział w nagraniu do nowego programu rozrywkowego Polsatu – „Hitster. Muzyczna gra przebojów”. Jego uczestnicy muszą odgadnąć, z którego przedziału czasowego pochodzą prezentowane im utwory. W muzycznej rywalizacji udział weźmie kilkanaście gwiazd, m.in. Edyta Górniak z synem Allanem, Justyna Steczkowska z synem Leonem, Roksana Węgiel i Kevin Mglej, Paulina Sykut-Jeżyna i Krzysztof Ibisz, Agnieszka Hyży i Grzegorz Hyży oraz Mandaryna i Michał Wiśniewski.

Anna Lewandowska Wypoczywa nad morzem bez dzieci

Przed przeprowadzką do USA, celebrytka wraz z mężem cieszy się wolnym czasem w Europie. Najpierw Lewandowsky w towarzystwie Mariny i Wojtka Szczęsnych bawili się na festiwalu muzycznym Open'er w Gdyni. Teraz wybrali się gdzieś nad ciepłe morze. Na instagramowym profilu celebrytki pojawiła się seria fotografii, na których widać ją z mężem na pokładzie jachtu, w przezroczystej wodzie oraz na skalistym wybrzeżu. „Letnie dni” – podpisała Lewandowska wpis. Wszystko wskazuje, iż jest to urlop tylko we dwoje i małżeństwo wypoczywa bez dzieci. Potwierdzają to kolejne zdjęcia, którymi pochwalił się we wtorek wieczorem sportowiec. Na wszystkich fotografiach para pozuje sama lub każde z małżonków osobno.

Joanna Racewicz Będzie zawsze po swojej stronie

Na instagramowym profilu dziennikarki pojawiły się zdjęcia ze ślubu, który... wzięła sama ze sobą. Odziana w białą suknię Racewicz wyznała internautom, iż zdecydowała się na ten wyjątkowy krok po długiej drodze odnajdywania siebie na nowo. Nie ukrywała, że ma za sobą lata funkcjonowania w trybie spełniania cudzych wymagań. Pomogło jej dopiero spotkanie z innymi kobietami, które nie próbowały jej zmieniać, lecz pomogły w odnalezieniu własnej tożsamości. „Symboliczny Ślub ze Sobą. Moja najpiękniejsza ceremonia. Moment, w którym pierwszy raz od lat możesz powiedzieć: „Wybieram siebie”. Ta chwila zostawia spokój. Czułość. Łagodność. Poczucie bezpieczeństwa. Obietnicę, że będziesz po swojej stronie” – napisała.

Klaudia Halejcio Ma świetną córeczkę

Celebrytka urodziła córkę w 2021 roku. Od tamtej pory dziewczynka często pojawia się w mediach społecznościowych mamy i towarzyszy jej w zawodowych aktywnościach. Teraz w wywiadzie dla Party Halejcio zdradziła, że Nel zarobiła pierwsze pieniądze, mając zaledwie 3 lata. - Na razie jest to dla niej forma zabawy. Jest w tym świetna, nie mogę powiedzieć. Jest świetna, widzę to wielokrotnie na planie. Pracowałam z różnymi dziećmi, sama jestem dzieckiem, które wyrosło na planie, więc widzę, jak się z nią pracuje. Jak robiliśmy różne kampanie, gdzie zawsze jest ktoś dedykowany, czyli osoba, która zajmuje się tylko dziećmi na planie, to ona powiedziała, że nigdy w życiu przez całą swoją karierę nie widziała takiego dziecka – obwieściła.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać także o siebie.

Ryby (19.02 - 20.03)
Twoja kreatywność zaskoczy otoczenie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że przed Tobą dobry moment na nowe plany i odważne pomysły.

Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja zaowocuje sukcesem. Horoskop dzienny na piątek radzi znaleźć chwilę na relaks.

Byk (20.04 - 20.05)
Optymizm będzie Twoim atutem. Horoskop dzienny zapowiada, że krótka podróż lub nowe wyzwanie przyniosą inspirację.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi nie bać się zakończyć spraw, które Cię obciążają.

Rak (22.06 - 22.07)
Będziesz w dobrym nastroju. Horoskop dzienny na piątek mówi, że uśmiech otworzy nowe drzwi.

Lew (23.07 - 22.08)
Dobra organizacja pozwoli uniknąć stresu. Horoskop dzienny mówi, że wieczór będzie sprzyjał wyciszeniu.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi działać śmiało, ale pamiętać też o uważnym słuchaniu innych.

Waga (23.09 - 22.10)
Skup się na innych. Horoskop dzienny na piątek mówi, że gest życzliwości wróci do Ciebie szybciej niż przypuszczasz.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny radzi wykorzystać okazję, by rozwinąć pomysł i poznać kogoś nowego.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój i cierpliwość przyniosą efekty. Horoskop na dziś zapowiada, że miła rozmowa poprawi relacje i doda Ci energii.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji – zyskasz dzięki temu przewagę.

PLEBISCYT

Smaki słodkości potrafimy pamiętać przez całe życie

(ka)

Czas mija, zmieniają się miejsca, odchodzą ludzie, ale niektóre zapachy i smaki potrafią w jednej chwili przenieść nas do najpiękniejszych wspomnień.

Słodkości nigdy nie są tylko słodkościami. Towarzyszą nam, gdy świętujemy najważniejsze momenty życia - urodziny, wesela, chrzciny, rocznice, rodzinne spotkania. A i zwykle popołudnie potrafi odmienić kawa i kawałek ciasta.

KATEGORIA: MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

W przypadku Mariusza Wacwicza (Pączki & Precle, Białystok) wszystko zaczęło się w bardzo młodym wieku. Od najmłodszych lat lubił podglądać, jak Jego mama i babcie robiły słodkości na wszelkiego rodzaju przyjęcia, uroczystości. Kiedy sam miał pięć lat, chodząc z mamą na codzienne spacerki, zawsze trafiali do cukierni na pączki. Wtedy jeszcze nie wiedział, że 11 lat później właśnie w tej samej cukierni będzie się uczył zawodu cukiernika. Los jeszcze raz splótł Jego losy z tą samą cukiernią. Bopokolejnych 17 latach udało Mu się wynająć od swojego nauczyciela, mistrza zawodu, całą cukiernię wraz ze sprzętem. - Największą radość sprawa

sta. To właśnie dlatego pracuję, którzy wyczarowują dla nas te torty, torciki i ciasteczka, ma w sobie coś wyjątkowego. Ich zadaniem nie jest wyłącznie zrobienie czegoś dobrego czy efektownego. Oni własnymi rękoma tworzą coś, co staje się częścią naszej historii. Częścią chwil, podczas których najważniejsze są rozmowy, bliskość i obecność drugiego człowieka.

Każde ciasto na zamówienie powstaje z myślą o konkretnej osobie i okazji. Za każdą dekoracją kryje się

czyjeś marzenie, pomysł, emocje. A ci, którzy je wyczarowują, zamieniają te marzenia w smak i formę. Mistrzowie słodkości muszą więc być nie tylko świetnymi rzemieślnikami, ale też umieć słuchać, rozumieć emocje swoich klientów, by zamieniać je w smak, kolor oraz formę.

W plebiscycie Mistrzowie Smaku 2026, który trwa już ponad tydzień, chcemy uhonorować także te osoby, które od lat osładzają nasze życie - dosłownie i w przenośni. Ludzi, dzięki którym rodzinne uroczystości mają wyjątkowy

smak, a zwykłe spotkania przy stole stają się pięknymi wspomnieniami. I to właśnie dlatego dziś możecie przeczytać o nich w gazecie. Jak mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej: - Dziś prezentujemy uczestników Mistrzów Smaku nominowanych w kategorii Mistrz Słodkości. To oni każdego dnia udowadniają, że pasja, talent i serce potrafią zamienić zwykły deser w coś znacznie większego - we wspomnienie, które przetrwa lata.



KATEGORIA: MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

- Piec ciasta lubiłam chyba od dziecka, a w dorosłym życiu zorientowałam się, że mogę wykorzystać swoje umiejętności, by zarobić trochę pieniędzy. Nie mogłam znaleźć pracy, a więc sobie ją stworzyłam. Najpierw traktowałam to jako dodatek do całości życia codziennego, a kiedy doszły torty artystyczne, poczułam, że to jest to, co chcę robić i rozwijać się w tym kierunku. I tak już to trwa 12 lat - opisuje Milena Wnorowska (Pracownia Cukiernicza Torty i Ciasta Mili, Wysokie Mazowieckie), której największą radością jest to, że ma komu piec. Nasza nominowana cieszy się, że

klienci wracają i mówią, że cenią Jej wypieki za ten domowy charakter, bo czują, że są robione z sercem, a nie są „jak z fabryki”. Choć każde zlecenie jest dla Niej ważne i każde realizuje najlepiej, jak potrafi, to największą radość czuje, gdy może tworzyć artystyczne torty.

Specjalnością pani Mileny są wspomniane wcześniej torty artystyczne oraz ciasta domowe, które wykonuje tak, jakby robiła to w domu, dla rodziny, na prawdziwych składnikach, bez magicznych mikstur z worków... - Pączek jest pączkiem, a sernik sernikiem, nie produktem sernopodobnym - przekonuje.



**MISTRZOWIE
SMAKU
2026**

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na:

wspolczesna.pl/mistrzowie-smaku

oraz poranny.pl/mistrzowie-smaku

BAR/BISTRO/JADŁODAJNIA ROKU

1. **ZjedźTo bistro**, Augustów, Konopnickiej 11
2. **Zapiexy**, Łomża, Długa 27
3. **Bar Fit & Fast**, Zambrów, Kościuszki 2

KAWIARNIA/CUKIERNIA ROKU

1. **Pracownia tortów I.G.**, Białystok, Sukienna 9/1
2. **Słodki Urok Pracownia Cukiernicza**, Suwałki, Bakalarzewska 76
3. **Pączek i Spółka**, Augustów, Wojska Polskiego 33A

KELNER ROKU

1. **Aneta Połubińska**, Hotel Nad Nettą, Augustów
2. **Dawid Leszczyński**, Restauracja Bona Me, Białystok
3. **Inez Murawska**, Restauracja Wilniuk, Suwałki

KUCHARZ ROKU

1. **Mateusz Kudrewicz**, Restauracja Nastroje, Białystok
2. **Aldona Stankiewicz**, Bank Smaków, Suwałki
3. **Justyna Zarzycka**, Hotel Białowiecki, Białowieża

LODY ROKU

1. **La Storia**, Janów, Białostocka 18B
2. **Lody by Szymon Sapięha**, Augustów, Mostowa 38

PIZZA ROKU

1. **Z Pieca Wzięte**, Białystok, Atlasowa 2/1
2. **PUB 3K**, Czeremcha, 1-go Maja 60A

RESTAURACJA ROKU

1. **Atmosfera Resto Bar**, Białystok, Warszawska 30
2. **Fabryka Jedzenia**, Zambrów, Piłsudskiego 5

BARMAN/BARISTA ROKU

1. **Olivia Żuk**, Kuźnia Food & Drink, Suwałki
2. **Mateusz Zbrzeźniak**, Mama Thai, Białystok
3. **Małgorzata Ignatowicz**, Lux Night Club, Suwałki

BURGER ROKU

1. **Dom Weselny Eliot**, Rutki-Kossaki, Zawadzka 29
2. **Uwędzony Burger**, Białystok, Ken 40/8

KEBAB ROKU

1. **LAVA Kebab**, Białystok, Białówny 10/1
2. **Royal Kebab**, Białystok, Bohaterów Monte Cassino 5/10
3. **Kebab Rzemieślnicy**, Augustów, Wojska Polskiego 50

MENEDŻER GASTRONOMII ROKU

1. **Ewelina Kołaczyk**, Restauracja Nastroje, Białystok
2. **Gabriela Angielczyk**, Bona Me - Restauracja, Białystok
3. **Magdalena Dermiaha**, Kocie Cafe, Białystok

MISTRZ SŁODKOŚCI ROKU

1. **Agnieszka Mierzejewska**, Dobry Styl, Nowe Aleksandrowo
2. **Mariusz Wacwicz**, Pączki & Precle, Białystok
3. **Karolina Toczyłowska**, Sweet Cake, Białystok

NASZE SMAKI

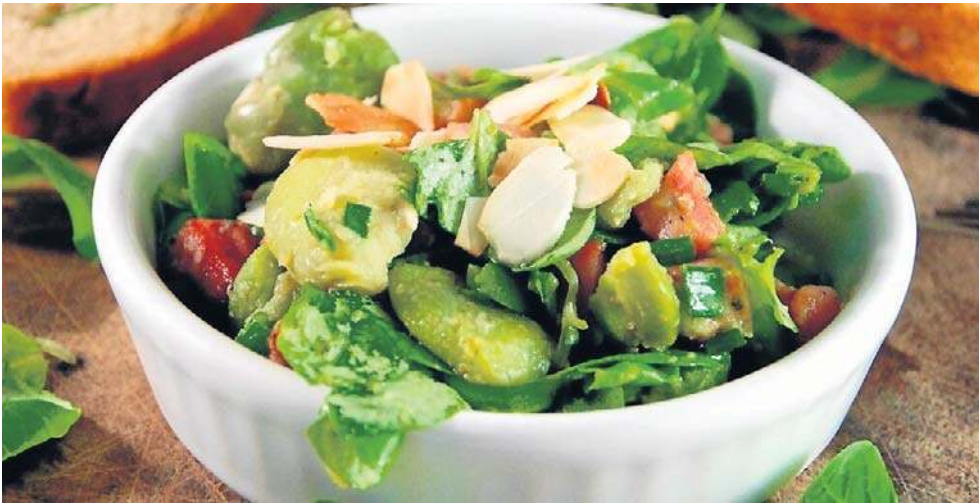
Bób to warzywo, którym możemy cieszyć się dosyć krótko, zwykle sprzedawane w półkilogramowych paczkach. Ten młody da się jeść na surowo, ale najbardziej popularny jest w formie gotowanej, jedzony bez łusek. Ta roślina strączkowa ma wiele wartości odżywczych – zawiera dużo białka, sód, potas i rozpuszczalny błonnik. Jeżeli znudził się Wam sam bób, proponujemy dodać go do sałatek. Będzie pysznie!

Sałatka z bobem, roszką i boczkiem
Składniki: 300-350 g bobu, 3-4 garści roszki, 250 g wędzonego boczku, 1 pęczek szczypiorku, 2-3 łyżki prażonych migdałów w płatkach, 1 łyżka octu balsamicznego, 1 łyżka oliwy trufłowej, 1 łyżeczka miodu, pieprz, sól

Bób ugotować w lekko osolonej wodzie do czasu, aż będzie miękki. Wystudzić i obrać ze skórki. Boczek pokroić w kostkę, wrzucić na suchą

patelnię i usmażyć, tak żeby był chrupki. Usmażony boczek odsączyć z nadmiaru tłuszczu na papierowym ręczniku. Szczypiorek drobno posiekać. Do dużej miski wrzucić roszkę, bób, boczek i szczypiorek. Z octu balsamicznego, oliwy trufłowej i miodu przygotować sos. Polać nim sałatkę i dokładnie wymieszać. Doprawić do smaku solą i pieprzem, a po wierzchu posypać uprażonymi migdałami w płatkach.

Przepis Anny Loski



FOT. ANNA LOSKA

OPINIE

Zmieniamy się dla Was! Jak oceniacie nową gazetę?

CIĄG DALSZY ZE STR. 17

Ze zmian szaty graficznej cieszy się też Michał Grzybek, senior, który przyznaje, że w garażu przechowuje stare wydania „Kuriera Porannego” i „Gazety Współczesnej”. Zebrał je w specjalne segregatory i ma nadzieję, że kiedyś zainteresują się nimi jego wnuki.

– Teraz jak czytam gazetę, to nie muszę już mruczyć oczu! Nie muszę koncentrować się i patrzeć, co tam jest napisane. Bo litery są większe, a do tego jest dużo światła i przestrzeni – cieszy się pan Michał. – Dobrze, że jest strona z serialami, bo starsze osoby mają swoje ulubione. Młodzi to często nawet nie mają telewizora, a jak już coś oglądają, to w internecie. A jeśli chodzi o takich starszych lu-

dzi, jak ja, to jak jesteśmy w jakiś serial wciągnięci i przegapimy jakiś odcinek, to wtedy można z takiego opisu nadrobić. Cieszy też większa liczba krzyżówek w codziennych wydaniach. Bo umysł trzeba ćwiczyć. Ile mi wyjdzie procent rozwiązania, to nieważne. Ważne jest to, że jak czegoś nie wiem, to szukam odpowiedzi. A co za tym idzie – biorę encyklopedię, słownik, i oczywiście też komórkę wyjmuję, bo muszę rozwiązać to hasło!

Michała Grzybka cieszą też porady dla seniorów, a równocześnie podkreśla, że chciałby, żeby pojawiały się informacje, gdzie można pójść w weekend, albo gdzie można wykonać jakieś badania.

– Pewnie, że niektóre informacje czy wiadomości można teraz znaleźć w internecie. Chociaż ja jestem zwolennikiem tego, żeby wziąć do ręki żywą gazetę – podsumowuje senior. – W internecie muszę szukać, na której co jest stronie, wchodzić, klikać, a tu, w gazecie, przewracam kilka kartek i wszystko mam jak na dłoni: najważniejsze wiadomości, krzyżówkę, sport. Mam to wszystko w ręku i widzę. Wersja papierowa dla takich ludzi jak my jest o wiele wygodniejsza. Ale podejrzewam, że i młodzieży by się spodobała taka gazeta. I pomyśleliby sobie, że wersja papierowa jednak jest lepsza.

Tekst:
Urszula Śleszyńska



Aleksandra Bielska

REKLAMA

0011552540

WÓJT GMINY SZUMOWO
ul. 1 Maja 50
18-305 Szumowo

Szumowo, dnia 10 lipca 2026 r.

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Szumowo

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8, w związku z art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.), art. 39, art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu Planu Ogólnego gminy Szumowo, sporządzonego na podstawie Uchwały Rady Gminy Szumowo Nr III/19/24 z dnia 28 czerwca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Szumowo.

Projekt planu ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko jest dostępny do wglądu w siedzibie Urzędu Gminy Szumowo, ul. 1 Maja 50, 18-305 Szumowo, pok. nr 2 w godzinach pracy Urzędu oraz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Szumowo: Planowanie przestrzenne → Plan ogólny → Konsultacje społeczne projektu Planu ogólnego (<https://bipszumowo.bit-sa.pl/planowanie-przestrzenne/plan-ogolny-gminy/konsultacje-spoeczne-projektu-planu-ogolnego.html>) **od dnia 10 lipca 2026 r.**

Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionego projektu planu ogólnego. Uwagi należy składać za pomocą „Formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego” w terminie **do dnia 7 sierpnia 2026 r.**

Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Gminy Szumowo, ul. 1 Maja 50, 18-305 Szumowo, pok. nr 2 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Szumowo w zakładce: Planowanie przestrzenne → Plan ogólny (<https://bipszumowo.bit-sa.pl/planowanie-przestrzenne/plan-ogolny-gminy/pismo-dotyczace-aktu-planowania-przestrzennego.html>)

Uwagi można składać w formie:

- papierowej – osobiście w Urzędzie Gminy Szumowo lub listownie na adres Urzędu Gminy Szumowo, ul. 1 Maja 50, 18-305 Szumowo,
- elektronicznej, opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym, na adres elektronicznej skrzynki podawczej Urzędu Gminy Szumowo: u37v4uui2j@skrytka, adres do e-Doręczeń: AE:PL-33053-50139-EIEHG-29 lub adres e-mail: sekretariat@szumowo.pl

Uwaga musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby wnioskodawcy oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazanie czy wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Konsultacje społeczne obejmują następujące formy:

- 1. Zbieranie uwag** do projektu planu ogólnego oraz prognozy oddziaływania na środowisko w terminie od dnia **10 lipca 2026 r.** do dnia **7 sierpnia 2026 r.**
- 2. Spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego**, które odbędzie się dnia **20 lipca 2026 r.** o godz. **16:30** w sali głównej Centrum Bibliotecznego-Kulturalnego w Szumowie, ul. sier. pchor. Zygmunta Przędzickiego 2, 18-305 Szumowo,
- 3. Dyżur projektanta** dnia **27 lipca 2026 r.** w godzinach **16:00 – 20:00** w sali głównej Centrum Bibliotecznego-Kulturalnego w Szumowie, ul. sier. pchor. Zygmunta Przędzickiego 2, 18-305 Szumowo.

Wójt Gminy Szumowo
Andrzej Pskiet

Informacja dotycząca ochrony danych osobowych wnioskodawców dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Szumowo pod adresem: <https://bipszumowo.bit-sa.pl/rodo-klauzula-informacyjna/klauzule-informacyjne-oraz-dokumenty-praw-osob.html> na stronie internetowej Urzędu Gminy Szumowo: <http://szumowo.pl> oraz na tablicy ogłoszeń znajdującej się w Urzędzie Gminy Szumowo na parterze budynku.

W związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Szumowo danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowania dotyczącego sporządzania aktu planowania przestrzennego, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1, z późn. zm.), zwanego dalej „rozporządzeniem 2016/679”, przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

DROBNE

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom -przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweren" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

FIAT Panda, (2024), czerwony, 24.500km, 48.000zł 508-793-543

Praca

ZATRUDNIĘ

NA pomocnika z mieszkaniem 509 986 080

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CIĘKNAĆE rynny, dachy, kominy, tarasy -naprawy, 797-513-715.

CYKLINOWANIE bezpyłowe, 504-745-006

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

MALOWANIE dachów -solidnie, 15 lat doświadczenia. 605-130-473

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

MONTAŻOWE

OKNA, drzwi -producent. Fachowy montaż, najtaniej -sprawdź, tel. 85/652-57-86, 514-505-507

PORZĄDKOWE

PRANIE tapicerki i dywanów. Czyszczenie u klienta. Tel. 518-786-343

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

INNE

POLE kempingowe, namiotowe, nad rzeką Biebrzą, Wroceń gm. Goniądz 30zł/dob i os. 512-513-784

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

STARE książki skup, 881-934-948

SŁOWNIK	ASAGA	ATOMA	KAOMA	ARI SIMENON TARATOR
---------	-------	-------	-------	---------------------

ROZWIĄZANIE: ZŁOTO SZKODLIWSZE JEST OD ŻELAZA.

PIŁKA NOŻNA

Hiszpania i Belgia. La Furia Roja chce podtrzymać serię

Jakub Jabłoński

Dzisiaj dojdzie do pierwszego europejskiego hitu w ćwierćfinale mistrzostw świata. Hiszpania zmierzy się w Los Angeles z Belgią, która przed koncertowym występem przeciwko gospodarzom turnieju – USA – w 1/8 finału niemiłosiernie męczyła się z niższymi rywalami.

Hiszpania też się rozkręcała. Rozpoczęła turniej w Ameryce Północnej niepozornie, bo od sensacyjnego bezbramkowego remisu z debiutującą Republiką Zielonego Przylądka. La Furia Roja została zatrzymana przez 40-letniego Vozinhe. Następnie przyszedł już gładkie wygrane z Arabią Saudyjską (4:0) i Urugwajem (1:0). W fazie pucharowej podopieczni Luisa de la Fuente również utrzymywali się na zwycięskiej ścieżce: w 1/16 finału w imponującym stylu poradziła sobie z Austrią, a w późniejszym hicie pozabawili złudzeń samego Ronaldo...

Kluczowymi zawodnikami okazali się ci, którzy weszli na boisko z ławki rezerwowych. – Powiedziałem Merino, żeby grał tak jak zawsze. Jego rolą jest wspieranie pomocników i napastników. Miał pomóc nadać drużynie rytm i energię, których potrzebowała. Wpływ zawodników z ławki był mistrzowski, ale to dlatego, że mamy 26 zawodników na bardzo wysokim poziomie – mówił selekcjoner Hiszpanii o roli zmienników – Mikela Merino i Ferrana Torresa – którzy przyczynili się do awansu.

Co istotne, przed meczem z Belgią mistrzowie Europy nie stracili jeszcze ani jednego gola (!) w USA, Kanadzie i Meksyku. Czerwone Diabły z kolei na tym turnieju niemiłosiernie się męczyły i były dwukrotnie o krok od od-



Thibaut Courtois, bramkarz Belgów i Realu Madryt, doskonale zna hiszpańskich piłkarzy. Uważa, że jego zespół może pokonać Hiszpanię

padnięcia. Najpierw w fazie grupowej, gdy do ostatniej kolejki nie były pewne awansy do fazy pucharowej. Ostatecznie podopieczni Rudy'ego Garcii efektywnie rozprawili się z Nową Zelandią, a następnie w 1/16 finału przeżyli dramatyczne chwile w starciu z Senegalem. Przegrywali 0:2 aż do 86. minuty, ale później wniebły sposób wrócili do meczu i po dogrywce zameldowali się w najlepszej szesnastce turnieju. W 1/8 finału Belgowie z niezwykłą łatwością poradziła sobie już z gospodarzami turnieju – USA.

Co łączy Belgię oraz Hiszpanię? Bramkarz reprezentacji z Beneluksu Thibaut Courtois, który doskonale zna hiszpańskich piłkarzy. Belg występował bowiem w Atlético Madryt, a od 2018 roku reprezentuje barwy Realu Madryt. Belgijski golkipier uważa, że jego zespół może sprawić niespodziankę i pokonać Hiszpanię na najważniejszej imprezie.

– Myślę, że mamy silny skład z atutami, które Hiszpania będzie musiała

wziąć pod uwagę. Na każdym turnieju zdarzają się niespodzianki i my możemy sprawić jedną z nich – podkreślił. – Mieszkam w Hiszpanii w sumie 11 lat, to oczywiście długi czas. Życie płynie tam nieco wolniej, a pogoda jest lepsza. Ale ostatecznie pozostaję Belgiem.

Hiszpania naturalnie tanio skóry nie sprzeda i podejdzie do meczu jako murowany faworyt. – Naszym celem jest nie tylko awans do półfinału. Chcemy wygrać mundial, a pierwszym krokiem będzie mecz z Belgią – zapowiadał krótko piłkarz FC Barcelony Dani Olmo na konferencji prasowej.

Drugi ćwierćfinał odbędzie się w Los Angeles na SoFi Stadium w piątek, 10 lipca. Początek od godziny 21:00. Sędzią spotkania, decyzją FIFA, będzie Anglik Michael Oliver. Transmisja dostępna na dwóch ogólnodostępnych kanałach: TVP 1 i TVP Sport. W internecie mecz można obejrzeć na stronie oraz w aplikacji sport.tvp.pl.

SIATKÓWKA

Polki pokonały Amerykanki w Lidze Narodów siatkarek na turnieju w Osace

Jacek Kmiecik

Reprezentacja Polski wygrała z drużyną USA 3:2 (20:25, 25:20, 25:23, 18:25, 15:12) na ostatnim turnieju fazy wstępnej Ligi Narodów siatkarek w Osace i jest już o krok od awansu do finałów VNL.

Pojedynek miał różne oblicza, zespoły miały też swoje lepsze i gorsze momenty, a zacięty i wyrównany był jedynie tie-break.

Pięć setów i zwrotów akcji

Biało-Czerwone po środkowej porażce z Turcją 1:3 przystąpiły do spotkania z Amerykankami nieco spięte. Po wyrównanym początku podopieczni Stefano Lavariniego oddały inicjatywę rywalom, które wygrały pierwszego seta 25:20.

Drugą odsłonę Polki zaczęły doskonale, doprowadzając do stanu 12:2. Potem Amerykanki odrobiły straty, dochodząc do wyniku 17:15. Na szczęście Paulina Damaske i Magdalena Stysiak wzięły sprawy w swoje ręce i zakończyły seta 25:20.

Na początku trzeciej partii Stysiak kontynuowała dobrą grę. Znakomicie w defensywie prezentowała się kapitan Aleksandra Szczygłowska. Polki grały pewnie i z dużym wyczuciem, utrzymując przewagę nad przeciwniczkami. W końcówce partii w kadrze zadebiutowała Julia Orzoł, zawodniczka Chemika Police. Lavarnini po kilku straconych punktach musiał poprosić o przerwę na żądanie (21:21). To pomogło. Pięknie akcje po kontrach zakończyły Damaske i Julita Piasecka (24:22). I to właśnie ta druga z przyjmujących zapewniła Polkom prowadzenie 2:1.

Polki mogły zakończyć spotkanie w czterech setach, ale prowadząc 10:5 oddały inicjatywę i straciły siedem punktów z rzędu. Przewaga siatkarek Stanów Zjednoczonych była już później wyraźna, a Biało-Czerwone popełniały zbyt dużo błędów, by dogonić rywalki.

Decydujący set zaczął się od kilku autowych ataków Polek, ale przeciwniczki tego nie wykorzystały, choć prowadziły już 7:4. Ważne punkty zdobyła Damaske, która zastąpiła Monikę Lampkowską, także Stysiak nie wstrzymywała ręki w ataku. Polki zdobyły pięć kolejnych punktów i objęły prowadzenie 12:9. Trzy ostatnie akcje to popis Piaseckiej, która była nie do zatrzymania w ataku.

Niezawodna Stysiak

Najwięcej punktów dla Polski zdobyły w czwartek Stysiak (34) i Piasecka (25); dla USA – Simone Lee Wank (16).

– Jestem szczęśliwa i dumna. Zawsze z Amerykankami jest trudno. Mają świetną obronę. Wiemy, że potrzebujemy punktów, aby zagrać w finałach – skomentowała Stysiak.

Biało-Czerwone po wygranej 3:2 z Amerykankami są już bardzo blisko awansu do turnieju finałowego. W ubiegłym roku siedem zwycięstw wystarczyło do tego, by wziąć udział w decydującej fazie rozgrywek.

W Osace Polki zagrają jeszcze z Brazylijkami (piątek, 10 lipca, godzina 12.20) oraz Japonkami (niedziela 12 lipca, godzina 12.20).

Do turnieju finałowego, który odbędzie się w Makau w dniach 22-26 lipca, awans wywalczy siedem najlepszych reprezentacji po fazie zasadniczej i gospodynie, czyli Chinki.

PIŁKA NOŻNA

Gwiazdy dadzą koncert wszech czasów w finale mundialu. FIFA odkryła karty

Jakub Jabłoński

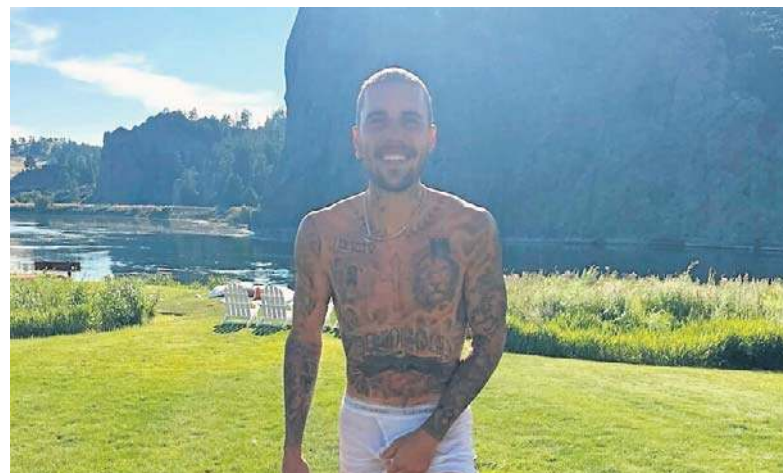
Poznaliśmy kolejną gwiazdę muzyczną, która uświetni nam wielki finał mistrzostw świata 2026. Do grona artystów występujących w przerwie meczu dołączy Justin Bieber.

Kanadyjski wokalista pojawi się na scenie obok Burna Boya, Ma-

donny, Shakiry oraz koreańskiego zespołu BTS.

Szef FIFA Gianni Infantino niezwykle cieszy się z tego przedsięwzięcia i zapowiada wydarzenie w przerwie najważniejszego meczu turnieju z wielką pompą. Według niego ma to być „największa scena wszech czasów”. Koncert, w którym wystąpi również gwiazdorski dyrygent, Wenezuelczyk Gustavo Dudamel, potrwa około 11 minut.

Przepisy FIFA stanowią, że przerwa nie powinna przekraczać 15 minut. Oczekuje się, że ta informacja rozwieje obawy podsycane spekulacjami, że koncert może trwać do 25 minut. Są one uzasadnione, gdyż podczas zeszłorocznego finału Klubowych Mistrzostw Świata na tym samym stadionie przerwa trwała nieco ponad 24 minuty, aby umożliwić podobny występ.



Justin Bieber pojawi się na scenie obok Burna Boya, Madonny, Shakiry oraz koreańskiego zespołu BTS

Sport

PIŁKA NOŻNA

Legenda Jagiellonii Białystok Rafał Grzyb w sztabie szkoleniowym Radomiaka

Wojciech Konończuk

Rafał Grzyb wraca na piłkarską karuzelę. Były asystent trenera Adriana Siemienia w Jagiellonii Białystok będzie pełnił taką samą funkcję w sztabie nowego szkoleniowca Radomiaka Radom - Tomasa Kaczmarka.

43-letni Rafał Grzyb to legenda Jagi. Trafił do Żółto-Czerwonych wiosną 2010 roku i jako piłkarz, a potem członek sztabu szkoleniowego święcił z nią wszystkie największe sukcesy w XXI wieku, ze zdobyciem w sezonie 2023/24 mistrzostwa Polski włącznie. Pracę w klubie ze stolicy regionu stracił jesienią minionego roku.

Popularny „Grzybek” po odejściu z Jagiellonii „przebrnął się” i był pracownikiem urzędu marszał-

kowskiego w naszym województwie. Teraz wraca do piłki nożnej, konkretnie do sztabu trenera Kaczmarka, który pod koniec czerwca został nowym opiekunem Radomiaka.

- Trener Kaczmarek skontaktował się ze mną i zaproponował pracę. Ucieszyłem się, bo jeśli coś się robiło przez tyle lat to nie ma co ukrywać, że ciągnie wilka do lasu - mówi Rafał Grzyb.

Radomiak rozpocznie sezon 24 lipca, domowym meczem z beniaminkiem - Wierzytą Kraków i będzie to pierwszy mecz nowego sezonu PKO Ekstraklasy, a dzień później Jagiellonia podejmie Koronę Kielce.

Wizyta na „starych śmieciach” w Białymstoku czeka Rafała Grzyba w ostatni weekend listopada, kiedy ekipa z Radomia gościć będzie na Chorten Arenie.



Legenda Jagi Rafał Grzyb będzie pracował w sztabie Radomiaka

KRÓTKO

Futsal

Dwa brązowe medale Polski w Akademickich Mistrzostwach Świata

Doskonale spisały się zarówno polskie futsalistki, jak i futsaliści ostatniego dnia Akademickich Mistrzostw Świata w futsalu, które odbywały się w Warszawie i Pruszkowie. Obie nasze ekipy wygrały mecze o brązowe medale. Męska drużyna, w składzie której zagrał Grzegorz Haraburda z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku w meczu o brąz zagrała z Czechami.

Nasi zawodnicy wiedzieli, czego się

spodziewać, bowiem z naszymi południowymi sąsiadami grali już w fazie grupowej i pokonali ich 2:1. Mecz o stawkę to jednak zupełnie inne rozdanie i widać to było na boisku. Przez całe spotkanie było dużo siłowej gry, ale brakowało najważniejszego, czyli bramek. I faktycznie, w regulaminowym czasie mieliśmy 0:0, a to oznaczało, że o losach brązowego medalu zadecydują rzuty karne. Co ciekawe, to Czesi w nich prowadzili, ale spudłowali, a Bartłomiej Twardowski zdobył decydujące trafienie na 5:4. Polski pokonał w meczu o brąz Niemki 2:0 **mark**

PIŁKA NOŻNA

W inauguracyjnej kolejce ŁKS II podejmie Warmię

Wojciech Konończuk

Znany jest już terminarz rundy jesiennej IV ligi. Rozgrywki ruszą 8-9 sierpnia, a w inauguracyjnej kolejce bardzo ciekawie zapowiadają się mecze Wissa Szczuczyn - Ruch Wysokie Mazowieckie oraz ŁKS II Łomża - Warmia Grajewo.

Rezerwy ŁKS-u Łomża w cuglach wygrały rozgrywki klasy okręgowej i ciekawie, jak zaprezentują się w IV lidze. Na inaugurację poprzeczka zawisnie bardzo wysoko, bo na stadionie beniaminka pojawi się Warmia, która jeszcze niedawno biła się w barażach o III ligę.

- Byłem na wakacjach z Tomkiem Stanińskim, trenerem rezerw ŁKS-u i mówiliśmy, że będzie śmiesznie, jak trafimy na siebie na inaugurację. No i tak się stało - mówi trener Warmii Karol Salik. - Z pewnością czeka nas trudny mecz, bo rywale dostaną wsparcie z pierwszego zespołu. Ale mamy swoje aspiracje i pojedziemy po zwycięstwo - dodaje.

Wilczki trenują od 8 lipca, z ekipą z Grajewa pożegnali się bramkarz Łu-



Warmia Grajewo zacznie sezon wyjazdem do rezerw ŁKS-u Łomża

kas Sobolewski oraz napastnicy Bartosz Sawicki i Jakub Karpiński. Z zespołem trenują jednak testowani zawodnicy i ubytki powinny być szybko uzupełnione. Plan sparingowy Warmii przedstawia się następująco: Rominta Gołdap (11 lipca, dom), Mamry Giżycko (18 lipca, dom), Wigry Suwałki (24 lipca, wyjazd), Narew Ostrołęka (25 lipca, dom) oraz Wigry II Suwałki (1 sierpnia, do ustalenia).

W pierwszej kolejce do ciekawie zapowiadającej się konfrontacji

czwartej w minionym sezonie Wissy z trzecim Ruchem. Trudna przeprawa na inaugurację czeka Pomorzankę Sejny. Beniaminek jedzie do mających za sobą bardzo dobrą wiosnę Czarnych Czarna Białostocka.

PROGRAM I. KOLEJKI IV LIGI

8-9 sierpnia: KS Wasilków - LZS Krynk, ŁKS II Łomża - Warmia Grajewo, Wissa Szczuczyn - Ruch Wysokie Mazowieckie, Tur Bielsk Podlaski - KS Michałowo, Hetman Skłodowski Tykocin - Pionier Brańsk, Krypnianka Krypno - Supraślanka Supraśl, Czarni Czarna Białostocka - Pomorzanka Sejny, Promień Moriki - KS Śniadowo.

BIAŁYSTOK

Trener proponuje: Bulwar Jagielloński nad Białą

Zuzanna Grenda

Trener lekkiej atletyki Wojciech Niedźwiecki proponuje by nadać nazwę „Bulwaru Jagiellońskiego” traktowi pieszemu wzdłuż rzeki Białej. Z wnioskiem w tej sprawie zwrócił się już do Prezydenta Białegostoku Tadeusza Truskolaskiego.

Wojciech Niedźwiecki, trener lekkiej atletyki, złożył wniosek do prezydenta Białegostoku o nadanie nazwy „Bulwar Jagielloński” traktowi pieszemu wzdłuż rzeki Białej, od ul. Jurowieckiej 21 do ul. Fabrycznej.

To właśnie ta część Białegostoku, w latach powojennych, nieodłącznie związana jest z historią klubu Ja-



Bulwar Jagielloński?

giellonii. To przy ul. Jurowieckiej 21 w 1952 roku wybudowana została, na ówczesne czasy, nowoczesna hala sportowa, a w 1963 roku powstał stadion sportowy im. Janusza Kusocińskiego oraz boczne boisko.

„Przez blisko sześćdziesiąt lat obiekty te stanowiły główną bazę

sportowo-treningową dla klubów białostockich oraz zawodniczek i zawodników siedmiu sekcji działających w Jagiellonii do lat 90. ubiegłego stulecia” - pisze w swoim wniosku Wojciech Niedźwiecki, który zaznacza też, że historia Jagiellonii to nie tylko piłka nożna.

- Należy pamiętać też o innych wspaniałych jej sportowcach, którzy zapisali się w historii klubu i miasta Białegostoku. Przywołajmy tu tak wybitnych sportowców jak Kazimierz Kucharski, Edward Luckhaus, Bernard Zasłona, Władysław Nikiciuk, Krystyna Danilczyk-Zabawska, Eugeniusz Bedeniczek (wszyscy lekkoatletyka), Antoni Zajkowski (judo), Jan Gałązka (boks), Tadeusz i Bogdan Bieluczykowie (szachy) - wymienia Wojciech Niedźwiecki.

Miasto Białystok odpowiedziało już na propozycję trenera i nazwa Bulwar Jagielloński została dopisana do wykazu proponowanych nazw ulic i placów miasta Białegostoku.